

prestíž

magazyn filmowy i teatralny

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 08/2015 (59)

KAROL
JABŁOŃSKI
STERNIK KRÓLÓW

TOMASZ
GUDZOWATY
ŚWIAT W KADRZE

ADAM ORZECHOWSKI
TO TYLKO TEATR

MAZDA6

PIĘKNO I DYNAMIKA



Stworzyliśmy samochód, z którego jesteśmy dumni. Zarówno we wnętrzu jak i linii nadwozia uchwyciliśmy to co najważniejsze. Połączyliśmy piękno i dynamikę. Poznaj nasz sposób myślenia i sprawdź co jeszcze zrobiliśmy inaczej na filozofiamazdy.pl

mazda

MAZDA. Przełamujemy konwencje.

BMG GOWOROWSKI

80-718 Gdańsk, ul. Elbląska 81, tel.: 58 322 22 22
81-537 Gdynia, ul. Łużycka 9, tel.: 58 660 49 49
76-251 Bolesławice k/Słupska, ul. Słupska 6, tel.: 59 848 70 70

 **Znajdź nas na
Facebook**

W zależności od wersji samochodu średnie zużycie paliwa oraz emisja CO₂ wynoszą odpowiednio: od 4,2 do 6,4 l/100 km oraz od 108 do 150 g/km. Samochód jest wyposażony w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany [HFC-134A] o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdziesz na www.mazda.pl



Orientalny Brunch w restauracji InAzia

Delektuj się azjatyckimi smakami w gronie rodziny i przyjaciół. Orientalny Brunch pełen egzotycznych dań to wyjątkowa kulinarna przygoda z niezapomnianym widokiem na Bałtyk.

Dzieci poniżej 4 roku życia korzystają z bufetu bezpłatnie, dla dzieci między 4 a 12 rokiem życia zniżka 50%.
Zarezerwuj stolik już dziś: tel. 58 767 19 61

Restauracja InAzia, ul. Powstańców Warszawy 10, Rotunda Domu Zdrojowego, Sopot; www.inazia.pl

Orientalny Brunch
Restauracja InAzia

Niedziele 13.30-18.00

150 PLN od osoby

Co traci człowiek, który nie chodzi do teatru? Takie pytanie zadała nasza dziennikarka Adamowi Orzechowskiemu, dyrektorowi Teatru Wybrzeże, który znalazł się na naszej okładce. Odpowiedział, że nie chodząc do teatru pozbawiamy się możliwości przeżycia czegoś wzniosłego, wręcz mistycznego, wczucia się w sytuację, w jakich często nie chcielibyśmy się znaleźć, nie dajemy sobie szansy wejścia w świat, w którym są prawdziwe emocje, prawdziwi ludzie ze swoimi radościami, dramatami, namiętnościami. Adam Orzechowski przekonuje, że spektakl, który pojawia się w naszej głowie i naszym sercu, może nas zmieniać, daje nam szansę byśmy stawiali się lepsi.

Wiem o czym mówi, bo do teatru chodzę i wielokrotnie tak właśnie odbierałem przekaz ze sceny. Niemniej nie do końca się zgodzę z tym, że teatr może nas zmienić, że dzięki niemu możemy stać się lepsi. Takim niekończącym się spektaklem jest bowiem życie, nasza codzienność, rzeczywistość, która co chwilę przynosi nam nowy repertuar, a wraz z nim nowych bohaterów - kreatorów debilizmu, piewców farmazonów i orędowników ciemnogrodu.

Prym wiedzie tu niestety kler. Nie wiem, co musiałoby się stać, aby w końcu duchowi przywódcy narodu zauważyli, że mamy XXI wiek, i o ile jeszcze niepokalane poczęcie można człowiekowi wierzącemu wytłumaczyć „cudem boskim”, to już stanowisko mówiące iż antykoncepcja narusza porządek moralny ustanowiony przez Boga i jest wyrazem sprzeciwu wobec niego, jakoś trudno obronić. Kościelne NIE dla antykoncepcji ma katastrofalne skutki, szczególnie dla ludzi żyjących w nędzy w krajach trzeciego świata i naraża miliony osób na ryzyko zarażenia się wirusem HIV.

Kościół mówi NIE używaniu prezerwatyw, ale z drugiej strony uznaje metody naturalne, czyli seks na czuja według kalendarzyka. Ksiądz Wacław Gubała w opracowaniu „Ocena moralna antykoncepcji w świetle

nauczania Kościoła Katolickiego” pisze, że „antykoncepcja znosi zdolność rozrodczą człowieka”. Tłumacząc na język nieuduchowiony, chodzi o marnowanie materiału genetycznego, który jest „darem od Boga”. Gdzie w tym sens? Skoro prezerwatywa i kalendarzyk to antykoncepcja, to znaczy, że unikamy zapłodnienia. Skoro unikamy zapłodnienia, to marnujemy materiał genetyczny.

Skoro jesteśmy już przy materiale genetycznym, to nie mogę nie wspomnieć o dwóch innych kościelnych asach, którzy ostatnio przypomnieli mi, że najlepszym teatrem jest życie. Przy okazji rozgrzewającej opinii publicznej do czerwoności dyskusji o in vitro przypomnieli mi się wypowiedź księdza profesora Franciszka Longchamps de Bériera. Stwierdził on, że są lekarze, którzy po pierwszym spojrzeniu na twarz dziecka wiedzą, że zostało poczęte z in vitro. Bo ma dotykową bruzdę, która jest charakterystyczna dla pewnego zespołu wad genetycznych.

Z kolei dzięki arcybiskupowi Markowi Jędraszewskiemu dowiedziałem się, że w Powstaniu Warszawskim nie chodziło wcale o patriotyczny zryw, chęć bycia wolnym i walkę z nazistowskim okupantem. Cytuję: „Przyjęte niedawno przez Sejm ustawy o leczeniu niepłodności i uzgodnieniu płci, a także konwencja antyprzemocowa to zdrada wobec wartości moralnych, dla których wybuchło Powstanie Warszawskie”. Tak sobie myślę, że najważniejsze to być szczęśliwym, nieważne jaką diagnozę postawił psychiatra.

Dotyczy to nie tylko arcybiskupa Jędraszewskiego, ale też innego pierwszoplanowego aktora Narodowego Teatru Kościelnego, apostoła Tomasza Terlikowskiego, który wybór Andrzeja Dudy na prezydenta przyrównał do uroczystości zesłania Ducha Świętego, a zaprzysiężenie prezydenta Dudy określił świętem Przemienienia Pańskiego. Tym wpisem na twitterze Terlikowski po raz kolejny udowodnił, że nie trzeba wcale analizować jego słów i robić z niego idioty, skoro ma on wmontowany program „zrób to sam”.



Nie wiem, czy Andrzej Duda będzie Duchem Świętym polskiej polityki, ale wiem na pewno, że Duch Święty zstąpił i przemienił Jacka Kurskiego. Przemienił w wielkiego filozofa, mistyka, historyka, matematyka, numerologa. Przedstawienie to samo, co w przypadku Terlikowskiego, czyli zaprzysiężenie nowego prezydenta. Monolog Kurskiego okazał się monodramem, którego nie wymyśliłby nawet Adam Orzechowski. „Krew jego dawne bohaterzy a imię jego czterdzieści i cztery. Prezydentura wraca w godne ręce, dokładnie 1944 dni po śmierci Lecha Kaczyńskiego”. Kurski wieszczem polecał... i odleciał. „Ciemny lud” tym razem tego nie kupił.

Prawda, że życie to niezły teatr? Adam Orzechowski mówi w naszym wywiadzie, że teatr to przede wszystkim szansa na spotkanie z drugim człowiekiem, a w czasach, w których coraz częściej uciekamy w świat wirtualny to bezcenne. I ja mu wierzę, bo w teatrze ludzie są prawdziwi, mimo że grają. A w życiu, tym realnym i wirtualnym, ludzie zakładają maski i już ich nie zdejmują. Ale czy musimy się tym martwić? Zawsze przecież, kierując się własną, nieprzymuszoną wolą, możemy takich ludzi oznaczyć jako SPAM.

Jakub Jakubowski



WIĘCEJ NIŻ BUDYNEK

Dom Hybrydowy budowany w standardzie Multi Comfort Grupy Saint-Gobain to nowa jakość na rynku nieruchomości.

Wyposażenie naszego domu zawiera system hybrydowy, system gospodarowania wodą deszczową, system bezpieczeństwa, system inteligentnego sterowania oraz szereg korzyści wykraczających poza ofertę dostępną na dzisiejszym rynku. To innowacyjne rozwiązanie ze względu na jakość użytych materiałów oraz zasilanie odnawialnymi źródłami energii. Nasz dom oszczędza za Ciebie! Wyposażenie Domu Hybrydowego i nowoczesny design zachwycą nawet najbardziej wymagających. Wszystkie te atuty sprawiają, że za rozsądną cenę ta inwestycja jest kompletnym miejscem do życia!



DOMY HYBRYDOWE

www.domyhybrydowe.pl

Tritum Business Park Al. Zwycięstwa 241, 81-521 Gdynia tel. 58 670-46-47





Na okładce:
Adam Orzechowski
Foto: Mona Blank



Karol Jabłoński - Sternik królów

32

nr. 08/2015 (59) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON

- 4 Od Naczelnego
- 8 Zza szklanego ekranu: W końcu mamy sezon marzeń - Małgorzata Rakowiec
- 10 Krzywym okiem - Michał Stankiewicz

WYDARZENIA

- 12 Porsche i golf
- 14 Zagrali dla noworodków
- 16 Błężej Ożóg na podium! Piłka ręczna na plaży. W łebie mocno wiało
- 18 Emocje w Lotos Polish Open
- 20 Premiera Maxi 1200, Wiarygodność BMG Goworowski
- 21 Popłynęli dla Leo
- 22 Prestiż na podium

TEMAT Z OKŁADKI

- 26 Adam Orzechowski - To tylko teatr

LUDZIE

- 32 Sternik królów - Karol Jabłoński
- 36 Rzeczywistość zaklęta w czerni i bieli - Tomasz Gudźowaty
- 38 Z Michałem wśród zwierząt - Fircyk w zalotach
- 40 Energia kobiecości

PODRÓŻE

- 42 Wyspa z etykietą „Exclusive”

MOTORYZACJA

- 44 Audi S8 ABT
- 46 Dla prezesa po godzinach
- 48 Wielozadaniowa California
- 50 Auris - Hybryda do miasta i w trasę
- 51 Rynekowy sukces hybryd

TECHNO TRENDY

- 52 MUST HAVE

DESIGN

- 54 Prestiżowe wnętrza - Natura w apartamencie
- 56 Design dla każdego

MIEJSCA

- 60 FlowArt - kwiaty i sztuka w jednym miejscu
- 62 Konferencja i relaks

STYL ŻYCIA

- 64 Przyszłość to domy hybrydowe
- 66 Dziewczyna na fali - Karolina Wolińska
- 70 Stworzyć deskę jak z kolekcji Coco Chanel
- 72 19 dołek z... Robertem Kafarem

ZDROWIE I URODA

- 74 Masaż, który zatrzymuje czas, Stomatologiczne mity
- 76 Oddech dla skóry

MODA

- 78 Mikro świat Patryka Wojciechowskiego
- 80 Glamour doesn't die
- 86 Zimowa klasyka Tru Trussardi

KULINARIA

- 88 Historie kuchenne - Claudia Filippi-Chodorowska i Kuba Maj
- 90 Kuchnia szefa kuchni - Igor Misewicz
- 92 Kilka kropel orzeźwienia
- 94 Skandynawskie smaki w Gdyni

KULTURA I SZTUKA

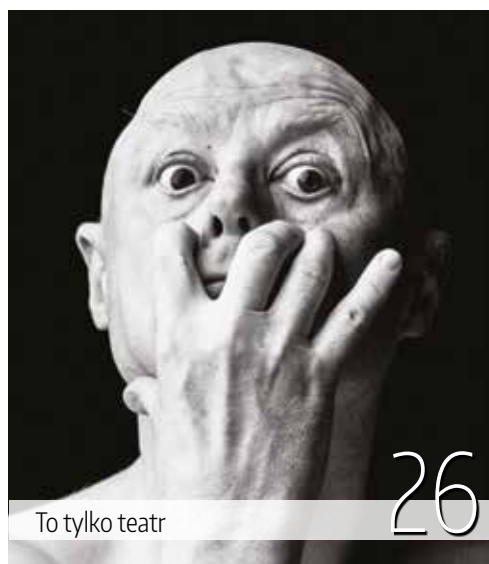
- 96 Prestiżowe imprezy
- 98 New Religion w Łaźni
- 99 Szekspir na wesoło - Paweł Aigner
- 100 Filmowe arcydzieła w Sopocie

BIZNES

- 102 Zainwestuj w nieruchomości
- 104 Nowoczesne podejście do finansów
- 106 10 miast o najwyższych cenach nieruchomości

KRONIKA PRESTIŻU

- 108 Gwiazdy na Lotos Polish Open
- 109 Porsche i Golf, Wielkie serca golfistów
- 110 Unique Top Fashion, Finał Biznes Ligi Żeglarskiej
- 112 Super Mecz z trybuny VIP



To tylko teatr

26



Wielozadaniowa California

48



Dziewczyna na fali

66

ART DECO

APARTAMENTY GDYNIA CENTRUM



**II ETAP
JUŻ W SPRZEDAŻY**



[WWW.ABINWESTOR.PL](http://www.abinwestor.pl)



W KOŃCU MAMY SEZON MARZEŃ

Małgorzata Rakowiec

Dziennikarka, prezenter Panoramy TVP Gdańsk. Wieloletnia korespondentka Polskiej Agencji Prasowej i Agencji Reuters. Laureatka Ostrego Pióra, nagrody przyznawanej przez Business Centre Club

Takiego sezonu nie spodziewali się chyba najwięksi optymiści. Nie trzeba nawet do obliczeń specjalnych wskaźników, wystarczy organoleptyczne badanie - w tym wypadku można zdać się na zmysł wzroku, aby być pewnym, że tego lata padnie rekord. Takiej ilości turystów nad polskim morzem jeszcze nie było!

I nie groźna im nawet kapryśna pogoda. Gdy jednego tygodnia w nocy temperatura spadała do kilku stopni, a w ciągu dnia nie przekraczała 18, do tego deszcz i ciemne chmury, każdy mógł stracić nadzieję. Ale nie dzielny turysta na Wybrzeżu! On nawet w taką pogodę znajdzie coś dla siebie. Wtedy na przykład zwiedza najciekawsze miejsca (czyli dla niektórych najbardziej atrakcyjne centra handlowe i sklepy). Bo on

wie, że po deszczu przyjdzie słońce. I się doczekał.

Słońce w sierpniu przygrzało, a plaże się zaludniły po horyzont. Wprawdzie horyzont nie wszędzie dostrzegalny, bo przysłaniają go parawany. To moda, która tego lata eksplodowała, jak bomba. I spowodowała, że do licznych urlopowych uciążliwości, takich jak: korki na obwodnicy, w drodze na półwysep (i nie tylko), niemożność znalezienia miejsca postojowego przy trójmiejskich plażach i gofry w niektórych miejscach (wprawdzie ze wszystkim), ale za 15 złotych - doszła jeszcze jedna - poranne wstawanie.

Bo, aby znaleźć swój wolny kawałek plaży trzeba wstawać, tak twierdzą turyści we Władysławowie - nawet o godzinie 6 rano. Wstawać i biec ogrodzić parawanem dwa, albo i sześć metrów kwadra-

towych. I chociaż my, „lokalsi”, zatłoczonych plaż unikamy jak ognia, a w czasie Jarmarku Dominikańskiego w centrum Gdańska jak nie musimy to się nie pojawia - to bardzo wam turyści dziękujemy. Bo wam chce się jechać kilka godzin samochodem, (w przypadku tych jadących na półwysep - często kilkanaście), „wypoczywać” na plaży wśród setek, a nawet tysięcy „parawanowiczów”, na z takim poświęceniem zdobytym piaskowym łądzie, walczyć o miejsce przy stoliku kawiarnianym i płacić te wszystkie wysokie rachunki.

I wcale nie chodzi o to, że pozwalacie nam rozwijać naszą lokalną gospodarkę, co też doceniamy, ale przede wszystkim przypominacie nam, w jak wspinałym miejscu mieszkamy. Dziękujemy! My sprawdzimy, jak pięknie jest na plaży po sezonie. ■

All you need is...

MADISON

shopping
services

health
beauty

cuisine



Gdańsk, ul. Rajska 10

www.facebook.com/galeria.madison / www.madison.gda.pl

KRZYWYM OKIEM

Michał Stankiewicz

zaczynał w Gazecie Wyborczej, a od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej”. Od kilku lat związany też z TVN. Wydawca Prestizu. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, min. „Wętergale” Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Bałorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a ostatnio do Mediatorów. Pasjonat tenisa, dobrej muzyki oraz... psów rasy bokser



■ Seksualna afera wokół Krystiana W. coraz bardziej uderza w Zatokę Sztuki, The Roof i Dream Club, jedne z najpopularniejszych miejsc w Sopocie. 40-letniemu Krystianowi W. zarzuca się molestowanie i kontakty seksualne, a nawet gwałty 14 i 15-letnich dziewczynek. Jedną z jego ofiar miała popełnić samobójstwo. Potencjalny pedofil i gwałcieł miał być formalnie związany z właścicielami tych lokali (jedna grupa właścicielska), pracować dla nich, a także korzystać z ich lokali w celach seksualnych.

■ Medialne doniesienia i działania miasta rozpałyły gorącą dyskusję – głównie w internecie i na FB – na temat ZS i powiązanych z nią klubów. Ich charakteru, repertuaru i bywalców. Krytycy zarzucili odejście od pierwotnych zamierzeń, skutkiem czego było to, że miejsce pierwotnie przeznaczone dla sztuki i awangardy, stało się bardziej znane z imprez klubowych i seksu rozrywki.

■ Do gry włączyło się też miasto – wypowiadając Zatoce dzierżawę plaży. Oficjalnie z powodu nie respektowania ciszy nocnej i postanowień umowy dzierżawy, ale wiadomo, że doniesienia o seks aferze też swoje zrobiły. Właściciele Zatoki Sztuki nie pozostali bezczynni i rozpoczęli kampanię obronną

swoich firm, uznając, że cała afera to wymysł dziennikarzy, zarzuty są nietrafione, a oni sami są ofiarami Krystiana W. Argumenty: dzięki ich inwestycjom miejsce Łazienek Północnych zostało całkowicie zmienione, koncerty i imprezy są na światowym poziomie, a odejście od koncepcji



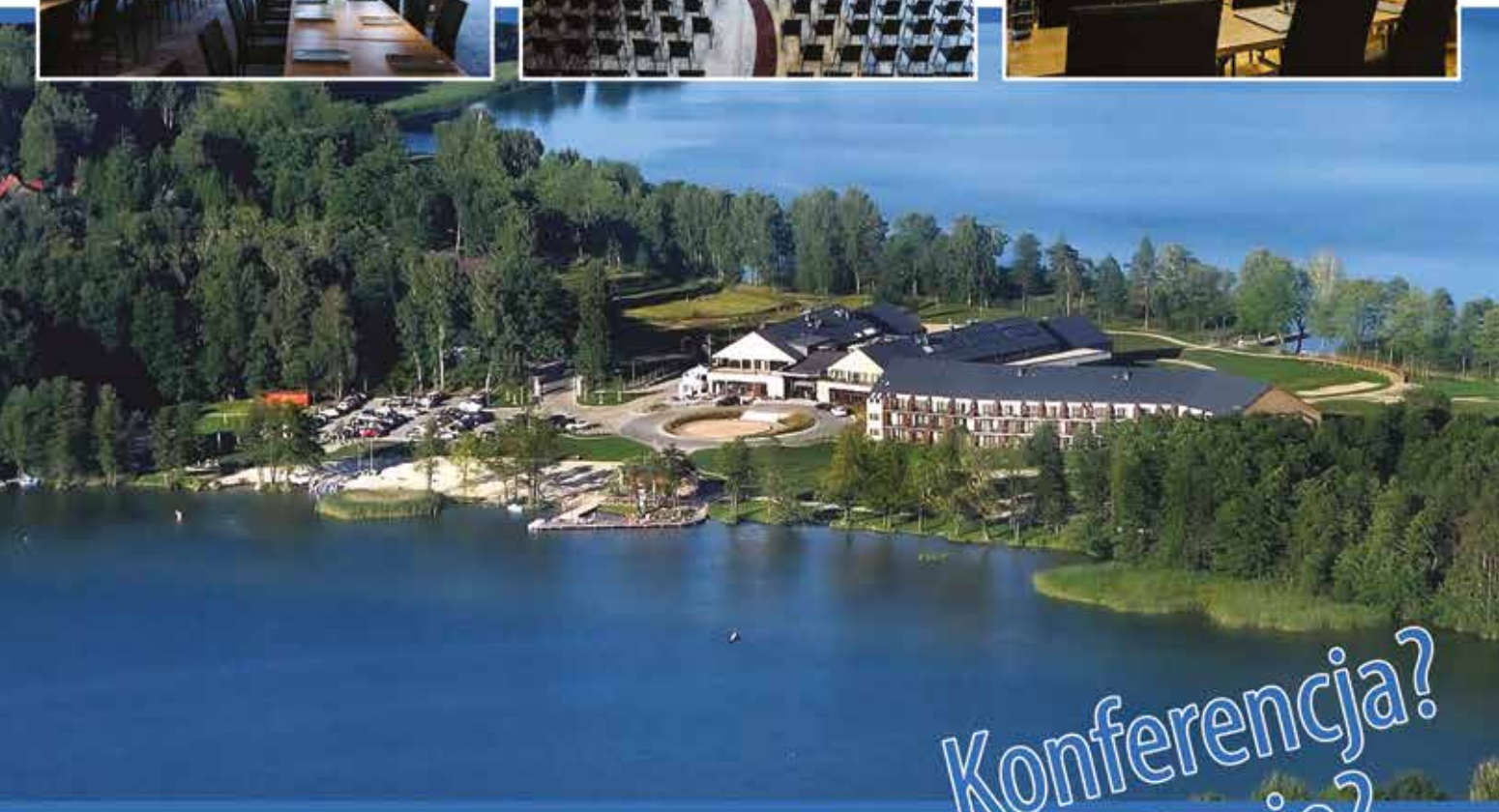
czystej sztuki na rzecz dyskoteki i barów to konieczność ekonomiczna. By wzmocnić przekaz zachęcają swoich fanów do czynnej obrony ZS.

■ Nie w tym chyba jednak rzecz. Można nie lubić The Roof, jego klimatu Warsaw Shore, specyficznych bywalczyń z opuchniętymi ustami (czasem przerażają, czasem intrygują), wschodniego obrządku podawania szampana (kubek z butelką i sztucznym ogniem, by każdy widział co gość właśnie zamówił), a wszystko w stylistyce tureckiego bazaru. Można dziwić się, że ktoś chce korzystać z bazy hotelowej Zatoki Sztuki, można nie lubić proponowanej oferty rozrywkowej i klimatu zatokowej plaży. Jest na to prosty sposób. Wystarczy z tego nie korzystać. W Sopocie jest sporo innych miejsc i w różnych klimatach. Dla każdego znajdzie się miejsce, a różnorodność tylko sprzyja miastu.

■ Problemem jest za to wieloletnia działalność Krystiana W. i tolerancja dla jego poczyną. Jeżeli właściciele klubów skupionych wokół ZS mieli świadomość co robi W. i roztaczali nad nim parasol ochronny, nie mówiąc już o współudziale w procedurze, to powinni ponieść z tego tytułu odpowiedzialność. A jeżeli nie – to warto znaleźć kompromis z miastem (co wymaga wysiłku i woli obydwu stron) i spróbować rozpocząć nowy rozdział. Nie należę do fanów The Roof, ale... jak to mawia stare powiedzenie (pozwolę sobie na wierny cytat): jeden lubi szczać do zlewu, a inny pomarańcze. ■



HOTEL MARINA
CLUB



Konferencja?
Szkolenie?
Event?

Hotel Marina Club *****

- 100 komfortowych pokoi
- 5 sal konferencyjnych + sale VIP (od 8 do 450 osób)
- Wellness & SPA
- Rozrywka

Porsche i golf



Fot. SGC

Zabytkowe Porsche 911

Piękna pogoda, sportowe emocje i motoryzacyjna adrenalina - tak można podsumować czwartą edycję turnieju Porsche Centrum Sopot Lellek Group Golf Open 2015. Turniej rozegrany na polu Sierra Golf Club przyciągnął około 400 gości. W sportowych zmaganiach najlepszy okazał się Henryk Konopka, wśród kobiet równych sobie nie miała Oksana Wojtkiewicz.

Największą atrakcją turnieju były jednak jazdy testowe różnymi modelami samochodów Porsche. Trzeba przyznać, że sopocki diler podstawiał maszyny, które nikogo nie mogły pozostawić obojętne. Cayman GTS był wręcz przyklejony do drogi i miało się wrażenie, że jazda nim

niczym nie różni się od jazdy rasowym, torowym samochodem wyścigowym. To co najlepsze w Porsche, czyli sportowe osiągi, komfort i magiczny dźwięk silnika uosabia z kolei 911 Carrera 4S. Moc 400 KM sprawia, że kierowca czuje ciarki na plecach, a z drugiej strony napęd na 4 koła sprawia, że ten kultowy samochód prowadzi się jak baranek. Ale spróbuj tylko włączyć tryb sport plus, a poczujesz co to znaczy Porsche już z pierwszym mocniejszym naciśnięciem pedału gazu. 911-tka jest



Teatr ognia

Fot. SGC

jak rakieta idealnie lecąca po swojej trajektorii lotu.

Jednym z ciekawszych samochodów był także hybrydowy Cayenne. Zadaniem kierowców było pokonanie 400 metrowego odcinka drogi znajdującej się na terenie pola z jak największym udziałem zasilania przez elektryczny układ napędowy. Oprócz tego do dyspozycji klientów były takie modele, jak Porsche Macan S, Boxster Cabrio, Cayenne GTS i Panamera.

Spotkanie miało rodzinny charakter. Organizatorzy zadbali także o atrakcje dla najmłodszych gości. Sobotni wieczór uświetnił pokaz tańca w wykonaniu Teatru Ognia, a na polu golfowym zapłonął napis Porsche.

mp



Fot. SGC

Porsche Boxster S



Fot. Marcin Wila

Na pierwszym planie Cayman GTS



Fot. Marcin Wila

Porsche 911 Carrera 4S



Młode pokolenie też gra w golfa

Fot. SGC

VILLA DIAMENTOWA



DOMY KLASY PREMIUM
JUŻ OD 5.229 ZŁ / M² BRUTTO
ZADZWOŃ I SPRAWDŹ



ROYAL HOME

Gdańsk, Aleja Grunwaldzka 472,
Olivia Business Center, biurowiec O4, 1 piętro

tel. 532 607 607

POZNAJ NAS ► [f / Royal-Home](#)

VILLE BURSZTYNOWE



VILLA DIAMENTOWA



PROJEKT WNETRZ W CENIE ZAKUPU
W DWÓCH ARANŻACJACH

VILLE BURSZTYNOWE



VILLE BURSZTYNOWE





Fot. Szymon Witkowski

Zagrali dla noworodków

60 tysięcy złotych - tyle wyniósł dochód z charytatywnego turnieju „Golfiści noworodkom”, który został rozegrany na polu Sand Valley w Pasłęku. Pieniądze przeznaczone zostaną na pomoc dzieciom z Oddziału Neonatologii Szpitala Specjalistycznego im. św. Wojciecha w Gdańsku. Tych urodzonych za wcześnie, zbyt małych i chorych.

To już druga edycja turnieju. Z pieniędzy zebranych w roku ubiegłym udało się zakupić nowoczesny ultrasonograf dla oddziału neonatologii szpitala na Zaspie. Rocznie rodzi się w nim 3 tys. dzieci, co dziesiąty noworodek trafia na Oddział Intensywnej Terapii. Są to dzieci z całego województwa pomorskiego. Wśród nich jest około 50 dzieci urodzonych z masą ciała poniżej 1000g, które wymagają szczególnego nadzoru i długotrwałej terapii. Są one obciążone największym ryzykiem różnorodnych powikłań wynikających z ich skrajnego wcześniactwa.

Współczesna medycyna jest w stanie uratować życie tych dzieci, ale potrzebny jest specjalistyczny sprzęt. Dlatego też celem fundacji organizującej turniej jest zebranie pieniędzy na wyposażenie Oddziału Neonatologii Szpitala św. Wojciecha w Gdańsku w nowoczesny sprzęt zgodny z najlepszymi standardami leczenia. Tych potrzeb golfistom, gościom turnieju nie trzeba było tłumaczyć. Wystarczył uśmiech dzieci, które były pacjentami oddziału - po urodzeniu wcześniaki w respiratorach, dzisiaj zdrowe, pełne energii maluchy.

Po turniejowych zmaganiach z osiemnastoma dołkami goście i zawodnicy wzięli udział w licytacji charytatywnej fantastycz-

nie prowadzonej przez Dariusza Michalczewskiego i Antti Pohjonen, dyrektora generalnego Sand Valley Golf & Country Club. Licytowano m.in. prace plastyczne prac byłych już podopiecznych Oddziału Neonatologii, koszulkę piłkarskiej reprezentacji Polski z autografami piłkarzy, rękawice bokerskie Darka Michalczewskiego, upominki, vouchery od sponsorów.

Część sportowa to oczywiście rywalizacja w turnieju głównym, akademii golfa, oraz konkurs Hole in One, w którym do wygrania było piękne BMW cabrio ufundowane przez firmę AutoHouse. Niestety, nikomu nie udało się postać piłki do dołka jednym uderzeniem. W kategorii strokeplay brutto zwyciężył Lech Sokołowski, natomiast w kat. stableford netto najlepsi byli Krystyna Olechnowicz wśród kobiet i Jarosław Osiak wśród mężczyzn.

Organizatorami Turnieju Golfiści Noworodkom były Pomorska Fundacja Neonatologii „Dobrze, że jesteś”, Sand Valley Golf & Country Club oraz firma AutoHouse. Pomoc małym pacjentom Oddziału Neonatologii Specjalistycznego Szpitala im. św. Wojciecha nie byłaby jednak możliwa bez wsparcia pomorskich firm: Valentini, Ziaja, SKAT Transport, Rubo, Grupa Progres oraz Sling.

mp



Nowe oblicze Audi w Trójmieście



Audi Centrum Gdańsk

» Wrzesień 2015

■ Błażej Ożóg na podium!

Błażej Ożóg (SKŻ Ergo Hestia Sopot) zdobył we włoskiej miejscowości Gizzeria brązowy medal mistrzostw świata w kitesurfingu w konkurencji race (wyscig). Zwyciężył reprezentant Monako Maxime Nocher, a drugie miejsce zajął Brytyjczyk Oliver Bridge.

Do Włoch jechaliśmy z założeniem wejścia podium. W 2013 roku Błażej był w mistrzostwach świata piąty, a rok temu, chociaż wystartował w tej imprezie niemalże prosto po wyjściu ze szpitala po perturbacjach związanych z wyrostkiem robaczkowym, był czwarty. I tę progresję udało się zachować, chociaż nie były to łatwe regaty. Rozegrano 20 wyścigów, ale mój syn żeglował bardzo równo w każdych warunkach, co też było głównym kluczem do sukcesu

- powiedział trener kadry Andrzej Ożóg.

22-letni syn szkoleniowca przygodę z kitesurfingiem rozpoczął w 2006 r. W dorobku ma m.in. medal mistrzostw Europy wywalczony przed czterema laty. Rok 2011 przyniósł mu ponadto trzecie miejsce w klasyfikacji końcowej Pucharu Świata. Świat desek należy do niego - surfuje, jeździ na snowboardzie, na nartach, lubi także deskorolkę i wakeboard.



Błażej Ożóg

Fot. Lukas Nazdraczew

Warto dodać, że we Włoszech świetnie pływali także inni Polacy. W konkurencji Race szóstą pozycję w stawce 61 zawodników z 23 krajów wywalczył Maksymilian Żakowski (Kite Mielno). Brązowy medal w kategorii Masters, zawodników powyżej 35 lat, zdobył inny reprezentant Sopotkiego Klubu Żeglarskiego Tomasz Janiak.

mp

■ Piłka ręczna na plaży

Szcypiornistki z Piotrkowa Trybunalskiego oraz zawodnicy z Płocka zwyciężyli w mistrzostwach Polski w piłce ręcznej plażowej. Finałowy turniej z cyklu PGNiG Polish Beach Handball Tour 2015 odbył się na stadionie letnim na plaży w Gdańsku Brzeźnie.

Podczas turnieju widzowie mieli okazję oglądać nie tylko mecze profesjonalistów, ale również spróbować swoich sił w tej dyscyplinie sportu na otwartych treningach prowadzonych w ramach akcji Artur Siódmiak Summer Tour.



Plażowa piłka ręczna to stosunkowo młoda, ale niezwykle widowiskowa dyscyplina sportu. W Polsce promuje ją legenda rodzimego szczypiorniaka, Artur Siódmiak. Popularność dyscypliny rośnie lawinowo i już dzisiaj się mówi, że w 2014 roku szczypiorniak na plaży może zostać dyscypliną



Fot. Materiały prasowe

olimpijską.

PGNiG Polish Beach Handball Tour 2015 jest dowodem na to, że plażowa odmiana piłki ręcznej ma ogromny potencjał, by stać się równie atrakcyjną dyscypliną na miarę siatkówki plażowej.

mp



Victor Borsuk

PRESTIŻ
PATRONUJE

FotoArt Lukas Nazdraczew / Eureka Events & Communication

■ W Łebie mocno wiało

Maks Żakowski, Posito Martinez i Karolina Winkowska zwycięzcami trzeciej rundy cyklu Ford Kite Cup. W zawodach rozegranych w Łebie emocji nie brakowało, głównie z powodu ekstremalnych wręcz warunków pogodowych.

W konkurencji Kite Race klasą dla siebie był Maks Żakowski, który wygrał 6 z 8 wyścigów. O pozostałe miejsca na podium walka toczyła się praktycznie od startu do mety. W zmiennych i ciężkich warunkach, przy szkwalistym wietrze o sile od 8 do 23 węzłów, świetnie radził sobie Tomasz Janiak, który pięciokrotnie przypływał na drugie miejsce i taką też pozycję zajął w „generalce”. Ostatnie miejsce na podium przypadło Piotrowi Lenckowskiemu.

Ostatniego dnia naddągnął bardzo silny wiatr, początkowo od 20 do 30 węzłów, pozwalając na

rozegranie konkurencji Freestyle. Od pierwszych pojedynków większość zawodników miała kłopoty ze szkwalistym wiatrem, w połowie dnia osiągnięciem powyżej 40 węzłów, mocno zafalowanym akwenem i krótką łamiącą się falą. Finałowy pojedynek Victora Borsuka z Posito Martinezem odbył się w wietrze powyżej 30 węzłów. Sędziowie lepiej ocenili ewolucje reprezentanta Dominikany.

W kategorii kobiet bezapelacyjnie zwyciężyła Karolina Winkowska, która pokazała w całej krasie swoją technikę i ogromny repertuar trików, które ze swobodą potrafi dopasować do panujących warunków. Korzystając ze sprzyjającego silnego wiatru udało się jeszcze na zakończenie zawodów rozegrać bardzo widowiskową dodatkową konkurencję „Big Air Best Trick”, w której podstawowym kryterium oceny była wysokość skoku. Najwyższym skokiem w połączeniu z „kite loop'em” popisał się Rafał Hoc i to on zwyciężył w tej konkurencji.

mp



METAMORFOZA

KUCHNIA PRODUKTU

Położona na ulicy Szerokiej, jak nazwa sugeruje, przechodziła już wiele metamorfoz, tym samym zastrzegając sobie prawo do kolejnych. Od czasu kiedy rok temu restauracją zaczęła zarządzać Matylda Grzelak oraz Adrian Klonowski nowy szef kuchni, zmiany dotknęły zespołu, formuły, wizerunku, dań i trunków.

Idąc szlakiem przetartym przez właścicielkę Justynę Zdunek, restauracja kieruje swoje działania tak, by na talerzu serwować prawdę. W Metamorfozie najważniejszą rolę odgrywa ambicja oparta o chęć wyniesienia Polskich produktów w oprawie fine diningu ku zagranicznej gastronomicznej atencji.

W Metamorfozie liczą się koncept, filozofia i konsekwencja. To nie jest restauracja serwująca polską kuchnię. Inspiracje dyktowane są

prostotą i wyjątkowością naturalnego smaku, dla którego zbędna jest dalsza obróbka produktu. Zioła, owoce i niektóre dziko rosnące warzywa zbierają sami, a resztę produktów jak ryby, warzywa, mięsa pozyskują od lokalnych producentów wspierając tym samym filozofię „0km”.

Dużą wagę przykładają do wiedzy i edukacji. „Naszą dumą jest wyszukiwanie polskich zamienników do produktów, nawet tych drugorzędnych łącznie z solą i pieprzem. Za wszystkim co znajduje się na talerzu stoją tygodnie poszukiwań.” Znane alkohole z całego świata, zastępują wyjątkowe, niszowe trunki polskie jak np. Kasztelańska czy Prologue—polski single malt.

Mając tak szerokie spectrum działań, miejsce to oferuje coś więcej niż kolację, oczekując gotowych na to gości.



METAMORFOZA

Gdańsk, ul. Szeroka 22/23-24/26

tel. 58 320 30 30

www.restauracjametamorfoza.pl

Emocje w Lotos Polish Open

Niemiec Martin Keskari zwyciężcą Lotos Polish Open 2015, największego i najważniejszego turnieju golfowego w Polsce. W pełnym emocji turnieju udział wzięło 94 zawodników. Reprezentanci Polski tym razem nie nawiązali walki z czołówką.

Za sprawą trudnych warunków pogodowych runda finałowa, do której awansowało najlepszych 43 zawodników, pełna była wyzwań i zwrotów akcji. Dla całej rozgrywki kluczowy był 18 dołek, do którego stawkę otwierał Stephan Gross - lider po dwóch pierwszych dniach. Jego piłeczka wyśladowała tuż przy kamieniu uniemożliwiając bezpośrednie uderzenie, przez co musiał przenieść ją w lepsze miejsce. Kosztowało go to utratę jednego punktu, który zapewniłby remis i dogrywkę o zwycięstwo.

Z potknięcia rywala skorzystał Martin Keskari, który w ostatniej rundzie wykonał 71 uderzeń, czyli jeden poniżej par. Wystarczyło to do zwycięstwa, a Gross zajął drugie miejsce, ex aequo z Davidem Antonellim. W finale mieliśmy okazję podziwiać trzech reprezentantów Polski - Ian Ashenden zajął 28 miejsce, Mateusz Gradecki był 31, Mateusz Jędrzejczyk zakończył turniej jako 40. Dzięki dzięki karcie w turnieju zagrał też Peter Bronson, Amerykanin żyjący w Polsce od wielu lat. Zajął 42 miejsce.



Akademia golfa

Fot. strzalnafairwayu.pl

Lotos Polish Open to również turniej towarzyskie i imprezy towarzyszące. Golfowe święto w Pętkowicach zostało zainaugurowane turniejem o Puchar Prezesa Grupy LOTOS S.A. Wśród graczy można było spotkać wiele znanych osobistości, które są pasjonatami i promotorami golfa: Krzysztofa Maternę, Mariusza Czerkawskiego, Tomasza Iwana, Jerzego Dudka, Mateusza Kusznierewicza oraz Mateusza i Michała Ligockich.

W turnieju o Puchar Prezesa Zarządu Grupy LOTOS S.A. w kategorii kobiet bezkonkurencyjna okazała się Joanna Kłos z wynikiem 40 stableford netto zajęła pierwszą pozycję. W klasyfikacji mężczyzn z HCP do 18 zwycię-

żył Tomasz Wolf, który uzyskał wynik 39 stableford netto. Wśród mężczyzn z HCP powyżej 18 najlepszy był Wojciech Piskorz (44 stableford netto).

Turniej Pro-Am, odbywający się w sobotę, był okazją do zweryfikowania umiejętności graczy - amatorów w obliczu wiedzy i doświadczenia profesjonalistów. Najlepiej poradziła sobie drużyna w składzie: Valentino Campione (Pro), Paulina Roszkowska, Paweł Osiak i Kuba Urbański. Na gości weekendowej części turnieju czekał szeroki wachlarz dodatkowych atrakcji. Największą z nich, były niewątpliwie spotkania z Robertem Kubicą i Ewą Minge.

mp



Jak on to zrobił?



Nawet zawodowcy mieli słabsze chwile



Tomasz Iwan i Mariusz Czerkawski przekazują na licytację koszulkę Roberta Lewandowskiego



Robertowi Kubicy deszcz nie przeszkadzał



Jerzy Dudek

Dealer BMW
Bawaria Motors

www.bmw-bawariamotors.pl



Radność z jazdy

SERWIS BLACHARSKO-LAKIERNICZY BMW BAWARIA MOTORS.

TWÓJ CERTYFIKOWANY SERWIS
BLACHARSKO-LAKIERNICZY BMW W GDAŃSKU.
ZAPRASZAMY.



Dealer BMW Bawaria Motors

al. Grunwaldzka 195, 80-266 Gdańsk, tel.: +48 58 766 65 00

Premiera Maxi 1200

Maxi 1200 to najnowszy jacht z polskiej stoczni Delphia. Polska premiera miała miejsce na niedawnych targach „Wiatr i Woda” w Gdyni. Jacht został zaprojektowany przez światowej sławy projektanta Pelle Pettersona.

Pelle Pettersson to legenda żeglarstwa, wicemistrz olimpijski i mistrz świata w klasie Star, sternik w Pucharze Ameryki na jachtach Sverige. Po zakończeniu kariery

sportowej założył stocznice jachtową Maxi Yachts, w której po raz pierwszy na świecie opracowano seryjną metodę produkcji jachtów z laminatu GRP. Trzy lata temu właścicielem Maxi Yachts została polska stocznia Delphia Yachts, a Pelle Pettersson stale z nią współpracuje.

Maxi 1200 to jednostka o długości 38 stóp zapewniająca idealny balans między komfortem a sportowymi osiągnięciami. Głównym atutem



mp Fot. Materiały prasowe

jest wygoda samodzielnego prowadzenia, bezpieczeństwo, komfort żeglowania oraz osiągi. Jacht spotkał się z uznaniem jury i został nominowany do EYOTY 2016 w kategorii Luxury Cruiser oraz do nagrody „Jacht Roku w Polsce – Polish Yacht of the Year 2016”. **mp**

Wiarygodność BMG Goworowski

MG Goworowski, autoryzowany diler Mercedesa, Smarta i Mazdy, wyróżniony Certyfikatem Wiarygodności Biznesowej. To prestiżowe wyróżnienie nadawane jest przez firmę Bisnode, polski oddział Dun & Bradstreet Corporation, specjalistę w sporządzaniu kompleksowych raportów handlowych na temat firm na całym świecie.

Do grona uhonorowanych tym certyfikatem mogą należeć wyłącznie firmy o najwyższej i wysokiej ocenie stabilności wystawianej przez Bisnode. Wyróżnieni certyfikatem, to firmy o danych finansowych dających gwarancję na wysoki poziom rentowności, zdolności i płynności finansowej, których poziom zadłużenia oraz zarejestrowanych przeterminowanych płatności jest znikomy.

Certyfikat Wiarygodności Biznesowej daje gwarancję, że jego właściciel jest wi-

rygodnym kontrahentem, z którym warto nawiązywać kontakty handlowe. Wyróżnienie honorowane jest na całym świecie i przyczynia się do zwiększenia atrakcyjności rynkowej firmy. **mp**



www.ika-kolor.com.pl

PODŁOGI, DRZWI TAPETY, SZTUKATERIA



Gdańsk, ul. Grunwaldzka 470 (przy hali Olivia)
(58) 552 09 76, (58) 552 00 02, 600 804 747
gdańsk01@ika-kolor.com.pl

Rumia, ul. Grunwaldzka 6 (w budynku AluColor)
(58) 771 40 95, 608 317 699
rumia@ika-kolor.com.pl

Starogard Gdański, ul. Armii Krajowej 8
(58) 530 07 77, 728 971 928
starogard10@ika-kolor.com.pl

Kościerzyna, ul. Dworcowa 10
604 450 297
koscierzyzna@ika-kolor.com.pl

Popłynęli dla Leo

37 jachtów, jednostki typowo regatowe oraz turystyczne, a na nich prawie 200 żeglarzy, wśród nich zarówno żeglarze samotnicy, jak i załogi wieloosobowe - wszyscy mieli do pokonania około 600 mil morskich z Sopotu, przez Gotlandię i z powrotem do Sopotu. Tak wyglądały regaty Sailbook Cup.

Jako pierwszy linię mety przy sopockim moło przeciął jacht Oiler.pl żeglujący w klasie ORC. Tuż za nim do Sopotu dotarł Arbitrator (grupa Open), a jako trzecia w marinie zameldowała się załoga jachtu GoodSpeed dowodzona przez Łukasza Trzcińskiego.

- Finish był cudowny! Po nocy dobrego wiatru i szybkiej, choć mokrej żegludze, zdecydowanie na Zatoce. Myśleliśmy, że będziemy ciąć się z Fujimo, ale jak wpłynęliśmy w zasięg to się okazało, że jesteśmy przed nimi. I wtedy się spięliśmy i w trzech ostatnich godzinach daliśmy z siebie wszystko - mówił Jan Kosarzewski, skipper Arbitratora.

Jacht Fujimo w nocy stracił pozycję lidera grupy Open - potargał żagle i żeglował na zestawie sztormowym. Po przecięciu linii mety



Oiler.pl, najszybszy jacht regat Sailbook Cup 2015

mp Fot. Sailbook.pl

skierował się prosto do portu w Górkach Zachodnich, gdzie rozpoczął przygotowania do koniecznych napraw. Bałtyk w tym roku okazał się wyjątkowo srogi, spora część jachtów musiała zrezygnować z powodu rozmaitych awarii, ale ulec żywiołowi po ciężkiej walce to przecież żaden wstyd!

Sailbook Cup to najdłuższe regaty organizowane w Polsce. Tegoroczna edycja regat odbywa się pod hasłem „Płynę dla

Leo”. Uczestnicy poza rywalizacją regatową wspierają Leo i inne dzieci w Polsce cierpiące na Kłutwę Ondyny rzadko spotykany Zespół Wrodzonej Ośrodkowej Hipowentylacji. Chory podczas snu przestają oddychać i wymagają dożywotniego wspomagania czynności oddechowych za pomocą respiratora. Więcej o tej chorobie oraz informacje jak można pomóc znajdziecie na stronie Polskiej Fundacji CCHS zdejmijkladwe.blogspot.com. mp

REKLAMA

SKLEP GDYNIA
UL. ZWIRKI I WIGURY 8B

PON - PT 10-18
SOBOTA 10-14

WWW.AMAZINGDECOR.PL

Prestiz na podium

Załoga magazynu Prestiz zajęła znakomite, trzecie miejsce w czwartej, finałowej rundzie Biznes Ligi Żeglarskiej ulegając tylko zdecydowanym faworytom, STBU Sailing Team i trojmiasto.pl. Warto podkreślić, że na 6 wyścigów 3 razy przypływaliśmy na 2 miejscu i 3 razy na trzecim.



Magazyn Prestiz przed załogą trojmiasto.pl

Fot. Marta Dębska Shh Pictures

Dobry start w rundzie finałowej pozwolił nam na przesunięcie się w klasyfikacji generalnej na piąte miejsce. Pierwszą edycję Biznes Ligi Żeglarskiej organizowanej przez GSC Yachting wygrała załoga STBU Sailing Team, wyprzedzając trojmiasto.pl i Dobre Jachty. Magazyn Prestiz pływał w składzie: Michał Stankiewicz, Jakub Jakubowski, Karol Kacperski, Karolina Matysek, Krzysztof Nowosielski, a w ostatniej rundzie jako trymer grota wsparł nas Marcin Czajkowski.

To była fantastyczna zabawa z dużą dawką adrenaliny podsycanej sportowymi emocjami. Łącznie odbyły się cztery rundy, podczas których spędziliśmy na wodzie 4 dni w skrajnie różnych warunkach. Najwięcej emocji i frajdy dawało pływanie przy wietrznej pogodzie, gdy wiatr w porywach osiągał nawet 30 węzłów. Takie warunki zebrały swoje żniwo, nie obyło się bez rozbitych o bom głów, czy wypadnięć za burtę. Na szczęście nikomu nic się nie stało, a wszystkie załogi walczyły bar-

dzo dzielnie i zawsze z uśmiechem na twarzy, wykorzystując potencjał jaki dają dostarczane przez organizatorów jachty Delphia24 One Design.

Polecamy każdemu i zachęcamy do zgłoszenia się do drugiej edycji Biznes Ligi Żeglarskiej, która startuje 22 sierpnia. Doświadczenie żeglarskie nie jest wymagane, wszystkiego nauczą was fachowcy i znakomici żeglarze z GSC Yachting. Szczegóły na stronie biznesligazeglarska.pl

mr



Paweł Górski, znakomity żeglarz, tym razem w roli startowego



Filip Wójcikiewicz z załogi STBU Sailing Team



Radość po regatach



Ciasno na starcie. Załoga magazynu Prestiz z nr 1



STBU Sailing Team



Załoga trojmiasto.pl

Zaczarowana kuchnia



Zbieraj owoce wyjątkowych spotkań.

Zapraszamy na konferencje
w Klekotkach.



HOTEL MŁYN KLEKOTKI

TEL. 55 249 00 00

RECEPCJA@HOTELMLYNKLEKOTKI.PL

WWW.HOTELMLYNKLEKOTKI.PL

f/HOTELMLYNKLEKOTKI



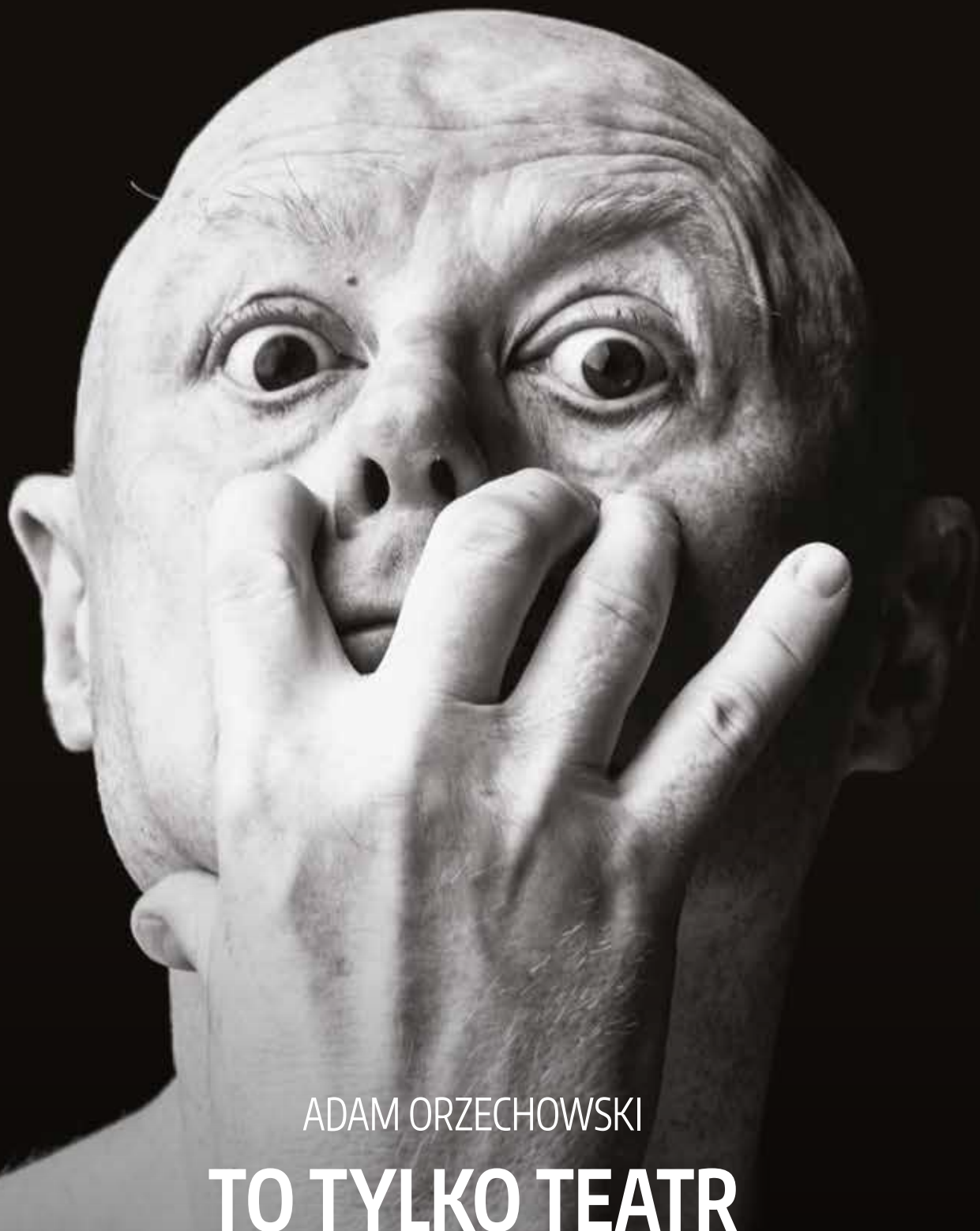
Aura spotkania, otoczenie, piękno to pierwsze kroki do spokoju, wolnych myśli, skupienia i osiągnięcia celu.

W zakątkach Hotelu Młyn Klekotki skrzętnie dbamy o wyjątkowość przestrzeni i komfort gości, dostosowując obiekt do oczekiwań i potrzeb biznesowych spotkań.

Nasze przestrzenie:

- Sala na Rzece (do 120 osób)
- Sala w Młynie (do 60 osób)
- Sala Kominkowa (do 30 osób)
- Ogród Zimowy (do 50 osób)
- Sala Barowa (do 32 osób)
- Młyńska Winiarnia (do 18 osób)
- Weranda (do 15 osób)

Zachęcamy
do kontaktu
i zbudowania
oferty szytej
na miarę.

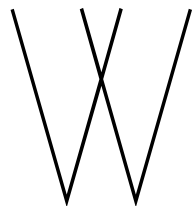


ADAM ORZECOWSKI

TO TYLKO TEATR

AUTOR: PAULINA BŁASZKIEWICZ/FOTO: MONA BLANK

Teatr to przede wszystkim szansa na spotkanie z drugim człowiekiem, a w czasach, w których coraz częściej uciekamy w świat wirtualny to bezcenne - twierdzi Adam Orzechowski, dyrektor Teatru Wybrzeże, ikona trójmiejskiej kultury. Dziennikarce magazynu *Prestiż* opowiada o tym, co go doprowadza do szewskiej pasji w teatrze, co traci człowiek, który nie chodzi do teatru, stawia też pytanie wcale nie retoryczne, czy teatr to tylko czy aż teatr.



Wierzy pan w życie pozateatralne?

Czasami tak. Wydaje mi się, że mam takie życie, że biorę w nim udział. Teatr stanowi ogromną część mojej egzystencji, w niektórych okresach niemal stuprocentową, ale jednak wierzę jeszcze w coś, co jest ważniejsze od teatru, albo równie istotne. Mam świadomość, że moim życiem jest teatr, ale wiem, że są ludzie, dla których teatr jest tylko teatrem i też trzeba to uszanować.

Kto panu uświadamia, że teatr jest tylko teatrem?

Znajomi mówią: No przecież to tylko teatr! Ludzie związani z teatrem mają skłonność do zatracania się w nim, aż tu nagle przychodzi ktoś z zewnątrz i mówi: „E, szkoda czasu, to mi się w ogóle podoba”. I tyle.

A jak to, co pan robi w życiu zawodowym przekłada się na życie rodzinne?

Katuję teatrem moją rodzinę. Dzieci już ze mną nie mieszkają, ale na szczęście moja żona jest miłośniczką teatru i moją, w związku z czym bez obrzydzenia mówimy i myślimy o teatrze.

Co traci człowiek, który nie chodzi do teatru?

Wyobraźmy sobie taką sytuację: siadamy w fotelu, a przed nami, specjalnie dla nas kilkunastu aktorów, reżyser, scenograf, kompozytor stwarzają świat, w którym pojawiają się prawdziwe emocje, prawdziwi ludzie, ze swoimi radościami, dramatami, namiętnościami. Ludzie, którzy specjalnie dla nas wchodzą w sytuację, w jakich często lepiej żebyśmy się sami nie znaleźli, przeżywają je, byśmy mogli doświadczyć czegoś wzniosłego, radosnego, czasami metafizycznego. Raz będzie to prosta wzruszająca historia, innym razem formalne, plastyczne przedstawienie. Nie chodząc do teatru pozbawiamy się możliwości przeżycia czegoś istotnego, czego na co dzień nie doświadczamy, poznania tego, czego nie wiemy lub nie znamy. Spektakl, który pojawia się w naszej głowie i naszym sercu, wierzę, może nas zmieniać, daje nam szansę byśmy stawali się lepsi. Teatr przede wszystkim jest spotkaniem z drugim człowiekiem, a w czasach, w których coraz częściej uciekamy w świat wirtualny to bezcenne.

Wie pan, ja nie jestem gdańszczanką, ale podobnie jak wiele innych osób w Polsce słyszałam opinię, że jest pan jednym z niewielu dyrektorów teatru, którzy mają w sobie dwie cechy: nadają się do zarządzania i mają duszę artysty. Moi znajomi z Bydgoszczy kilkanaście lat temu mówili, że w ich mieście pojawił się człowiek do zadań specjalnych.

Chyba troszkę się znam na teatrze - jestem reżyserem, dyrektorem teatru od wielu lat i znam go od podstaw. Nie wolno jednak zapominać, że teatr to relacja. Teatr powstaje między ludźmi. To nieustanne budowanie więzi w środowisku bardzo ambitnym, mocno zindywidualizowanym i nasyconym ekstremalnymi emocjami. Staram się nad tym panować. A w 2000 roku, gdy zostałem dyrektorem Teatru Polskiego w Bydgoszczy zmiany były potrzebne. Niektóre z nich rzeczywiście można by nazwać zadaniem specjalnym.

Postawił pan ten teatr na nogi po to, by chwilę później uciec, czy raczej wrócić z powrotem do Gdańska?

Nie, nie uciekałem z Bydgoszczy. Ale to nie była łatwa decyzja, bo żyłem się z ludźmi i z miastem, a Teatr Wybrzeże był ryzykownym wyzwaniem, kolejnym zadaniem specjalnym. Jestem gdańszczaninem, chodziłem do tego teatru jako młody człowiek, a później pracowałem jako etatowy reżyser. Otwarte ręce jednak na mnie nie czekały.

Bali się pana?

Podobno nadal się mnie boją. (śmiech)

Wygląda pan groźnie, ale są tacy, którzy mówią, że Adam Orzechowski to taki człowiek do rany przyłóż.

Bardzo mi z tego powodu miło, ale jako szczególnie się nie staram. Pewnie taki troszkę jestem. (śmiech) Zespół jest wspaniały i nie on był problemem, ale medialna nagonka, którą mnie i teatrowi zafundowano. Taki kubeł zimnej wody na powitanie. Trochę potrwało zanim przekonano się do mojego myślenia i doceniono efekty wspólnej pracy.

Szedł pan pod prąd?

Robiłem swoje. Wiedziałem, że to prędzej, czy później przyniesie to efekty. Trzeba było po prostu stworzyć odpowiednie warunki.

I postawić na znane nazwiska? Pan doskonale wie, że Krystyna Janda rzadko opuszcza swój własny teatr.

Jako aktorka częściej rusza w trasę, ale jako reżyserka rzadko. A u nas zrealizowała ostatnio „Raj dla opornych”, a wcześniej „Seks dla opornych”. Sukces tego przedstawienia zaskoczył nas bardzo. Znakomita obsada, Dorota Kolak i Mirek Baka, znakomita reżyseria, tekst trafiający do szerokiej widowni - to wszystko budowało niesamowitą aurę wokół tego przedstawienia. Mieliśmy ogromne zainteresowanie mediów, ale przede wszystkim publiczności, która bilety wykupuje niemal natychmiast po umieszczeniu spektaklu w repertuarze. Ale w naszym teatrze pojawiają się też przedstawienia nieco bardziej kontrowersyjne i tu publiczność też nas nie opuszcza. Stawiamy przecież również na młodych, nikomu nieznanym artystów.

Porozmawiajmy trochę o kulisach teatru. Jaki jest powód, kiedy przedstawienie schodzi z repertuaru?

Bywa, że niektóre przedstawienia po kilku latach po prostu się starzeją, wszyscy, którzy chcieli, już je zobaczyli i następuje coś na kształt zmęczenia materiału. Bywają też powody techniczne, na przykład dekoracja się zużywa, aktor po stu powtórzeniach nie czuje już tej chemii, albo aktorka zachodzi w ciążę. Staram się nie zmieniać aktorów, którzy powstać budowali od pierwszej próby.

I dochodzimy do tak zwanego zielonego przedstawienia....

Jeśli wiemy, planujemy z góry, że to już ostatni spektakl to aktorzy starają się zaskoczyć na scenie partnerów, przygotować jakieś żarty, zagotować ich. Publiczność niekoniecznie nawet bywa tego świadoma. Ale nie zawsze wiemy, że to już ten ostatni raz, czasami po prostu nie wracamy do któregoś tytułu. A inne, o których zdjęciu myślimy co pewien czas, dzięki stałemu zainteresowaniu widowni, utrzymują się na afiszu osiem, dziewięć lat. W Teatrze Wybrzeże najdłużej grane przedstawienie to „Zwyczajne szaleństwo”, które mają ponad dziesięć lat. Z kolei „Intymne lęki” są w repertuarze od dziewięciu lat. Gramy te przedstawienia tak długo, a i tak mamy komplet na widowni, co bardzo mnie cieszy.

Lata lecą. W związku z tym jak powiedzieć aktorowi, że jest już za stary do roli?

Aktorzy zawsze myślą, że mogą zagrać wszystko, niezależnie od wieku i doświadczenia. Ale tak, jak do niektórych ról trzeba dojrzeć, tak i czasu nie sposób zatrzymać. Młode aktorki, które przysły tu zaraz po studiach ledwie zagrają kilka ról, a tu już reżyserzy (one nie wiedzą dlaczego) proponują im do zagrania role matek. I najczęściej to ja muszę powiedzieć aktorowi, że nie da rady zagrać danej roli, że się do niej nie nadaje. To wymaga taktu, ale i stanowczości, wymiana pokoleniowa w teatrze jest istotnym i niezbędnym elementem budowania zespołu.

I następuje. Świetnym przykładem jest Dorota Kolak. W Teatrze Wybrzeże grał jej teść Stanisław Michalski, jeden z najwybitniejszych aktorów na Pomorzu, a od roku na tych samych deskach występuje jego wnuczka i córka pani Doroty - Katarzyna Michalska.

To prawda. Staszek Michalski grał w Teatrze Wybrzeże pięćdziesiąt pięć lat, do końca swojego życia. Miesiąc przed śmiercią można go było zobaczyć w „Ożenku”. Teraz, od ponad trzydziestu lat, mamy w zespole Dorotę a od trzech sezonów jej córkę Kasię, którą można ostatnio zobaczyć w dużych rolach w „Portrecie damy” i w „Murzynie warszawskim”.



A jaka była pana reakcja, kiedy ponad rok temu dowiedział się, że do zespołu chce dołączyć Kasia Figura?

Bardzo się ucieszyłem, że chce z nami pracować, bo cenię to, co dotąd w jej wykonaniu widziałem. Ale to nie było tak, że nagle oszalałem na myśl o tym, że Katarzyna Figura będzie w Wybrzeżu mega gwiazdą, która przyćmi wszystkich. Miałem głębokie przekonanie, że Kasia może grono wspaniałych aktorów Teatru Wybrzeże powiększyć, że będzie służyła swoim talentem i wdziękiem naszemu repertuarowi, że nie angażuje się do nas na jakichś specjalnych prawach. I tak się stało, a Kasia inspirowała kolejnych reżyserów, a nasza publiczność ją polubiła i chce ją oglądać.

Serialowych gwiazd w Teatrze Wybrzeże nie brakuje. Grzegorz Gzyl, wspomniana Dorota Kolak, Mirosław Baka, Aleksandra Konieczna, Emilia Komarnicka - to aktorzy znani w całej Polsce dzięki występom na małym ekranie. Jak pan podchodzi do tego rodzaju aktywności swoich aktorów?

Dla nas to są znakomici aktorzy teatralni, obsadzani w dużych, odpowiedzialnych scenicznych rolach. I uważam, że dobrze jest, gdy aktor ma możliwość rozwoju na różnych polach, film i telewizja też takie szanse dają. Problemem czasami jest skoordynowanie wszystkich terminów. Ale ta różnorodność doświadczeń jest przecież wpisana w ten zawód.

A co pana doprowadza do szewskiej pasji w teatrze? Jest coś takiego?

Tak. Kłamstwo, manipulacja, gwiazdorstwo, nielojalność i taka zwyczajna ludzka nieuczciwość. Staram się, aby wszyscy byli i czuli się równoważnymi członkami naszego zespołu i widzę jak silny, skonsolidowany zespół wymusza normalne, uczciwe zachowania.

W naszej rozmowie zwrócił pan uwagę na ważną rzecz. Mianowicie, czy ludzie rzeczywiście mają się dobrze czuć w teatrze?

Jestem raczej za polityką otwartych ramion, a nie za politycznym, czy ideologicznym formatowaniem ludzi. Dobrze jest gdy możemy i chcemy dyskutować o i w teatrze, o tym co i jak się dzieje na scenie. Jeśli zaczynamy jednak programowo, na siłę tych naszych widzów w „anioły przemieniać” to nie jest dobrze.

A to i tak się nie udaje?

Nie, bo teatr nie wpływa na losy świata. Tak jak powiedzieliśmy na początku naszej rozmowy: Teatr jest tylko teatrem i dobrze by było, gdybyśmy znali swoje miejsce.

Pan zna swoje miejsce, ale czy wszyscy ludzie w naszym kraju, którzy zabierają głos w sprawie teatru znają swoje miejsce? Rok temu w Poznaniu odwołano „kontrowersyjny spektakl”, czyli „Golgotę Picnic”, w Toruniu posłanka PiS protestowała przeciw wystawieniu „Spisku smoleńskiego”. O co chodzi?

Nie wiem czy znam swoje miejsce, ale staram się robić to co robię odpowiedzialnie. Wymyśliłem dwa festiwale - festiwal prapremier w Bydgoszczy i w Gdańsku Festiwal Wybrzeże Sztuki, i wiem, że ponoszę

za repertuar festiwalu, ale i kierowanego przez siebie teatru, odpowiedzialność. Staram się szanować nie tylko odmienne poglądy, ale wiem, że ludzie mają różną wrażliwość. I nie chcę wszystkiego na siłę upolityczniać, choć są tacy, którzy mówią, że wszystko jest polityczne.

Polityczny na pewno nie jest spektakl „Wesołe kumoszki z Windsoru”, koprodukcja Teatru Wybrzeże z Teatrem Szekspirowskim.

Myszę, że to doskonały przykład współpracy. Ludzie się znakomicie bawią na tym spektaklu. Cieszę się, że przedstawienie się udało, i że jest to ciekawe doświadczenie dla aktorów naszego teatru, również wyzwanie kondycyjne.

Widziałam ten spektakl i faktycznie, siłownia i klub fitness nie jest już aktorom potrzebna.

Oj, nie. Grzegorz Gzyl grający Falstaffa na diecie szekspirowskiej schudł już pięć kilo! Sama pani widzi, że tu nie ma żartów, nikt się nie oszczędza. Kilka zmian kostiumów, energia potrzebna do każdej sceny i to mówienie do dużego audytorium, to wszystko jest bardzo energochłonne, ale bez tej energii nie da się robić teatru. Paweł Aigner, reżyser przedstawienia chciał by było ono bardzo energetyczne i bazowało na kontakcie z widzami. Widziałem to przedstawienie kilka razy i widzę jak się zmienia w zależności od publiczności.

Dlaczego widział pan je kilka razy?

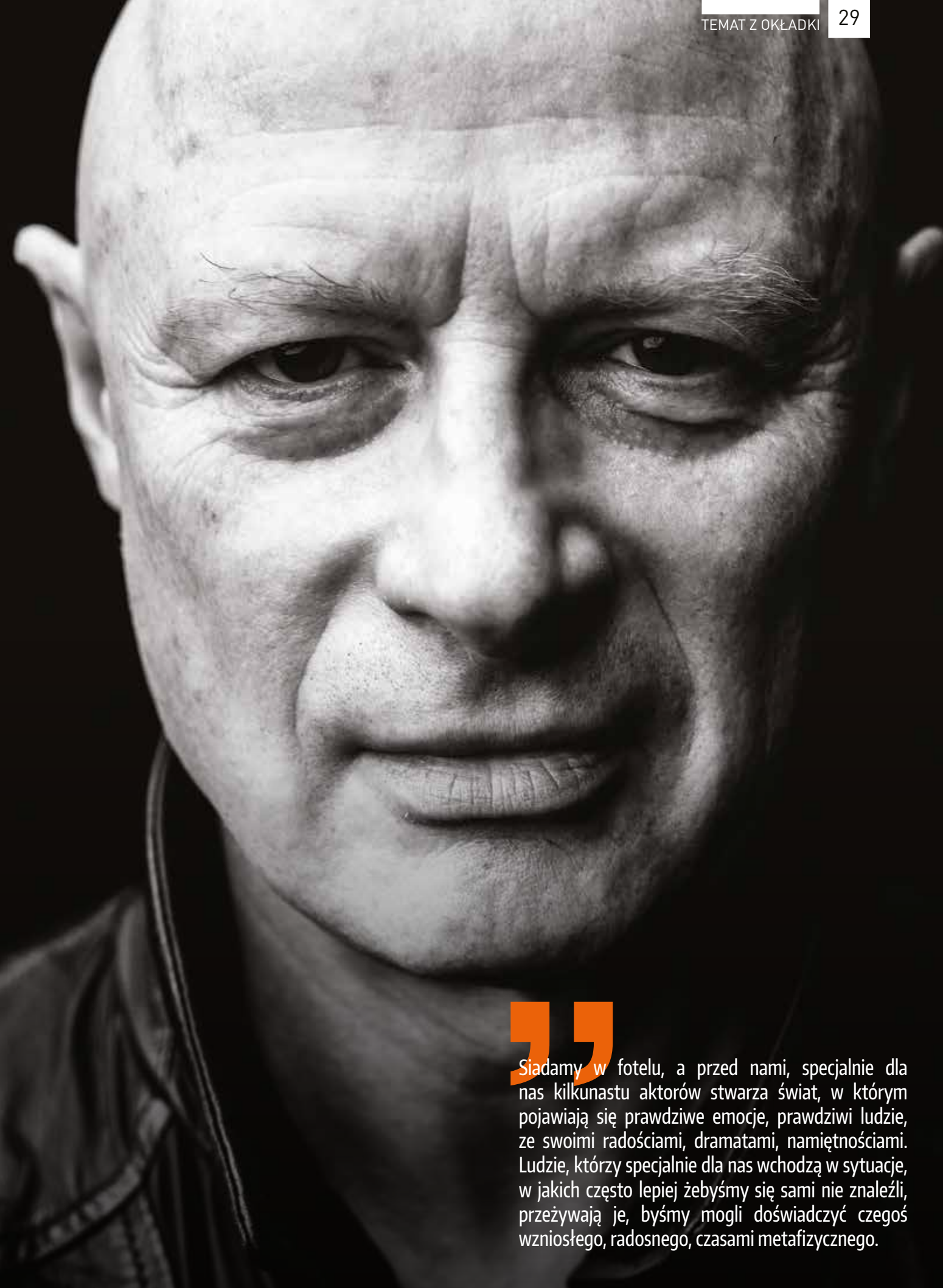
Próby, próby generalne, premiera... zmianą obsad. No, i codzienne przedstawienia oglądam często. Również inne, te grane na naszych scenach.

Kontroluje pan swoich aktorów!

To nie jest może najlepsze słowo, ale trochę, tak jest. Obserwuję, co się dzieje na scenie i jak nasze przedstawienia i aktorzy się rozwijają, jak się zmieniają.

”

Bardzo się ucieszyłem, że Kasia Figura chce z nami pracować, bo cenię to, co dotąd w jej wykonaniu widziałem. Ale to nie było tak, że nagle oszalałem na myśl o tym, że Katarzyna Figura będzie w Wybrzeżu mega gwiazdą, która przyćmi wszystkich. Nasza publiczność ją polubiła i chce ją oglądać.



”

Siadamy w fotelu, a przed nami, specjalnie dla nas kilkunastu aktorów stwarza świat, w którym pojawiają się prawdziwe emocje, prawdziwi ludzie, ze swoimi radościami, dramataми, namiętnościami. Ludzie, którzy specjalnie dla nas wchodzi w sytuację, w jakich często lepiej żebyśmy się sami nie znaleźli, przeżywają je, byśmy mogli doświadczyć czegoś wzniosłego, radosnego, czasami metafizycznego.

Nie wyznaje pan zasady, że już trzeba iść do domu, bo zrobiłem swoje?

Nie, nie uznaję tej zasady. Są sprawy, które wymykają się spod tych wcześniej ustalonych ram i trzeba takie rzeczy na bieżąco korygować. Jak nie ma mnie na przedstawieniu, to dzwonię do aktorów lub asystenta reżysera i pytam jak było.

Pan jest pracoholikiem?

Myszę, że nie, ale jeśli zapytałaby pani o to moją żonę, to pewnie odpowiedziałaby twierdząco.

Czego ja się spodziewałam? Przecież żaden pracoholik się do tego nie przyznaje!

Moja córeczka, kiedy była w szkole podstawowej, albo gimnazjum ustaliła, że środy i piątki są w domu bez teatru, to znaczy nie mówimy w te dni o teatrze - kiepsko mi to wychodziło. Zawsze się starałem, by moja praca była też moją pasją. Myszę, że tylko wtedy ma sens to, co się robi.

Przy takim podejściu nie musi się pan bać o swoją emeryturę. Może pan pracować do końca życia.

Niby tak, ale doskonale pani wie, że układ społeczno - polityczny w naszym kraju jest bardzo dynamiczny i to bycie na emeryturze jest dość ryzykowne. Są tacy, którzy marzą o tej emeryturze, a inni chcą pracować, a nie mogą. Jeśli chodzi o dyrektorów teatru, to

obowiązuje nas ustawa o prowadzeniu instytucji kultury. Ta ustawa w teorii miała wzmocnić naszą pozycję.

W teorii, a w praktyce?

Okazało się, że dyrektor jest często jedynym elementem zmiennym w teatrze, my podpisujemy umowy na czas określony w ustawie, tj. od trzech do pięciu lat.

Nie ma stabilizacji. Czy warto zatem się starać i przywiązywać do stanowiska?

Tu nie chodzi o przywiązanie do stanowiska, ale bez wejścia na sto procent nie ma co marzyć o sukcesie. A przy okazji warto też zauważyć ogromne pole do działania w kwestii prawnej, widzimy jak trudno dziś znaleźć dyrektora teatru. Ogłaszane konkursy są często nierozstrzygnięte, a decyzje komisji konkursowych podważane lub unieważniane. W teatrze przecież pracują nie tylko dyrektorzy i warto pomyśleć o stabilności życiowej wszystkich tam zatrudnianych.

To prawda, że pan ma za sobą przygodę naukową na Politechnice?

Naukową na pewno nie, ale rzeczywiście jestem wykwalifikowanym inżynierem o specjalności maszyny przemysłu spożywczego. Ale podczas tych studiów byłem również aktorem w studenckim teatrze. A potem zdałem na reżyserię. Wtedy były to studia pomagisterskie.

Dziś młodym jest o wiele łatwiej.

Pyta mnie pani, czy ta młodość czy kreatywność jest elementem wystarczającym, by zaistnieć w polskim teatrze? Pewnie czasami łatwiej, ale nie zawsze to, co łatwiejsze jest lepsze.

Czego pan poszukuje jako twórca?

Praca twórcza to przede wszystkim wyprawa w nieznaną i do-

brze się dzieje, gdy pojawia się wokół nas grupa ludzi, z którą możemy wspólnie poszukiwać, przekraczać, czasami wchodzić w sytuacje ryzykowne itp. Bez wzajemnego zaufania, bez poczucia bezpieczeństwa jest to trudne albo nawet niemożliwe. Dla mnie, jako dyrektora, ważnym jest też komfort finansowy instytucji. W kraju, w którym mówi się często, że kultura jest najważniejsza, nie zawsze tego doświadczamy. Więc jest mnóstwo rzeczy do zrobienia w tej dziedzinie. Instytucje jakoś sobie radzą, ale twórcy indywidualnie pracujący mają dużo gorzej.

A jak sobie jakoś radzą, to trzeba ich potępić. Szczepan Twardoch do dziś jest na językach za to, że wzięli go do reklamy Mercedesa.

Twardoch jest facetem, który napisał parę książek i jakoś funkcjonuje, ale są tacy, którzy zaczynają, tacy, którzy nie są ulubieńcami szeroko rozumianych odbiorców i mediów, tacy którzy nie potrafią się przebić. Ta lista jest pewnie bardzo długa a odrobina bezpieczeństwa w życiu artystycznym przydaje się wszystkim.

Spuścimy z tonu na koniec. Nadal jest pan miłośnikiem serialu „Little Britain”?

(Śmiech) Oj, już dawno tego nie widziałem!

Ale angielski humor mam nadzieję pana nie opuścił?

Myszę, że bez poczucia humoru nie da się funkcjonować. No i najważniejsze, czy mamy poczucie humoru na własny temat, bo z tym jest zawsze problem.

No właśnie. Pan lubi się z siebie śmiać?

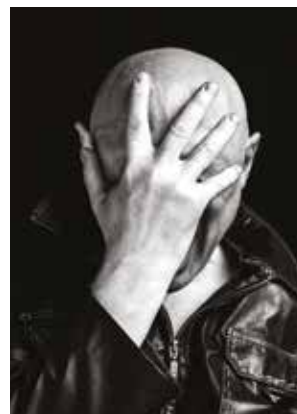
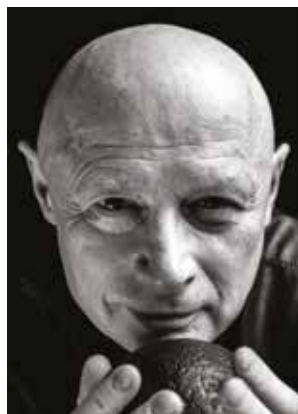
Czasami się śmieję, ale czy lubię? To już trudniejsze pytanie. Ok, lubię może mniej, ale się śmieję. Mam dystans do siebie i do tego co robię.

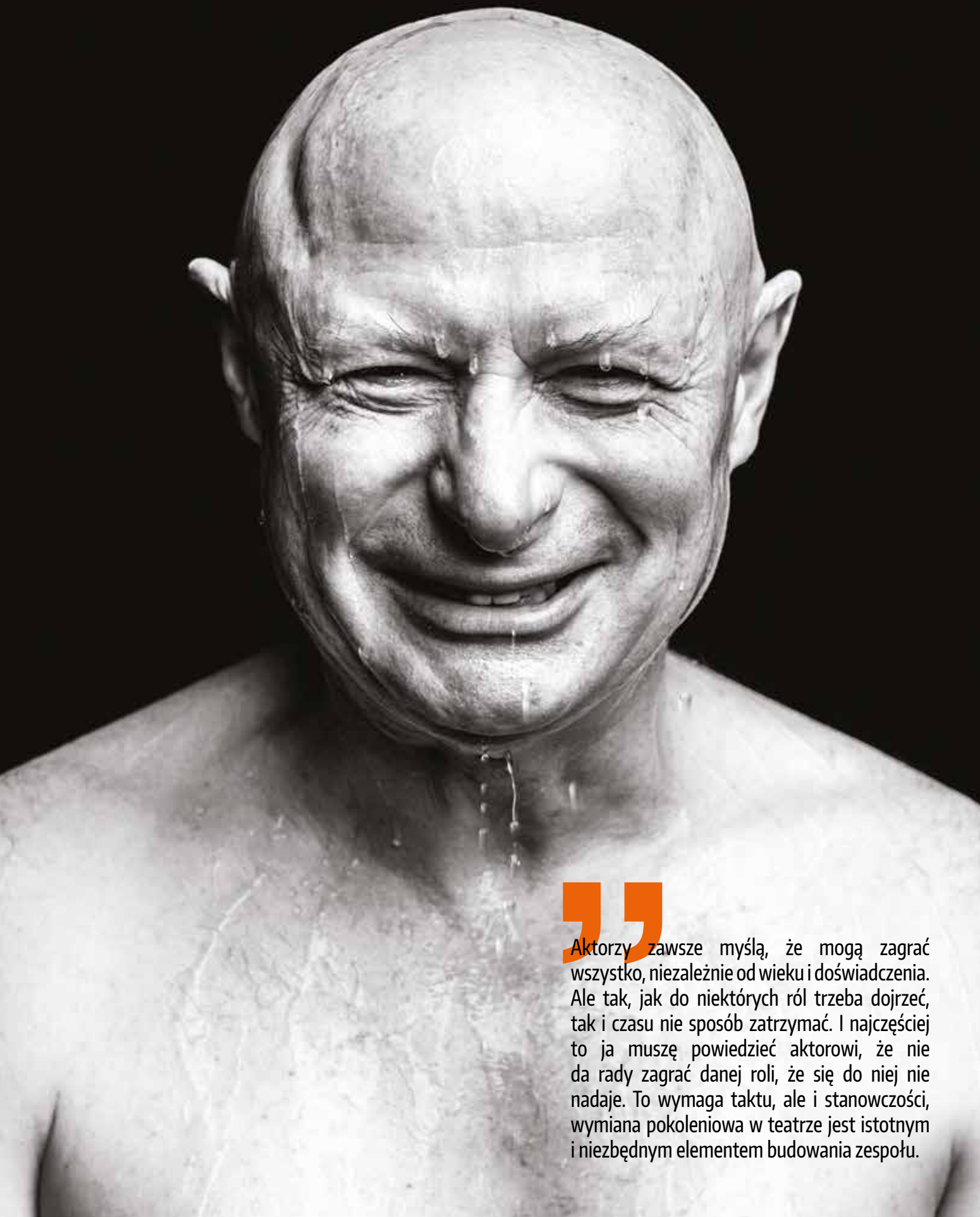
Panie dyrektorze, zaczęliśmy na teatrze i na nim skończymy.

Tak jest, w końcu to tylko teatr... ■



Chyba troszkę się znam na teatrze - jestem reżyserem, dyrektorem teatru od wielu lat i znam go od podstaw. Nie wolno jednak zapominać, że teatr to relacja. Teatr powstaje między ludźmi. To nieustanne budowanie więzi w środowisku bardzo ambitnym, mocno zindywidualizowanym i nasyconym ekstremalnymi emocjami.





”

Aktorzy zawsze myślą, że mogą zagrać wszystko, niezależnie od wieku i doświadczenia. Ale tak, jak do niektórych ról trzeba dojrzeć, tak i czasu nie sposób zatrzymać. I najczęściej to ja muszę powiedzieć aktorowi, że nie da rady zagrać danej roli, że się do niej nie nadaje. To wymaga taktu, ale i stanowczości, wymiana pokoleniowa w teatrze jest istotnym i niezbędnym elementem budowania zespołu.



KAROL JABŁOŃSKI

STERNIK KRÓLÓW

AUTOR: JAKUB JAKUBOWSKI, MICHAŁ STANKIEWICZ

Czy Polskę stać na wystawienie profesjonalnych teamów do największych światowych regat? Co jest problemem – kasa czy mentalność? A może instytucje? O kondycji żeglarstwa regatowego, swojej pracy i marzeniach Michałowi Stankiewiczowi i Jakubowi Jakubowskiemu opowiada Karol Jabłoński, jeden z najbardziej utytułowanych polskich żeglarzy regatowych.

Czekasz na taki moment kiedy zadzwoni telefon z Trójmiasta i ktoś powie: Karol przyjeżdżaj, jest sponsor, mamy 100 mln zł, budujesz profesjonalny team, startujemy w regatach. Polski sponsor, polska załoga?

(Śmiech) To raczej jest marzenie ściętej głowy. Naturalnie, że wołałbym żeglować na polskim jachcie, pod polską banderą i pracuję nad tym, żeby kiedyś taki projekt zrealizować. Pozyskanie funduszy na finansowanie przedsięwzięć żeglarskich w Polsce jest bardzo trudne. Dążę do tego żeby w Polsce stworzyć taki projekt, który będzie miał podstawy do odniesienia sukcesu i sportowego i medialnego. A nie kolejny projekt typu „Polacy nic się nie stało”, bo my już do takich zdążyliśmy się przyzwyczaić i jest to dla nas normalne.

Znajdziesz w Polsce na to 10, czy 20 mln euro?

Nie mam na myśli tak wielkich kwot, ponieważ uzbieranie ich jest praktycznie niemożliwe, ale nie pogniewałbym się gdybym się mylił. A co do dużych pieniędzy, to mam nadzieję, że kiedyś najbogatszym Polakom znudzi się w końcu posiadanie potężnych i luksusowych jachtów motorowych i picie wina w porcie i przejdą na - nie tyle co sponsorowanie sportu, ale mecenat. Chodzi o to, żeby zaczęli wspierać finansowo osoby kreatywne, utalentowane, pomogli im zrealizować wielkie i ambitne cele. Ci ludzie muszą się jednak trochę inaczej sfokusować, mieć inny stosunek do zgromadzonej fortuny. Niemcy, Anglicy, Francuzi i inni z którymi żegluję wydają duże pieniądze na żeglarstwo, ale też i na zupełnie inne rzeczy. Uzdrawiają społeczeństwo i czują się z tym lepiej.

Chodzi tylko o kasę?

Jest chyba jeszcze jeden problem mentalny. Najgorsze, że większość nie wyobraża sobie płacić komuś należycie za żeglowanie. No jak to, to ty żeglujesz na moim jachcie i ja mam ci za to jeszcze płacić?

Tobie jednak płacą.

Jestem angażowany przez pasjonatów żeglarstwa, którzy mają inną mentalność. Bawią się w sport na wielkich jachtach, bo ich stać na to. Uwielbiają rywalizację na wodzie, to jest dla nich odskocznią od spraw codziennych, takim ładowaniem akumulatorów, ale również możliwością spotkania ludzi z całego świata, również ze sfery biznesu. Są właścicielami jachtów powiedzmy za 10, 20, czy 50 mln euro, ale traktują zawodników nie tylko jak team, ale jak rodzinę. Żeglowałem z gościem, który ma jacht za 60 mln euro, a oprócz

tego drugi jego straszy jacht za 10 mln euro stoi w porcie. I facet jest zupełnie normalny, nie widać tego po nim, że ma aż takie pieniądze. To bardzo skromny człowiek, od którego można się wiele nauczyć. Większość innych właścicieli jachtów jest pod tym względem do siebie podobna.

Ilu królów poznałeś?

Dwóch poznałem dobrze. Obecnego króla Norwegii Haralda V i poprzedniego króla Hiszpanii Juana Carlosa i królową Zofię. Miałem również wielki zaszczyt żeglować z ich synem Filipem, który jest teraz królem oraz córką Cristiną. To są wyjątkowe momenty. Z królem Juanem Carlosem rozmawiało się normalnie o żeglarstwie, jest człowiekiem bardzo bezpośrednim, w życiu byś nie pomyślał, że to król. Podobnie było z królem Norwegii Haraldem V.

Jak wygląda etykieta przy takich spotkaniach? Dworska czy żeglarska?

To było moje pierwsze pytanie zanim król Juan Carlos przyszedł na jacht. Zapytałem kolegę, który żeglował wiele lat na królewskim jachcie Bribon, jak mam się zwracać.

Nie wpuścił cię w maliny?

Nie, nie. Na jachcie nie obowiązują żadne zwroty typu „Wasza Wysokość”. Jest bardzo normalnie. Pamiętam, że podczas jednego z treningów przed Pucharem Ameryki 2007 król Juan Carlos wszedł na jacht i po krótkim, ale bardzo serdecznym przywitaniu przejął ode mnie koło sterowe, a ja stojąc obok objaśniałem mu specyfikę sterowania tą maszyną regatową, która się znacznie różni od prowadzenia normalnego jachtu. Cała hiszpańska rodzina królewska potrafi doskonale żeglować, co pozwalało na łatwiejsze nawiązanie znajomości i prowadzenie rozmów na różne tematy.

O takich chwilach zwykły człowiek rzeczywiście może pomarzyć. Ile lat na to pracowałeś?

Hmm, pewnie ponad 30, ale tak naprawdę to nigdy nie myślałem, że taka sytuacja może się kiedykolwiek wydarzyć. Moje ściganie dzielę na dwa etapy. Pierwszy etap to absolutne początki, pierwsze regaty w Polsce, klasy przygotowawcze i olimpijskie, taka typowa droga, którą do dzisiaj idzie wielu zawodników. Drugi etap to żeglarstwo zawodowe, liczone od 1990 roku, ale tak na dobrze to od 1993 roku.

W 1986 roku wyjechałeś do Niemiec. Dlaczego podjąłeś taką decyzję?

To był wyjazd w poszukiwaniu szans na zrealizowanie swoich marzeń, swoich celów życiowych. Wtedy bardzo wielu dobrych sportowców wyjeżdżało za granicę z podobnymi

zamiarami. Wiedziałem, że w Polsce nie będę miał już szansy na kontynuację żeglarstwa na wysokim poziomie, bo nie miałem na czym żeglować. Przez wiele lat byłem w kadrze narodowej, miałem swoje wloty i upadki, ale miałem charakter i pokazałem wielokrotnie, że już sporo umiem. Zawsze mówiłem głośno to co myślę, walczyłem o swoje. W pewnym momencie, miałem wtedy może 22 lata, pływałem już z sukcesami w klasie 470 z Mirkiem Szymczakiem i okazało się, że wyniki osiągnięte nie zadowalały władz żeglarskich. Zostaliśmy uznani za załogę bez przyszłości, zabrano nam sprzęt i tak miała się skończyć moja przygoda z żeglarstwem.

Warto było się stawiać?

Oczywiście, że tak. Według żeglarskich władz byłem zawodnikiem, który sprawiał trudności, kłopoty wychowawcze, ponieważ stawia żądania. Dużo zawsze wymagałem od siebie, ale od innych też i nie tolerowałem np. nieefektywnych treningów na wodzie, kiedy trener przychodził „na bani”, bo tak też się zdarzało, albo kiedy brakowało sprzętu. Zawsze mówiłem otwarcie o tym, co trzeba zmienić, żeby dojść do jakiegoś celu. W nagrodę zabrali mi sprzęt i nawet mi nie podziękowali. Dzięki pomocy Romka Paszke pomógł mi się jeszcze dwa lata na Tornado krajowej produkcji i latem 1986 roku wyjechałem do Niemiec. Razem z moją żoną Izą, wtedy dziewczyną, z bojerem i płozownicą na dachu samochodu mojego kuzyna, jedną torbą i wielkim optymizmem, że wszystko będzie dobrze i z nadzieją, że uda mi się zrealizować moje plany.

Dlaczego akurat Niemcy? A nie Francja, czy Hiszpania, z większymi tradycjami żeglarskimi?

W Niemczech miałem punkt zaczepienia, w tym kraju mieszkała część mojej rodziny, miałem też kilku dobrych znajomych żeglarzy i czas pokazał, że wybór ten był bardzo dobry. Na początku robiłem to co każdy emigrant, aby zarobić na życie. Pracowałem fizycznie, najpierw w fabryce, która produkowała części samochodowe, kopałem rowy, malowałem. Dzięki pomocy mojego kolegi bojerowca Haralda Stuerza, przeprowadziłem się do położonej nad dużym jeziorem wioski Steinhude koło Hanoweru, gdzie przez długi czas pracowałem w żaglowni, a potem przez wiele lat budowałem piękne drewniane Jollenkreuzery, na których startowałem z Kubą Schneiderem i Jarkiem Błaskiewiczem. Wygraliśmy niezliczoną liczbę regat z Mistrzostwami Europy włącznie. Miałem naprawdę olbrzymie szczęście spotkać tam wspaniałych ludzi, doskonałych żeglarzy, którzy przekazali mi swoją wiedzę.

Można powiedzieć, że znalazłeś się we



Mam nadzieję, że kiedyś najbogatszym Polakom znudzi się w końcu posiadanie potężnych i luksusowych jachtów motorowych i picie wina w porcie i przejdą na - nie tyle co sponsorowanie sportu, ale mecenat.

Karol Jabłoński, rocznik 1962. Pochodzi z Giżycka. Przeszedł całą ścieżkę edukacji regatowej: od Optymista, Cade-ta, 420, 470 po Tornado. Wielokrotny medalista mistrzostw świata w różnych klasach jachtów morskich i zwycięzca regat w prestiżowych klasach: One Tone, 50 foot, Mumm 36, ILC46, ILC40, Sydney40, Wally, Swan, STP65, TP52. Wygrywał m.in. Admiral's Cup, Commodores Cup, Cope del Rey, Kiel Week, Sardinals Cup, SORC, Palmavella, Zegna Trophy, Giraglia Rolex race, Voille de St.Barths. Jako jedyny do tej pory Polak wystartował w roli sternika w Pucharze Ameryki, najsłynniejszych regatach świata. Jabłoński był sternikiem zespołu gospodarzy. Na hiszpańskim jachcie Desafio Espanol, którego matką chrzestną była Królowa Zofia zdobył 3 miejsce. Oprócz żeglarstwa ma na swoim koncie zawrotną karierę w żeglarskim lodowym. Od lat dominuje w bojerowej klasie DN. Ma na swoim koncie 9 tytułów Mistrza Świata i 7 Mistrza Europy.

właściwym miejscu, o właściwym czasie.

Zawsze byłem zafascynowany wielkimi jachtami, potężnymi żaglami, wieloosobowymi załogami zwijającymi się jak w ukropie na pokładzie. Moim marzeniem było pożeglować na czymś takim. Już w roku 1988 dzięki pomocy Krzyska Paszke dostałem się na jacht Saudade, na którym on wtedy żeglował. To był jacht klasy 1 tona, w której rywalizowała wówczas cała światowa elita. Zacząłem od pozycji tzw. masztowego, później trymowałem genuę, spinakera, grota, miałem też możliwość sterowania tym jachtem i na kilku regatach pełniłem funkcję taktyka. Była to dla mnie doskonała szkoła żeglarskiego rzemiosła. Przełomem były regaty Admiral's Cup w roku 1993, uważane za morskie drużynowe mistrzostwa świata, na których byłem sternikiem największego, 50. stopowego jachtu Container. Wygraliśmy te regaty drużynowo, a w swojej klasie byliśmy drudzy.

Jaki był moment przełomowy w twojej karierze?

Na pewno wspomniane regaty Admiral's Cup, po których zacząłem być postrzegany jako dobry sternik i dołączyłem do załogi Willego Illbrucka na jachcie Pinta. W załodze

sama śmietanka światowego żeglarstwa, legendarny John Kostecki, Don Cowie, Ross Halcrow, Alan Smith i ja, Karol Jabłoński, facet z Polski. W tle walka o zwycięstwo w każdych regatach, wielkie pieniądze, wielkie budżety, a co za tym idzie wielka odpowiedzialność.

Trzeba było tej ekipie udowodnić, że mogą wygrywać z Polakiem za sterem. W roku 1994 zdominowaliśmy tę klasę wygrywając większość regat.

Wielkie gwiazdy od razu zaufały młodzianowi z Polski?

Łatwo nie było. Po Admiral's Cup dostałem również propozycję dołączenia do załogi jachtu Thomas I Punkt klasy Mumm 36. To była wtedy nowość w regatowym świecie. Thomas

Friese, właściciel jachtu, zaproponował mi funkcję taktyka podczas regat Commodores Cup. Sterował wtedy Kiwi Tom Dodson, a w załodze najlepsi żeglarze amerykańscy i nowozelandzcy. No i ci wyjadacze podczas kolacji próbowali poddać w wątpliwość, czy ten Jabłoński sobie poradzi na taktyce, że może lepiej abym sterował, a najlepiej to żebym został na brzegu. Thomas wtedy wstał i tonem nie znośącym sprzeciwu powiedział, że steruje Dodson, a młodemu Jabłońskiemu po prostu muszą zaufać, bo „chłopak ma talent”. Zaufali mi szybko, zresztą wygraliśmy te regaty.

Po Admiral's Cup Willi Illbruck postanowił wystartować w regatach Volvo Ocean Race. Mogłeś przejść do historii, być pierwszym Polakiem w jednych z najbardziej prestiżowych regat na świecie. Zabrakło cię jednak na pokładzie. Dlaczego?

Powiedziałem Willemu, że to nie jest mój wyścig, nie ta specyfika sportu, nie czuję tego. Lubię krótką i bezpośrednią rywalizację, a nie



Karol Jabłoński i król Juan Carlos

wielodniowe ściganie się po oceanie. Po drugiej wzięły górę kwestie rodzinne, żona, dzieci, lubię po prostu być w domu. Volvo Ocean Race to taki Rajd Dakar, a ja wolę być kierowcą Formuły 1.

Twoim celem był Puchar Ameryki? Szansą na to był chyba projekt MK Cafe Sailing Team?

Marek Kwaśnicki, były właściciel firmy MK Cafe poprosił mnie, abym poprowadził projekt żeglarski MK Cafe Sailing Team. Najpierw były starty na jachtach w klasie ILC 40, a potem wzięliśmy się za match racing (bezpośrednie pojedynki jeden na jeden) ponieważ droga do Pucharu Ameryki wiodła przez regaty w tej bardzo widowiskowej i najbardziej kompleksowej formule. Byliśmy polskimi pionierami i od razu zdobyliśmy wicemistrzostwo Europy, a w 2002 mistrzostwo świata w match racingu. Już przedtem pojawiła się idea startu polskiego jachtu w Pucharze Ameryki. Był jacht treningowy, był dobrze operujący team, ale niestety zabrakło kasy.

O jakiej kasie mówimy?

Żeby wystartować w Pucharze Ameryki w tamtych czasach, potrzebna była kwota 12-15 mln dolarów. W ostatnich latach te budżety eksplodowały i sięgają ponad 150 mln dolarów.

Kosmiczne pieniądze...

Za tymi kosmicznymi pieniędzmi stoją kosmiczne technologie. Obecnie teamy

przygotowujące się do startu w PA zatrudniają około 100 różnego rodzaju projektantów, designerów, inżynierów, a samych żeglarzy jest tylko kilkunastu. Proporcje zostały zupełnie zatracone. Katamaran klasy AC72 do prędkości ponad 80 km na godzinę w mgnieniu oka rozpędza skrzydło o długości 40 metrów. Te jednostki już nie pływają tylko latają unosząc się nad powierzchnią wody, dzięki technologii hydrofoil.

Mówisz to wszystko bez emocji. Fascynuje cię jeszcze ten wyścig zbrojeń?

W bardzo niewielkim stopniu. To już jest cyrk, odjechało to bardzo mocno. Ale nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem, nie mój cyrk, nie moje małpy. Są ludzie, którzy uważają, że to jest dobry kierunek i to są ludzie, którzy akurat mają moc sprawczą w tym temacie. Nie mam z tym problemu. Istnieje przecież żeglarsstwo poza Pucharem Ameryki (śmiej). ■

To prawda, że chciałeś kiedyś w to żeglarstwo zawodowe, na wysokim poziomie wciągnąć Mateusza Kusznierewicza?

W 1996 roku opiekowałem się naszymi olimpijczykami przygotowującymi się do igrzysk w Atlancie, a z Mateuszem pracowałem najwięcej - treningi, regaty, konsultacje. No i Mateusz zdobył wtedy w Atlancie złoty medal olimpijski z czego miałem ogromną satysfakcję, bo wielu moich zagranicznych kolegów po fachu zauważyło moją obecność. Potem Mateusz wygrał w klasie Finn mistrzostwa świata i Europy i wtedy zaproponowa-

łem mu przejście na duże jachty. Ale wybrał inną drogę, inne życie.

W tym roku po raz dziewiąty zdobyłeś Mistrzostwo Świata w bojerach. Ile jeszcze planujesz mistrzostw? 5, 10, 20?

Bojery były moją pasją, są i będą i mam zamiar tak długo się ścigać na ile zdrowie pozwoli. To jest wspaniały sport, uwielbiam rywalizację przy dużej szybkości, ale przed wszystkim pasjonuje mnie aspekt technologiczny, nieustannego poszukiwania szybkości. Intensywnie myślę o tym co zrobić żeby szybciej latać, gdzie są jeszcze jakieś rezerwy, co można udoskonalić. Jeżeli chodzi o rozwój bojerów, o technologię, to cały czas idziemy do przodu. Coraz szybciej i przyjemniej się lata.

Mówisz, że na bojerach się lata, ale coraz częściej lata się już na jachtach. Pojawiały się hydroskrzydła. Jesteś za takimi zmianami?

Pogoń za szybkością była zawsze, jest i będzie. Jestem przekonany, że ten trend będzie się rozwijał. Skrzydła te stosowane są już nawet w turystycznych katamaranach. Gdy jacht przy 2 albo 3 w skali Beauforta podnosi się do góry i płynie szybciej to jest to coś bardziej atrakcyjnego. Pozostaje tylko rozwiązanie problemu z kontrolowaniem tego latania nad falami z maksymalną szybkością. Wszystko wskazuje na to, że granica „dźwięku” to 50 węzłów, której tak szybko nie da się przekroczyć. ■



TOMASZ GUDZOWATY

RZECZYWISTOŚĆ ZAKŁĘTA W CZERNI I BIELI

AUTOR: MICHALINA DOMOŃ/FOTO: TOMASZ GUDZOWATY

Tomasz Gudzowaty pierwszą w swym dorobku nagrodę World Press Photo otrzymał w 1999 roku za głośne zdjęcie „Pierwsza lekcja zabijania”, przedstawiające małe gepardy uczące się polowania na gazy. Ma na swoim koncie liczne reportaże fotograficzne o tematyce społecznej, przyrodniczej oraz serie zdjęć sportowych ukazujących m.in. niepełnosprawnych sportowców, zawodników sumo, czy mnichów z klasztoru Shaolin. W Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie do 4 października można oglądać jego wystawę zatytułowaną Closer składającą się z kilkuset niezwykłych zdjęć przyrody.

Jak to się stało, że absolwent prawa został fotografem?

Myszę, że fotografować chciałem zawsze, ale do pewnych wyborów trzeba po prostu dojrzeć. Prawnikiem zostałem w wyniku decyzji, którą podjąłem jako nastolatek – samodzielnie, ale niekoniecznie z pełną świadomością tego, co takie decyzje oznaczają. Taki już mam charakter, że niechętnie rezygnuję z raz obranego celu i lubię doprowadzać sprawę do końca. W sumie zdobyłem całkiem solidne wykształcenie i dojrzałem jako człowiek, a to, co ewentualnie mogłyby mi dać studia fotograficzne, wypracowałem samodzielnie. Może nawet dzięki temu rzemiosło – rzecz oczywiście ważna – nie przesłania mi właściwego celu.

Skąd zamiłowanie do czarno-białej fotografii?

Fotografia osiągnęła dojrzałość w swojej czarno-białej formie. Jest czymś wymownym, że w prawie każdym wyborze zdjęć -



Tomasz Gudzowaty w towarzystwie zawodników sumo

Fot. Maja Kaszkur/Yours Gallery

ikon przeważają obrazy czarno-białe. Nie znaczy to, że kolor jest jakąś ekstrawagancją, bo przecież twórczości takich mistrzów, jak Crewdson czy McCurry nie można sobie wyobrazić bez koloru, ale dla mnie pozostaje on środkiem w pewnym sensie nadzwyczajnym, jak trzeci wymiar w malarstwie. Uzasadnienia wymaga jego obecność, a nie brak. W większości dotychczasowych projektów, zwłaszcza tych poświęconych sportowi, posługiwałem się monochromatyczną skalą odcieni, ale w najnowszym projekcie - Planets Alive - dominują zdjęcia kolorowe.

Jak widać, nie przywiązuję się przesadnie do konwencji. Liczy się to, co chcę wyrazić, a nie repertuar środków wyrazu.

Co pan czuł, kiedy po raz pierwszy otrzymał pan nagrodę World Press Photo i jak to uczucie ewoluowało przy kolejnych wyróżnieniach?

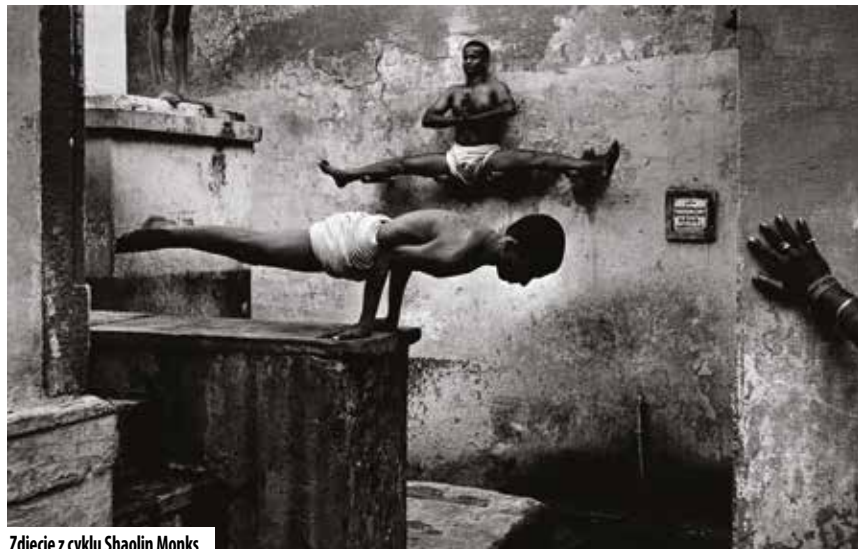
Opowiadałem już kiedyś o szczególnym smaku tamtego dnia, kiedy

jak co dzień kupiłem w kiosku gazetę i przeczytałem na pierwszej stronie tytuł, którego nie przytoczę teraz dokładnie, ale w każdym razie podkreślono w nim, że jest to polski sukces. Poczułem, że jest to ważne nie tylko dla mnie. Późniejsze nagrody World Press Photo nie wywoływały we mnie aż ta-

Zdjęcie mnicha z klasztoru Shaolin nagrodzone World Press Photo w kat. Sport



Za to zdjęcie z cyklu „Pierwsza lekcja zabijania” Tomasz Gudzowaty otrzymał nagrodę World Press Photo



Zdjęcie z cyklu Shaolin Monks

kich emocji, ale bardzo je sobie cenię jako obiektywne świadectwo, że fotografując nie prowadzę dialogu wyłącznie z sobą samym.

W jaki sposób wybiera pan tematy do swoich fotograficznych narracji - są one efektem podróży, czy pretekstem do ich odbywania?

Raczej celem niż pretekstem. Każda fotograficzna podróż poprzedzona jest wieloma miesiącami zbierania informacji, wyborem najlepszych dla danego tematu miejsc, poszukiwaniem odpowiednich ludzi, którzy pomogliby mi zbliżyć się do bohaterów moich reportaży. Nie jestem typem backpackera, wyruszającego w świat z aparatem bez sprecyzowanego celu.

Miejsce, które zrobiło na panu największe wrażenie?

To zależy, o jakiego rodzaju wrażeniach mówimy. Byłem w ponad stu krajach na wszystkich kontynentach, ale obserwowałem je z punktu widzenia fotografa, skupia-

jąc się na konkretnych tematach. W Afryce fotografowałem dziką przyrodę i spokojną egzystencję Masajów i Samburu, żyjących w tradycyjnych wioskach na terenie parków narodowych, na Filipinach natomiast odwiedzałem najbardziej ponure slumsy na obrzeżach Manili i miasto Tacloban obrócone w ruinę przez tajfun. Zapewne moje wrażenia byłyby odmienne, gdyby to w Azji interesowała mnie przyroda, a w Afryce - problemy społeczne tej części świata.

Który z realizowanych przez pana cykli był najtrudniejszy i dlaczego?

Jeśli chodzi o przeszkody natury fizycznej, czy logistycznej, najtrudniej było pracować w Arktyce - w 2008 roku na Morzu Weddella i w 2014 na Falklandach i Południowej Georgii. W sensie emocjonalnym nie jest łatwo mierzyć się z ludzkim nieszczęściem, jakie widziałem właśnie na Filipinach po przejściu tajfunu, albo w takim miejscu, jak szpital psychiatryczny w Bangladeszu.



Zdjęcie dzieci z prywatnej szkoły akrobatycznej w Chinach nagrodzone Grand Press Photo

Zdjęcie z cyklu Planets Alive



Ma pan swoich mistrzów - fotografów, którymi się pan inspirował?

Mam fotografów ulubionych, niektórych nawet w kolekcji, jaką od lat powoli buduję. Nie wiem, czy nazwałbym ich swoimi mistrzami, bo to jest bardzo osobista relacja, ale niewątpliwie mnie inspirowali. Żyjemy w epoce dominacji ikonosfery. Prawdopodobnie dużo więcej niż połowa obrazów docierających do naszej świadomości to są zdjęcia i filmy, a nie bezpośrednio doświadczana rzeczywistość. Trudno zupełnie się od tego odciąć. Chodzi o to, żeby cudza perspektywa nie zdominowała naszej własnej.

Nad czym obecnie pan pracuje?

Od prawie trzech lat głównie nad projektem Planets Alive, którego kształt powoli się wyłania, ale pracy nad nim jeszcze długo nie zabraknie. Jest to przedsięwzięcie jedyne w swoim rodzaju, ze względu na charakter relacji łączącej moją żonę Melody i mnie jako równoprawnych autorów, chociaż działających w odmiennych rolach. Oboje mamy poczucie, że robimy coś ważnego, może nawet najważniejszego w zawodowej biografii każdego z nas, i ta świadomość daje nam wiele satysfakcji. Dobrze jest mieć przed sobą to, co najważniejsze. Projekt składać się będzie z 8 części nawiązujących do 8 planet Układu Słonecznego. Każda z nich ma swój odpowiednik w zbiorowej wyobraźni, stworzony przez mitologię, literaturę, sztukę i indywidualne fantazje. Fotografia jednak, w odróżnieniu od innych sztuk wizualnych, zawsze pozostaje obrazem realnego świata. Chcę połączyć w fotografii te dwa porządki - realny i fantastyczny. Część zdjęć powstaje w studio, ale chodzi tu wyłącznie o portrety, większość zaś w scenarii „naturalnej” w tym znaczeniu, że nie utworzonej na użytek projektu. Pejzaży i wnętrz, oddających charakter planet, poszukujemy na całym świecie.

Z MICHAŁEM WŚRÓD ZWIERZĄT

FIRCYK W ZALOTACH

Fot. Tadeusz Dobrzyński



Michał Targowski

AUTOR: AGATA RUDNIK

Długie czerwone nogi i dziób, a do tego białe - czarne upierzenie - tak prezentuje się jeden z nieodłącznych elementów naszego rodzimego krajobrazu. Bocian to symbol szczęścia i wierności. Czy zasłużenie? Jak udaje mu się pokonać tak długi dystans do Afryki? Opowiada dyrektor Ogrodu Zoologicznego w Oliwie Michał Targowski.

Bocianie gniazdo już na stałe wpisało się w wizerunek oliwskiego zoo...

Zdecydowanie! Nasz budynek administracji wybudowany pod koniec XIX wieku, służący początkowo jako sanatorium dla osób z chorobami układu oddechowego, posiadał charakterystyczną wieżyczkę zakończoną płaskim dachem. To właśnie miejsce od kilkudziesięciu lat upodobały sobie bociany.



Czy ptaki te przywiązują się do swojego gniazda?

Gdy bocian zbuduje gniazdo, dopóki żyje, stara się do niego wracać każdej wiosny. Wzmacnia je, remontuje, przez co staje się ono coraz większe i cięższe. Po kilku latach takie siedliska mogą osiągnąć wagę nawet kilkuset kilogramów, stanowiąc jednocześnie zagrożenie dla konstrukcji budynku. Kiedy w roku 1991 budynek administracji został zburzony do fundamentów i odtworzony na podstawie istniejącej dokumentacji, potężne gniazdo stanowiło wyzwanie. Na nowo powstałej wieży zbudowali specjalny stelaż, a cała konstrukcja przewidywała ogromny nacisk. Gniazdo wróciło na swoje miejsce, a bociany nieustannie, każdego roku do nas przylatują.

Mamy sierpień, bociany zapewne powoli szykują się do odlotu.

Tak, w połowie miesiąca będą już ruszać w daleką drogę. Trasa, jaką pokonuje bocian jest niebezpieczna. Wiele z nich ginie. Część z nich po prostu nie wytrzymuje kondycyjnie. W okolicach krajów arabskich istnieje zaś fatalny zwyczaj strzelania do tych ptaków w ramach treningu strzeleckiego, a nawet dla mięsa.

Jak wygląda powrót?

Do gniazda zawsze najpierw przylatuje samiec. Po triumfalnym klekocie, obwieszczającym, że już przybył na miejsce, zabiera się za remont, a następnie oczekuje samicy. Zdarza się, że pojawia się ta sama samica, co w roku ubiegłym. Bywa też, że przygrucha sobie inną pannę i zapomina o poprzedniej, która w efekcie musi znaleźć innego partnera.

Faceci...

To mit, że bociana uważa się za wzór wierności i łagodności. Rzeczywistość jest dość brutalna. Bywa, że partnerki zmieniają się co roku, a gdy pojawiają się pisklęta, pojawia się między nimi krwawy bój o przetrwanie. Jeśli samica złoży cztery jaja i wszystkie małe wyklują się z nich w podobnym czasie, wówczas istnieje szansa, że zostaną wykarmione i wyjdą z gniazda. Jeśli jednak któreś z nich pojawi się na świecie później, wówczas ma małe szanse na przeżycie. Te silniejsze maluchy mają wrodzony instynkt i zrobią wszystko, by tego najmłodszego wyrzucić z gniazda. To okrutne.

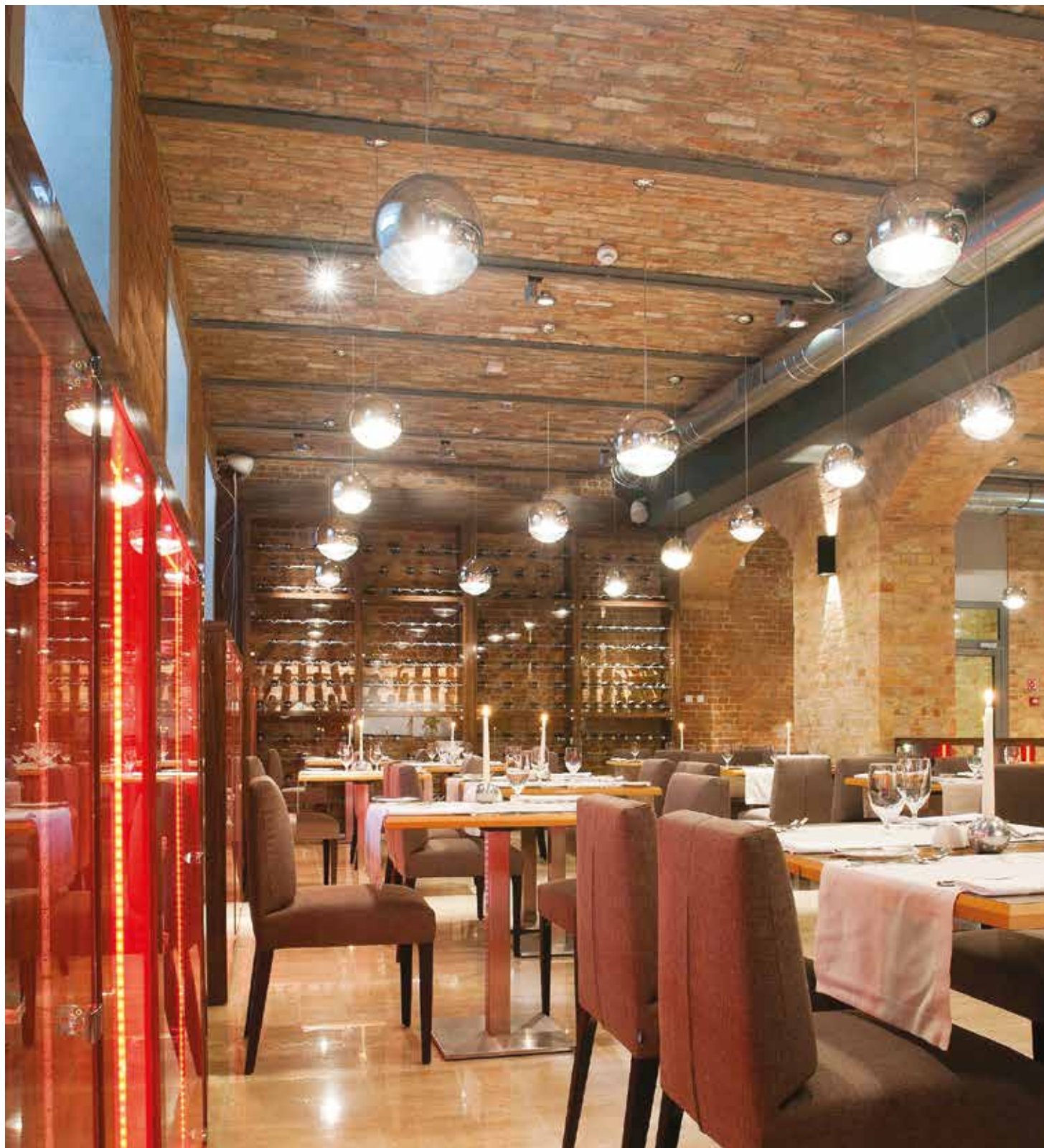
A jaka jest rodzinka, która zamieszkuje bocianie gniazdo w oliwskim zoo?

Od jakiegoś czasu, kiedy u nas zdomowały się zwierzęta rybożerne, jak foki, pingwiny i pelikany, bociany nauczyły się

z tego korzystać i zawsze próbują zdobyć jakąś rybkę dla siebie. To spowodowało, że u niektórych osobników zatracił się zmysł migracyjny. Dokonywały prostej kalkulacji - po co mam lecieć tyle kilometrów do Afryki i narażać się na niebezpieczeństwo oraz trudy przyrody, skoro tu mam pokarm? Jeden z takich „cwaniaczków” zostaje tu na zimę i świetnie sobie zresztą radzi. Byliśmy przekonani, że to on będzie tym samcem, który wiosną przygrucha sobie samickę. W połowie kwietnia przyleciał tu jednak samiec wolnościowy. Rozmowa była krótka... Nasz biedak został, delikatnie mówiąc wyeksmitowany. Do samca wolnościowego szybko przyleciała samica i w tej chwili mamy 3 pisklęta. Nabierają już kondycji, aby przygotować się do wylotu. Naszemu przepędnemu boćkowi w trybie ekspresowym zbudowali platformę na ściętym drzewie, niedaleko wybiegu lwów. Ma tam sporo przestrzeni, ale najczęściej żeruje na wybiegu jeleni. Można go tam spotkać codziennie.

Rozmawialiśmy o mitach. Czy to prawda, że bociany wcale nie są smakoszami żab?

To duże ptaki i wykarmienie bocianie rodziny to ogromne wyzwanie. Samiec krąży i szuka dżdżownic, pędraków i ślimaków. W bajkach rzeczywiście wcina żaby, ale w rzeczywistości stanowią one jedynie mały procent tego, co bociany jedzą na co dzień. O miocie wierności i miłości już mówiłem, a kolejnym mitem jest to, że bociany są dobrymi lotnikami. Nie są. Ogromne odległości pokonują lotem szybowcowym, przy minimalnym nakładzie sił. Podczas lotu wykorzystują ciepłe masy powietrza unoszące je do góry. Stąd odlatują już w połowie sierpnia, bo we wrześniu jest już zbyt chłodno i nie miałyby kondycji, by pokonać taką odległość. ■



GRAND CRU

HOTEL & RESTAURANT

Restauracja Grand Cru

Wyjątkowe menu oparte na produktach regionalnych
Klimatyczna winiarnia

ul. Rycerska 11-12
80-882 Gdańsk
tel. 58 772 73 03
restauracja@hotelgrandcru.pl

ENERGIA KOBIECOŚCI

AUTOR: AGATA RUDNIK/FOTO: TOMASZ KORDEK

Grażyna i Marta Mirońskie z Sopotu zostały laureatkami ogólnopolskiego konkursu „Matka i córka - Energia od pokoleń powered by Pharmaton Geriavit” i są najlepszym dowodem na to, że siła tkwi we wzajemnej trosce i energii, które nie zależą od wieku. Ogólnopolski konkurs dla matek i córek „Energia od pokoleń” to kontynuacja akcji Energetyczni 50+ z 2014 roku. Jego celem było poszukiwanie niezwykłych relacji, ale także przeżyć i pasji, jakie łączą matki i córki.



matka i córka

ENERGIA
OD POKOLEŃ

Pharmaton®
Geriavit®
suplement diety



Fot. Olga Kasprzyk

Projekt służy podkreśleniu, że to właśnie dzięki pasji i wsparciu młodych ludzi, osoby dojrzałe mogą czerpać energię do życia. A jednocześnie takie „energetyczne duety” doskonale się wspierają i wymieniają doświadczeniami.

Panie chcące zgłosić się do konkursu, musiały opisać relację międzypokoleniową, jaka je łączy, a także przesłać emanujące energią zdjęcie, które ukazywać miało ich wspólne emocje i pasje. Ostatecznie jury wybrało 6 najciekawszych i najbardziej inspirujących historii, a w gronie laureatek znalazły się także mieszkanki Sopotu Grażyna i Marta Mirońska.

- To było dość niekonwencjonalne, bo to nie my zgłosiłyśmy się do konkursu
- opowiada Marta Mirońska, prawniczka.
- W mojej pracy ktoś zrobił nam profesjonalne wspólne zdjęcie, które zostało zamieszczone na Facebooku. Zostałam na nim oczywiście oznaczona, po czym zobaczyła je moja koleżanka. Wiedziała o konkursie i zapytała mnie, czy może wystać nasze zdjęcie. Tak to się zaczęło. Obie panie podkreślają, że przede wszystkim łączy je wielka przyjaźń. Cenią sobie to, że mogą na siebie wzajemnie liczyć, wspierać się i dzielić pasje kulinarne oraz wspólnie uprawiać sporty.
- Nasze relacje są dość przyjacielskie, ponieważ od momentu, gdy skończyłam 11 lat moja mama wychowywała mnie i moją siostrę sama - podkreśla Marta Mirońska.
- Otaczało nas więc „damskie towarzystwo” z dużą życzliwością i dystansem do świata. Pomagamy sobie wzajemnie, często razem podróżujemy, chodzimy na siłownię i pasjonują nas podobne rzeczy. Ostatnią naszą wspólną podróż odbyłyśmy razem z mamą, siostrą i siostrzenicą na Teneryfę - dodaje Marta.

Przyjaźń między mamą i córką to coś wyjątkowego. To przyjaźń, która przetrwa każdą próbę czasu i każdą zawieruchę.



Fot. Magdalena Pomykała

Ewa Foley (od lewej), Anna Myszkowska-Sznajder (na dole) - Pharmaton Geriavit - mecenas akcji z laureatkami konkursu „Energia od pokoleń”

To przyjaźń oparta z jednej strony na matczynej miłości, z drugiej na dziecięcym zaufaniu. Dla Marty mama zawsze była oparciem, życiowym drogowskazem, nauczycielem, który wpajał zasady, nie mówił jak żyć, tylko pokazywał. Słowa zamieniał w czyn. To procentuje dzisiaj.

- Bardzo wiele rzeczy robimy razem, jeździmy na wakacje, zwiedzamy Europę i świat, gotujemy, chodzimy do teatru, a nawet na imprezy - śmieje się Grażyna Mirońska, pielęgniarka.
- Ostatnio pasjonuje nas zdrowa żywność. Marta robi świetne sushi, a ja jej kibicuję i kroję produkty. Kiedy córka była na stypendium w Hiszpanii, często ją odwiedzałam, a z jej dzieciństwa w pamięci zostały mi jej egzaminy z gry na fortepianie, kiedy tak bardzo się denerwowała, a ja ją wspierałam - dodaje pani Grażyna. Nagrodą dla wybranych duetów matka-córka były dwudniowe warsztaty i całonocne inspirujące spotkanie z Ewą Foley, promotorką pozytywnego życia, trenerką rozwoju osobistego, autorką popularnych książek - poradników, w tym m.in. „Zakočaj się w życiu”, „Bądź aniołem swojego życia” i „Powiedz życiu tak!”.
- Cały wyjazd do Warszawy trwał dwa dni - mówi Marta Mirońska. - Pierwszego dnia odbyły się wspaniałe warsztaty z Ewą Foley, które dotyczyły przede wszystkim relacji mama-córka i tego, jak na siebie nawzajem oddziałują. Obejmowały one także inne aspekty życia

i pozytywnego do niego podejścia. Świetnie też bawiłyśmy się z innymi uczestniczkami - mamami i córkami oraz z samymi organizatorkami. Na pewno też długo będziemy wspominać wizyty w najlepszych hotelach w stolicy, gdzie mogłyśmy próbować najsmaczniejszych potraw - dodaje Marta.

Finałem akcji była niezwykła sesja zdjęciowa, której autorem był Tomasz Kordek, portrecista, uczeń i współpracownik światowej sławy fotografa - Jacka Poremby. - Sesja zdjęciowa była świetnym sposobem na jeszcze większe zbliżenie nas do siebie. To było niesamowicie pozytywne - mówi Marta. Na koniec warto podkreślić, że mottem dwudniowego spotkania stało się zdanie Berta Hellingera „Sukces ma twarz matki”, a jego uczestniczki doskonale tę ideę odzwierciedlają. Ich siła i energia tkwią właśnie w kobiecości i patrząc na zwyciężczynię konkursu „Matka i córka - Energia od pokoleń powered by Pharmaton Geriavit”, nie ma co do tego żadnych wątpliwości. ■



WYSPA Z ETYKIETKĄ „EXCLUSIVE”

AUTOR: MICHAŁINA DOMOŃ/FOTO: TOMASZ GUDZOWATY

Skały Faraglioni

Miedzy willami tonącymi raz w kwiatkach, innym razem w drzewach cytrynowych, przechadzają się Danny De Vito, John Travolta, Naomi Campbell, Sophia Loren... Cóż takiego jest w tej niewielkiej włoskiej wyspie, że na miejsce wakacji wybierają ją arystokraci i hollywoodzkie gwiazdy?

Homer nazwał ją ziemią pełną kwiatów. Znana z mitologii greckiej jako wyspa syren, była ulubionym kurortem cesarzy rzymskich, Oktawiana Augusta i Tyberiusza. Dziś spacerują tu bogacze w portfelami wypełnionymi czarnymi kartami kredytowymi. W południe kryją się w prywatnych willach, by popołudniami robić zakupy w butikach Prady, Armaniego, Gucciego, Dolce&Gabbana. Capri, perła Zatoki Neapolitańskiej, jedna z najbardziej luksusowych włoskich wysp, od lat otoczona jest aurą luksusu.

WYSPA GWIAZD

Capri ma w sobie niebывałą magię, jest kwintesencją fenomenu Włoch. Wiele lat temu stała się synonimem raju na ziemi. I wciąż żywe jest przeświadczenie, że skoro spędzali tu wakacje rzymscy cesarze, to znaczy, że nigdzie nie może być piękniej. Dotrzeć tu można wyłącznie drogą morską, najwygodniej z Neapolu, ale też z Sorrento, Amalfi lub Positano. W sezonie wyspa tonie nie tylko w zieleni cyprysów, winnic

i egzotycznych ogrodów, ale też w zalewie turystów. Do portu Marina Grande od świtu przybijają niewielkie statki, duże łodzie i promy. W porcie i w kameralnych zatoczkach kryją się jachty milionerów z całego świata.

Capri najlepiej poznawać i delektować się nią leniwie. Ludzie zamożni uciekają tu ze zblazowanych wielkich miast, by znaleźć swoją zwyczajność i spokój na uboczu. Dawniej bywali tu Maksym Gorki, George Bernard Shaw, Claude Debussy, nawet Włodzimierz Lenin. Dziś swój dom na Capri ma rodzina Mussoliniego i Sophia Loren. Dawniej jedną ze stałych rezydentek była tu była Jacqueline Kennedy Onassis. Tak jak Grace Kelly, Maria Callas, księżna Małgorzata, uwielbiała robić zakupy u Amedeo Canfory, w jego kameralnej wytwórni. Podobno utalentowany szewc wszystkie kobiety traktował czarująco - bez wyjątku czy była księżniczką, czy skromną służącą. Zresztą i dziś na wyspie można kupić oryginalne sandały z miękkiej skóry, ozdobiane koralami, kamieniami turkusu, czy kryształami Swarovskiego z logo Canfory.

MINIATUROWY ŚWIAT

Równie ekskluzywnie jest w butiku Alberto&Lina, w którym w biżuterię zaopatruje się choćby Naomi Campbell. Wiele tu miejsc, które można oznaczyć etykietką „exclusive”. Butiki topowych projektantów cieszą się nie mniejszą popularnością niż na najmodniejszych ulicach światowych metropolii. Odwiedzających te miejsca, znanych z pierwszych stron gazet aktorów, piosenkarzy i celebrytów, trudno tu zliczyć. Paparazzi podążają za nimi, aby fotografować ich z ukrycia w czasie wakacji. Wydaje się, że pojemność wapiennej wyspy jest nieograniczona, choć jej linia brzegowa ma zaledwie 17 km, a cały obszar to tylko 10 km². Trudno też nie zauważyć, że wszystko jest tu niewielkie. Miniaturowe plaże nijak się mają do tych, które znamy znad Bałtyku. Zatoczki dają jednak cenną kameralność. Przy odrobinie szczęścia choć na kilka godzin na wyłączność można zająć całkiem sporą plażę lub przynajmniej jej odizolowany fragment. Jest też inne wyjście - po wschodniej stronie wyspy usadowiły się eleganckie hotele. Wiele z nich



Marina

oferuje prywatne baseny z widokiem na lazurowe morze.

PIESZO NA KAWĘ

Niezbyt duże są tu też domy, kontrastujące z olbrzymimi skalistymi klifami. Zaledwie piętrowe stoją przy krętych ulicach, do których najlepiej pasuje określenie „uliczki”, albo „dróżki”. Trzeba wykazać się nie lada zdolnością, żeby autem bez uszczerbku minąć na drodze drugi pojazd. Włosi to potrafią. Drogi są tak wąskie, że specjalnie dla nich wymyślono karetki, wyglądające niczym przecięte na pół samochody, albo zabawki dla dzieci. Po Capri jednak zamiast jeździć, lepiej spacerować.

Śródziemnomorska zabudowa miejscami przypomina klasyczne greckie wyspy. Z daleka widać zatopione wśród lazuru morza winnice, urywające się wraz ze stromizną klifów tuż nad taflą wody. Część życia miejskiego skupia się wokół portu. Jednak najbardziej gwarnym miejscem na wyspie jest Piazzetta, główny plac wyspy, z widokiem na falujące morze i rozsypane po nich skały. Na najniższych poziomach, w przytulonych do siebie mikroskopijnych kamienicach, usadowiły się sklepy i kawiarnie, w których miejscowi sprzedawcy serwują równie mikroskopijne espresso.

CAPRI PEŁNA SMAKÓW

Zapach kawy jest tu silniejszy od zapachu miasta. Jest też limoncello di Capri, cytrynowy likier wyrabiany z rosnących na wyspie owoców. Wyrafinowane smaki to kolejny symbol wyspy. Najlepsze serwuje restauracja L'Olivo, wyróżniona dwiema gwiazdkami Michelin. Nie trzeba jednak wydawać 500 euro, by na wyspie zjeść elegancko i smacznie. W zwykłej tawernie wyjątkowo smakuje stworzona właśnie tu sałatka Caprese - pokrojona w plastry mozzarella z pomidorami i liśćmi bazylii polana oliwą. Kompozycja

prosta i magiczna zarazem. Jak sama Capri.

Kto chce uciec od gwaru, pakuje prowiant z odpowiednią ilością lokalnego wina i wyrusza statkiem w rejs wokół wyspy, połączony z wpłynięciem do Lazurowej Groty, czyli do Grotta Azzurra. Jej nazwa pochodzi od wypełniającego ją magicznego światła, które wpada do niej przez otwór pod powierzchnią wody. Aby tam dotrzeć, trzeba przesiąść się na niewielkie i chybotałe łódki wiosłowe, bowiem do celu dociera się przez bardzo wąski i niski tunel. Jednak warto, bo to najśliczniejsze miejsce na Capri.

KRÓLESTWO WIDOKÓW

Równie znanym widokiem są wystające na 100 metrów z morza trzy skały Faraglioni. Relaks na wodzie przynosi ukojenie. Capri to nie tylko morze, słońce i luksus. Jest też kilka perełek, których poszukują wielbiciele historii. Ot, choćby pałac Tyberiusza z I wieku, noszący nazwę Villa Jovis, na cześć rzymskiego boga - Jowisza. Cesarz tak pokochał Capri, że uczynił ją stolicą cesarstwa. Przez 11 długich lat, aż do swojej śmierci, właśnie stąd decydował o losach Imperium Rzymskiego. Oglądając ruiny jego letniego pałacu wyobrazić sobie można dawną świetność tego miejsca. Podobnie jak w Villi San Michele, gdzie postawiono niezwykle kolekcję rzeźb klasycznych wyłowionych z morza.

Wyspa dzieli się na dwie części - miasteczka Capri i Anacapri. Jedną miejscowości od drugiej dzieli niespełna 4 km. Jeszcze do końca XIX w. obie miejscowości połączone były ze sobą antyczną drogą kamienną, o nazwie Scala Fenicia. Dystans ten można pokonać w trakcie nieśpiesznego,

Fot. Jerry Lai

Droga Via Krupp



Capri



Fot. vgm8383

godzinnego spaceru. Warto to zrobić, bowiem Anacapri jest królestwem spektakularnych widoków. Wyciągiem krzeselkowym wystarczy wjechać na Monte Solaro, z którego szczytu rozpościera się wyjątkowy widok na południowe Włochy - Apeniny, wulkan Wezuwiusz, Neapol i Sorrento.

LOKALNE KAPRYSY

Kto miał tyle szczęścia, by móc zostać tu dłużej, powinien wyruszyć jedną z najbardziej malowniczych tras spacerowych na Capri (podobno nawet w całej Europie), drogą Via Krupp. Brzmi mało włosko, ale to dlatego, że droga została ufundowana przez niemieckiego magnata Kruppa, który mieszkał tu w legendarnym i luksusowym hotelu Quisisana. Ze wspomnianego hotelu ścieżka wiedzie do dawnego rzymskiego portu i osady rybackiej Marina Piccola. Ma też Capri swoje kaprysy. Prestiż zobowiązuje, więc lokalne władze zakazały chodzenia tam w drewnianych butach tzw. zoccoli, ponieważ hałas jaki wywołują, zakłóca spokój mieszkańców. Lepiej też, by nikomu nie przychodziło do głowy noszenie kostiumów plażowych poza plażami i tuż przy brzegu morza. Zakazane jest nawet odsłanianie torsu. Nie wolno też słuchać ulubionej muzyki na plaży ani na ulicy, to również reguluje tamtejsze prawo. ■

PRZEKRACZAJĄC GRANICE MOŻLIWOŚCI

AUTOR: MARCIN WIŁA/FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI



Dla tych, dla których „zwykłe” Audi A8 to za mało, niemiecki producent stworzył sportową odmianę tej luksusowej limuzyny zwaną S8. Okazało się jednak, że to nie koniec tej historii. Tę motoryzacyjną doskonałość poprawiła firma ABT, niemiecki tuner samochodów grupy VAG (Volkswagen Audi Group).

Model S8 ABT Power S New Generation to sportowa limuzyna bazująca na seryjnej odmianie. Wyposażona jest w zasadniczo ten sam silnik 4.0 TFSI co wersja fabryczna. Jednak po modyfikacjach przeprowadzonych przez firmę ABT poprawie o około 20% uległy parametry tego motoru. Zamiast 520 KM, generuje on 675. Moment obrotowy zwiększył się z monstrualnych 650 Nm do aż 840 Nm.

Osiągi nie tyle zostały poprawione, co wywinowane do granic możliwości. Przyspieszenie do 100 km/h poniżej 4 sekund w ultra luksu-

sowej limuzynie o wadze ponad 2 ton musi robić wrażenie. Ale jeszcze bardziej imponujący jest fakt, że S8 ABT na 4 biegu potrzebuje zaledwie 2.8 sekundy by przyspieszyć od 60 do 100 km/h. Na 5 biegu zwiększenie prędkości z 80 do 120 km/h pochłania 3.5 sekundy. Imponujące jest także przyspieszenie do 200 km/h w 13 sekund oraz prędkość maksymalna wynosząca 290 km/h.

Wzrost mocy i osiągi to głównie zasługa poprawy elektroniki sterującej pracą silnika oraz zmiany w układzie dolotowym i wydechowym. Przeprogramowane zostały także mapy odpowiedzialne za turbosprężarkę. ABT Power Softwear, który stworzono z myślą o tym modelu, stanowi centrum zarządzania pojazdem, przechwytyjąc, analizując, a następnie przekładając na konkretne polecenia wszystkie istotne dane i parametry, m.in. temperaturę silnika, powietrza oraz paliwa. ABT Power Softwear gwarantuje idealną wydajność przy miarodajnym poziomie spalania.

Aby imponująca moc nie zakłóciła bezpieczeństwa jazdy, S8 ABT wyposażone jest w adaptacyjne, pneumatyczne zawieszenie, a także wydajny, ceramiczny układ hamulcowy. Relaks podczas jazdy zapewnią wentylowane fotele przednie z funkcją masażu,



a pełnię wrażeń akustycznych dopełnia system nagłośnienia Bang & Olufsen o mocy 1600 W.

Jazdę w nocy ułatwia system Night Vision, który za pomocą kamer na podczerwień wyświetla obraz, którego ludzkie oko nie jest w stanie dostrzec. W codziennej eksploatacji niezastąpione są również takie elementy jak kamery monitorujące przestrzeń wokół samochodu, czujniki parkowania z przodu i z tyłu z selektywnym wyświetlaczem, ale również adaptacyjny tempomat. Model S8 posiada także laserowe reflektory Audi Matrix Led, które dostosowują swoją pracę do sytuacji na drodze. Opisany egzemplarz dostępny jest w firmie UniqueCars z Redy za kwotę 669 000 zł. ■



SAMOCODY LUKSUSOWE
REALIZACJA ZAMÓWIEŃ INDYWIDUALNYCH



UNIKALNE PODEJŚCIE DO LUKSUSU

Szukasz luksusowego samochodu dopasowanego specjalnie do Ciebie?

Nasza firma pomoże Ci je odnaleźć najszybciej i najkorzystniej. Zajmujemy się sprzedażą samochodów uznanych marek klasy Premium m.in. Bentley, Aston Martin, Porsche, Ferrari, Lexus, Mercedes-Benz, Audi, BMW. W ofercie mamy zarówno pojazdy nowe jak i używane. Realizujemy indywidualne zamówienia wedle oczekiwań i możliwości finansowych naszych klientów. Badamy historię serwisową, stan prawny oraz stan techniczny pojazdów dostarczając ich pełną ekspertyzę.

Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą i kontakt z działem sprzedaży.



Salon sprzedaży ul. Wejherowska 56, 84-240 Reda, tel 690810888, 531833928, 668424569
www.unique-cars.pl, email: biuro@unique-cars.pl

DLA PREZESA PO GODZINACH

AUTOR: MARCIN WIŁA

Eleganckie, wygodne, prestiżowe i z charakterem. Z klasą i dostojeństwem, ale bez służbowej otoczki. Luksusowe coupe często wyglądają lepiej niż niejedna limuzyna, są bardzo wygodne i w przeciwieństwie do supersamochodów, nie grożą kontuzją kręgosłupa. Przy tym ich osiągi nie odstają od tego co kryje się pod pojęciem „sportowy”. Ponadto posiadają wystarczający bagażnik, aby zmieścić bagaż dwóch osób na weekendowy wypoczynek. Krótko mówiąc same zalety i duży prestiż.



ALFA ROMEO 4C

Założeniem projektantów było stworzenie samochodu, który będzie ważył poniżej 900 kg, do setki będzie się rozpędzał w czasie poniżej 5 sek., a stosunek masy do mocy miał być taki, jak w prawdziwym samochodzie wyścigowym, czyli poniżej 4 kg/KM. Cel osiągnięto dzięki zastosowaniu włókna węglowego i aluminium. Samochód ten jest stuprocentową Alfą, którą można rozpoznać nie tylko oczami, ale także poprzez dźwięk uwypuklony poprzez niskie częstotliwości i typowe basowe dudnienie dobywające się z silnika.

Silnik: R4, 1.75 l, 240 KM
Osiągi: 0-100 km/h w 4.5 sek.,
 V-max 258 km/h
Cena: 266 000 zł
Gdzie kupić: Auto-Mobil, Gdynia



BMW 428i XDRIVE

Czwórka to seria 3, ale w wersji coupe. Przedsmak sportowej wersji, czyli M4. Silnik dostał dodatkowy zastrzyk mocy. Poprawiona aerodynamika pakietu M Performance, napęd xDrive.

Silnik: R4, 2.0 l, 272 KM
Osiągi: 0-100 km/h w 5.3 sek.,
 V-max 250 km/h
Cena: 276 316 zł
Gdzie kupić: BMW Zdunek,
 Gdynia



INFINITI Q60

Luksusowy odłam Nissana, stworzony z myślą o konkurowaniu z Lexusem (Toyota). Q60 to średniej wielkości coupe z tylnym napędem o luksusowym charakterze i eleganckim wnętrzu.

Silnik: V6, 3.7 l, 320 KM
Osiągi: 0-100 km/h w 5.9 sek.,
 V-max 250 km/h
Cena: 219 783 zł
Gdzie kupić: Infiniti, Warszawa



AUDI RS5

RS5 to coś dla tych, dla których TT jest za małe, a R8 zbyt sportowe i ostentacyjne. Pomieści 4 osoby, ma przyswoity bagażnik, napęd na 4 koła i osiągnię z ligi supersamochodów.

Silnik: V8, 4,2 l, 450 KM
Osiągi: 0-100 km/h w 4,5 sek.,
 V-max 250 km/h
Cena: 393 400 zł
Gdzie kupić: Audi Centrum,
 Gdańsk



BMW M6 COUPE

Na ulicę i na tor. Ogromna moc i napęd na tył. Frajda z bocznych usługów gwarantowana, ale opanowanie tego wymaga licencji wyścigowej i dobrego ubezpieczenia. Na wszelki wypadek.

Silnik: V8, 4,4 l, 560 KM
Osiągi: 0-100 km/h w 4,2 sek.,
 V-max 250 km/h
Cena: 618 100 zł
Gdzie kupić: Bawaria Motors,
 Gdańsk



MERCEDES S500 COUPE

Stworzony dla niebywałego komfortu, luksusu i prestiżu. Adresowany jest do tych, którzy czerpią przyjemność z prowadzenia. Na tylnych fotelach siada się tylko w razie konieczności.

Silnik: V8, 4,7 l, 455 KM
Osiągi: 0-100 km/h w 4,6 sek.,
 V-max 250 km/h
Cena: 562 000 zł
Gdzie kupić: BMG Goworowski,
 Gdynia



JAGUAR F-TYPE R

Mały i rasowy Brytyjczyk. Rekomendujemy najmocniejszą wersję z napędem na 4 koła. Zakochacie się w muzyce wydobywającej się spod maski z każdym otwarciem przepustnicy.

Silnik: V8, 5,0 l, 550 KM
Osiągi: 0-100 km/h w 4,2 sek.,
 V-max 300 km/h
Cena: 573 200 zł
Gdzie kupić: JLR Gdańsk



FORD MUSTANG 5.0

Amerykańska legenda w najnowszej odmianie i wreszcie oficjalnie dostępna w Polsce. Tylko 6 salonów w całym kraju otrzymało autoryzację producenta na sprzedaż tych modeli.

Silnik: V8, 5,0 l, 418 KM
Osiągi: 0-100 km/h ok. 4,5 sek.,
 V-max 250 km/h
Cena: 169 400 zł
Gdzie kupić: Ford Euro-Car,
 Gdynia



DODGE CHALLENGER

Trzecia generacja amerykańskiego muscle car'a. Challenger to synonim stylu Harley-Davidson'a i Route 66. Uliczne pojedynki z Mustangiem ma w genach.

Silnik: V8, 5,7 l HEMI, 370 KM
Osiągi: 0-100 km/h w 5,4 sek.,
 V-max 263 km/h
Cena: 124 900 zł
Gdzie kupić: UniqueCars, Reda



Samochody marzeń, szczególnie te supersportowe nie są dobrym kompanem w codziennym życiu. Zazwyczaj są niewygodne, głośne i nieporęczne w ruchu miejskim. Jednak wśród nich zdarzają się również takie, które wykazują wolę współpracy ze swoim kierowcą w każdych warunkach. Przedstawiamy Ferrari Californię – pierwszy samochód tej marki, który naprawdę świetnie się sprawdza jako auto na co dzień.





Pierwsza generacja tego modelu trafiła na rynek jesienią 2008 roku. Na początku 2014 roku odświeżono wygląd Californii, a silnik wzbogacono o turbosprężarkę – rozwiązanie niestosowane w Ferrari od wielu lat.

Model prezentowany na zdjęciach to wersja sprzed liftingu, z wolnossącym silnikiem V8 o pojemności 4297 cm³. Generuje on moc 460 KM, co pozwala osiągnąć 100 km/h w mniej niż 4 sekundy i maksymalnie jechać ponad 300 km/h. Te osiągi łatwo poskromić może karbowo - ceramiczny układ hamulcowy.

Sama jazda – jak to w Ferrari – robi ogromne wrażenie. Samochód jest szybki, co do tego nie ma wątpliwości, ale przy tym jest przyjazny wobec kierowcy. Właściciel prezentowanego egzemplarza, Bartosz Brzeziński z firmy Auto-Bart, wcześniej posiadał F430 Spider.

- California jest wygodniejsza i łatwiejsza w prowadzeniu. To dwa bardzo odmienne samochody. W Californii najbardziej sobie cenię jej

uniwersalizm. Z jednej strony rasowy sportowiec, z drugiej elegancki kabriolet. I co ważne, nie można przejść obojętnie obok designu, stylistyki nadwozia tego samochodu – mówi Bartosz Brzeziński.

Ferrari California potrafi być potulne jak baranek i w ciszy się przemieszczać, albo pokazać przysłowiowy pazur i dać sporo radości z jazdy. Homologowane jest jako samochód 4 osobowy, chociaż usadowienie na tylnej kanapie dorosłych osób można uznać za nietakt. Bagażnik w wersji z rozłożonym dachem może się równać z limuzynami, a po jego złożeniu wciąż pozostaje wystarczająco miejsca by zabrać walizkę i kilka wakacyjnych drobiazgów.

Aktywne zawieszenie Magnetic Ride Control pozwala dostosować jego pracę do aktualnych potrzeb kierowcy. Może być miękko i wygodnie lub twardo i sportowo. Także system kontroli trakcji opracowany przez specjalistów z teamu F1 Scuderia Ferrari pozwala elastycznie dostosowywać charakterystykę

jego pracy do aktualnych potrzeb i preferencji podróżnych.

Dzięki metalowej konstrukcji dachu California jest też samochodem całorocznym. Duży zbiornik paliwa (78 l) pozwala na dalekie podróże bez odliczania kilometrów do najbliższej stacji benzynowej, a przy włączonych elektronicznych systemach wspomagających kierowcę nawet amator poradzi sobie z jazdą. Konstrukcja samochodu w znacznej mierze wykonana jest z aluminium, co gwarantuje lekkość i dużą sztywność nadwozia. Rozkład mas jest bliski idealowi i wynosi 47% na oś przednią i 53% na tylną. Silnik umieszczony jest z przodu, a siedmiostopniowa skrzynia biegów przed tylną osią.

Rocznie Ferrari produkowało około 6 tys. sztuk Californii, jest więc to jeden z popularniejszych modeli tej marki na rynku wtórnym, także w Polsce. Ceny używanych egzemplarzy, w zależności od rocznika, przebiegu i stanu wahają się od około 400 tys. zł do blisko 1 mln zł. ■

HYBRYDA DO MIASTA I W TRASĘ

AUTOR: MARCIN WIŁA/FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Dzieło Rudolfa Diesla coraz częściej spotyka się z surową krytyką. Klekocze, wibruje, a do tego coraz trudniej mu spełnić surowe normy emisji spalin. Mówi się już otwarcie, że silniki wysokoprężne przechodzą na zasłużoną emeryturę, ustępując miejsca nowoczesnym hybrydom. Liderem i pionierem w tej dziedzinie jest Toyota.



Hybrydy, czyli połączenie silnika spalinowego z elektrycznym, gdzie to ten pierwszy jest głównym źródłem napędu i dodatkowo łączy silnik elektryczny, zyskują sympatię i coraz częściej są wybierane przez klientów. Dodatkowo, baterie ładowane mogą być także poprzez odzysk energii wytworzonej podczas hamowania. W dobie radykalnych ograniczeń emisji CO₂ do atmosfery i specjalnych stref ekologicznych w miastach (np. w Berlinie) tego typu samochody są bardzo przydatne.

Model Auris, który otrzymaliśmy do testów z salonu Toyota Carter, jest typowym kompaktem z tradycyjnie ergonomicznym wnętrzem, wzorową funkcjonalnością i pozytywną prostotą. Na pierwszy rzut oka niczym się nie wyróżnia, a większość pieszych i pozostałych kierowców traktuje nas jak kolejnego przedstawiciela handlowego. Sekret tego samochodu tkwi jednak w tym jak się przemieszcza. Kiedy silnik elektryczny napędza samochód nie wydaje on żadnych dźwięków, poza toczeniem się opon.

poziomie 3.5 litra benzyny na 100 km jest możliwe, ale nie takie proste. Trudno natomiast, jadąc w granicach zdrowego rozsądku, osiągnąć spalanie powyżej 6 litrów. I to się ceni!

Najtańszy wariant Toyoty Auris Touring Sports z silnikiem 1.33 o mocy 99 koni mechanicznych, kosztuje w salonie Toyota Carter w Gdańsku 67 900 zł. Testowany egzemplarz 1.8 Hybrid w najbogatszym pakiecie Prestige to wydatek 103 400 zł. ■



W tym teście nie rozpisuję się na temat samochodu, bo jaki on jest każdy widzi. Niedawno przeprowadzony lifting wprowadził delikatny powiew świeżości. Kabina jest bardzo obszerna, a fotele nadzwyczaj wygodne. Szybka jazda po obwodnicy jest równie emocjonująca co zakupy w osiedlowym marketcie. Nie na tym jednak polega urok tego samochodu! Auris to narzędzie pracy – bezproblemowy i na swój sposób bezobsługowy środek transportu. Wygodny i pojemny. Do miasta, i w wersji kombi również w dłuższą trasę.

W hybrydowej wersji z silnikiem 1.8 litra ma 136 koni mechanicznych, które pozwalają sprawnie się przemieszczać. Największy atut ujawnia się jednak na stacji benzynowej. Katalogowe spalanie na



RYNKOWY SUKCES HYBRYD TOYOTY - TAKŻE NA POMORZU

NOWY AURIS

ZACHWYCA WYGLĄDEM,
ZASKAKUJE WIELKOŚCIĄ.

PRZYJDŹ DO SALONU TOYOTY!
POZNAJ NOWEGO AURISA I ZACHWYĆ SIĘ NIM
PODCZAS JAZDY PRÓBNEJ.



Toyota odnotowuje spektakularne wzrosty sprzedaży hybryd, które także na Pomorzu zastępują silniki Diesla. Toyota jest największym producentem samochodów hybrydowych. Obecnie roczna sprzedaż hybryd na świecie Toyoty przekracza milion, zaś ich łączna sprzedaż od 1997 roku to ponad 7 milionów. W Europie sprzedaż hybryd bije kolejne rekordy, do czego przyczynia się także Polska. W 2014 roku Europejczycy kupili 178 000 hybryd Toyoty, o 13% więcej niż przed rokiem. Jednak najbardziej spektakularny wzrost, bo aż o 43%, nastąpił w 2013 roku, wraz z pojawieniem się na rynku hybrydowego Aurisa. Ten nowoczesny kompakt okazał się ulubioną hybrydą mieszkańców Starego Kontynentu. Obecnie wersja hybrydowa odpowiada za ponad 50% sprzedaży tego modelu. W Polsce popularność hybryd rośnie w jeszcze większym stopniu. Pomimo braku pań-



stwowych dopłat do zakupu oszczędnych aut, Polacy kupili w ubiegłym roku o 65% więcej hybryd Toyoty niż rok wcześniej. Gwałtowny skok zainteresowania nastąpił w 2013 roku, którego wynik przebił sprzedaż hybryd w 2012 roku ponad trzykrotnie, co także wiązało się z premierą hybrydowego Aurisa. W ubiegłym roku co piąty Auris opuszczający salon był wyposażony w napęd benzynowo - elektryczny. Łącznie w Polsce jest już 5300 hybryd japońskiego producenta.

Rok 2015 także zaczął się bardzo obiecująco. W ciągu pierwszego kwartału salony Toyoty zebrały ponad 1000 zamówień na hybrydy. Popularnością cieszy się także hybrydowy Yaris. - mówi Maja Lesińska

z Toyota Carter Gdańsk. - Podobnie jak w Polsce, także w Carterze marzec okazał się pierwszym miesiącem w historii Toyoty w Polsce, w którym napęd hybrydowy był najczęściej wybieraną wersją tego popularnego modelu. „Lawinowo rosnąca popularność samochodów hybrydowych nas nie zaskakuje, za to bardzo cieszy” - mówi Robert Mularczyk z Toyota Motor Poland. - „Hybryda nie ma sobie równych pod względem niskich kosztów eksploatacji, jest rekordowo oszczędna, a do tego wyróżnia się nadzwyczajną płynnością jazdy i pełnym relaksem za kierownicą. Naszym celem jest przekonać Polaków, by docenili te zalety w równym stopniu co mieszkańcy krajów Europy Zachodniej, gdzie udział wersji hybrydowej w sprzedaży Aurisa przekracza już 50%”. Hybrydy to jeden z najważniejszych znaków rozpoznawczych Toyoty. Choć samochody hybrydowe pojawiają się w salonach także innych marek, żadna inna firma nie buduje linii hybryd z taką konsekwencją ani zaangażowaniem. Na świecie dostępnych jest już ponad 25 modeli hybrydowych Toyoty. Sześć z nich firma oferuje w Europie, w tym w Polsce. Klienci mogą wybierać spośród najpopularniejszych segmentów i typów nadwozi – hatchback, kombi, van i liftback. W lipcu w polskich salonach pojawiła się nowa wersja kompaktowego Aurisa Hybrid oraz Aurisa Touring Sports Hybrid. Pod koniec roku spodziewamy się także po raz pierwszy premiery hybrydowej wersji ikony segmentu SUV – RAV4.



Carter
Gdańsk

TOYOTA CARTER GDAŃSK,
ul. Grunwaldzka 260, tel. 58/340-22-22

Najstarszy dealer w Polsce!
Jesteśmy już z Państwem od 35 lat.

Dołącz do nas na [f](#) / Toyota Carter Gdańsk

MUST HAVE

NOWY MACBOOK

Ważący zaledwie 0,9 kg i mierzący tylko 13,1 mm grubości MacBook to jak dotąd najsmuklejszy i najlżejszy notebook, dostępny w trzech wariantach przepięknego metalicznego wykończenia. Obok zachwycającego 12-calowego wyświetlacza Retina, klawiatury zaprojektowanej przez Apple i zupełnie nowego gładzika Force Touch, MacBooka wyposażono w procesory Intel Core M piątej generacji, szybką pamięć masową flash z magistralą PCIe oraz wydajną baterię wystarczającą na cały dzień pracy.



Możesz udostępniać pliki za pomocą AirDrop, strumieniowo przysyłać filmy do telewizora HD dzięki AirPlay3 albo zarządzać swoją biblioteką zdjęć, używając iCloud. MacBook został zaprojektowany z myślą o świecie wolnym od kabli i stanowi idealne rozwiązanie dla klientów poszukujących pełnowartościowego komputera Mac zamkniętego w najbardziej przenośnej jak dotąd obudowie.

Do kupienia: iDream Apple Premium Reseller, Gdańsk, Galeria Madison

LONGINES HERITAGE 1935

Zegarek Roku 2014 wg internautów w konkursie Chronos24.pl! Longines Heritage 1935 jest oparty na zegarku pierwotnie stworzonym dla czechosłowackich lotników w 1935 roku. Koperta ze stali szlachetnej w kształcie tonneau, karbowana korona. Mechanizm automatyczny, matowa czarna tarcza ozdobiona jest białymi cyframi arabskimi wypełnionymi świecącą w nocy substancją Super-LumiNova.

Do kupienia: N.Nagel, Gdynia, CH Klif, www.zegarkionline.pl



SOLAR PAPER

Hit Kickstartera. To cienka i lekka bateria słoneczna. Jeśli twoje urządzenie przenośne potrzebuje energii wystarczy trochę słońca i ok. 2,5 godziny. Solar Paper możesz też przypiąć do plecaka i ładować sprzęt będąc z dala od innych źródeł zasilania. Podpina się do niego wszelkie sprzęty ładowane za pomocą kabla USB. Ładowarka dostępna jest w kilku wariantach - 2.5 W, 5W, 7.5W i 10W i kosztuje od 69 do 139 dolarów.

Do kupienia: www.kickstarter.com



HARMAN KARDON ONYX STUDIO 2

Bezprzewodowy zestaw głośnikowy. Zachwycająca akustyka, potężne brzmienie oraz świetny wygląd. Dzięki wygodzie, jaką zapewnia bezprzewodowa łączność Bluetooth, oraz akumulatorowi litowo-jonowemu, można cieszyć się 5 godzinami nieprzerwanie odtwarzanej muzyki. Wbudowany głośnik z funkcją mikrofonu umożliwia krystalicznie czyste połączenia głosowe dzięki technologii tłumienia zakłóceń i echa Harman VoiceLogic.

Do kupienia: Saturn, Gdańsk, Galeria Bałtycka



SAMSUNG GEARS

Inteligentny zegarek, który przenosi możliwości smartfonów na nadgarstek. Dzięki funkcjom połączeń 3G, Bluetooth i WiFi otrzymujemy powiadomienia z sieci społecznościowych, kalendarzy i aplikacji, nawet kiedy nie mamy przy sobie telefonu. Samsung Gear S posiada wbudowany GPS oraz funkcję S Health. Aplikacje takie jak Nike+ Running pozwalają monitorować swój bieg bez konieczności noszenia smartfonów.

Do kupienia: Samsung Brand Store - Gdańsk, Galeria Bałtycka



Zamieszkać
po królewsku...

Zamieszkać
w **SOPOCIE**



Królewskie
Kamieniczki

NATURA W APARTAMENCIE

PROJEKT: AGNIESZKA HAJDAS-OBAJTEK, ARTE DIZAIN/FOTO: TOMASZ STEFUNKO



Ma 135 m² powierzchni, został zaprojektowany dla pary, a zamysłem projektantki było stworzenie wnętrza ciepłego o przyjaznym klimacie - taki jest apartament przy ul. Magellana w Gdańsku, otoczony lasem, ciepły i naturalny, w którym dobrze się mieszka.

Apartament składa się z dużego salonu, wyodrębnionej kuchni i jadalni, dwóch łazienek, dwóch pokoi i sypialni. Inwestorzy postawili przed projektantką zadanie zastosowania we wnętrzu prawdziwych materiałów, które nie miały niczego udawać. Stąd też w salonie położono oryginalną podłogę z naturalnego dębu z czarnymi wstawkami w usłojeniu.

Na ścianach znajdują się okładziny, tj. beton architektoniczny w kolorze szarym, cegła naturalna w kolorze kremowym oraz szary stiuk. Dodatkowo ściana w pokoju dziennym została ozdobiona dekoracją malarską przedstawiającą kompozycję kwiatową. Dekorację tę namalował artysta malarz ręcznie na ścianie. Meble wykonane są z formiru orzech francuski oraz z mdf-u białego półmat.

We wnętrzu dominują kolory ziemi: szarości, brązy i beże. Jako akcent został dodany kolor turkusowy. Dodatkowo dla ocieplenia wnętrza wprowadzone zostały naturalne tkaniny. Tkaniny również zostały dodane w kolorach szarości i bieli,

aby utrzymać naturalny i spokojny wygląd.

Lampy zastosowane we wnętrzu są lampami prostymi, często z drewna, które w zamysśle projektanta głównie mają stanowić efekt świetlny i tworzyć klimat wnętrza. Zapalając jedynie ledy klimat jest nastrojowy. Zapalając lampę wiszącą w salonie składającą się z paseczków uzyskujemy efekt światła prążkowanego, przy zapaleniu lamp halogenowych uzyskujemy podświetlenie elementów, które warto pokazać. Zapalając wszystkie lampy mamy wewnątrz mocno doświetlone.

Pierwsza łazienka z wolnostojącą wanną jest wykonana w naturalnych materiałach, tj. łupek oraz naturalne drewno ze strukturą. Druga łazienka z natryskiem jest czarno biała z piękną płytką dekoracyjną 3d w kolorze białym. Dużą uwagę w mieszkaniu przyciąga sypialnia. Jak w całym apartamencie, tak też tutaj przewija się na ścianie okładzina z cegły naturalnej kremowej. Dużą ozdobą sypialni jest lekka lampa wisząca w kolorze czarnym. Łóżko jest wykonane z filcu w kolorze szarym. ■





Podłoga - Mafi.
 Drzwi - Eko-Dar
 Stół - Team 7 Flaye
 Krzesła - Vitra
 Sofa, fotel - BoConcept
 Beton architektoniczny - B-loft
 Cegły - Nelissen
 Dodatki - BoConcept
 Łóżko - NAP
 Lampy techniczne - Aquaform i Labra
 Lampa wisząca w sypialni - Vertigo
 Lampa podłogowa w sypialni - Tripod wood
 Lampa stojąca w salonie - Twiggy
 Lampy wiszące w jadalni - Beat Light Wide
 Lampy wiszące w kuchni - Fermetti Bulb 3 i 4
 Lampy wiszące w salonie - Octo 4240



DESIGN DLA KAŻDEGO

STOLIK PURE

Stolik kawowy produkowany przez trójmiejską firmę FAB Home. Minimalistyczna forma tego stolika doda każdemu wnętrzu niezbędnej harmonii. Wymiary pozwalają na stworzenie unikalnej kompozycji na blacie stolika ułożonej np. ze świec, albumów o sztuce lub ulubionych drobnych przedmiotów. Rama stolika wykonana ze stali chromowanej, blat ze szkła hartowanego.

Do kupienia: FAB Home, www.fabhome.pl



FERTIGDESKA LUXURY

Ponad dwumetrowa, gotowa deska wykonana z najwyższej jakości drewna dębowego. Duża powierzchnia poszczególnych elementów podłogi podkreśla naturalny rysunek drewna. Dzięki warstwowej konstrukcji deska jest szczególnie odporna na odkształcenia oraz można ją stosować na ogrzewaniu podłogowym. Do wyboru warianty deski Elegance oraz Classic, które różnią się od siebie barwą i rysem drewna.

Do kupienia: Alfa Floors, Gdańsk, www.alfa-floors.pl



PODŁOGA WINYŁOWA

Podłogi winylowe to nowatorskie rozwiązanie dające nieograniczone możliwości w dziedzinie designu, pozwalające na dokładne odwzorowywanie każdej struktury, od drewna, przez skórę po kamień. Są też trwałe, dźwiękochłonne i komfortowe w użytkowaniu. Ich montaż jest łatwy, a dzięki wodoodporności doskonale nadają się do wykreowania pięknych, praktycznych pomieszczeń kuchennych i łazienkowych.

Do kupienia: IKA Kolor, Gdańsk, www.ika-kolor.com.pl



GOCCIA

BY LENNY KRAVITZ

Nie wszyscy wiedzą, że Lenny Kravitz jest także projektantem wnętrz. Efektem współpracy z firmą LEA Ceramiche jest oryginalna kolekcja trójwymiarowych płytek ceramicznych GOCCIA. Inspiracją była spadająca i falująca woda, gra światła i cienia na ruchomej tafli. Wzór, tekstura i ekspresja - te płytki to coś więcej niż tylko sposób na pokrycie ścian. Dostępne w dwóch kolorach: białym i czarnym, w błyszczącym lub matowym wykończeniu.

Do kupienia: Studio Dago, Gdynia, www.studiodago.pl



LAMPA ELIPSA

Geometryczny, prosty kształt lampy Ellipse duńskiej marki House Doctor sprawia, że świetnie pasuje ona do minimalistycznych wnętrz. Klosz posiada efekt lustrzany, dzięki czemu lampa przyciąga uwagę i jest bardzo ozdobna. Optycznie powiększa pomieszczenie, nadając mu elegancji i blasku. Lampa w kolorze przydymionym, niebiesko-szarym z powłoką lustrzaną. Do lampy dołączony jest tekstylny czarny sznur o długości 3 m.

Do kupienia: Amazing Decor, Gdynia, www.amazingdecor.pl



KRZESŁO SIENA

Krzesło Siena firmy Paged jest najlepiej sprzedającym się krzesłem tapicerowanym w Polsce! W meblu użyto elementy drewniane i/lub fornirowane. Do ich produkcji wykorzystano drewno dębowe, olchowe, czereśniowe, orzechowe i bukowe. W ciekawy sposób połączono drewno z metalem. Nowoczesna technologia: tkanina oddychająca, inspirowana skórą, łatwa w konserwacji i odporna.

Do kupienia: Galeria Rubio, Gdańsk, www.rubio-art.pl





RUBIO realizacje



Aranżacja przestrzeni biurowej powinna być funkcjonalna, estetyczna i przyjazna pracownikom. Środowisko pracy ma bowiem bezpośredni wpływ na efektywność pracowników. Prezentowana na zdjęciach realizacja łączy w sobie wszystkie trzy elementy. Sala konferencyjna, pomieszczenie biurowe oraz jadalnia zostały wyposażone w meble z oferty naszej Galerii. W takim miejscu aż chce się pracować!



lookfresh
Barbara Klińska



- projektowanie wnętrz publicznych i prywatnych
- kompleksowe wykończenie inwestycji pod klucz

Barbara Klińska

tel. 500 541 700

500 558 700

www.lookfresh.pl

A photograph of a modern interior hallway. The floor is made of light-colored wood planks. On the left, there is a white wall with a large, tufted, beige cushioned section. In the background, a dining area is visible with a white table, wooden stools, and a wall with a blue and white patterned wallpaper. The text 'lookfresh' is written in a large, black, cursive font across the center of the image. Below it, the name 'Barbara Klińska' is written in a smaller, pink, sans-serif font.

lookfresh

Barbara Klińska



FLOWART KWIATY I SZTUKA W JEDNYM MIEJSCU

Niebanalne kompozycje kwiatowe i oryginalne dzieła sztuki oferuje Flowart – nowo otwarta galeria połączona z kwaciarnią. To miejsce nietuzinkowe, które przyciąga miłośników piękna i natury. Już niedługo odbędą się tam pierwsze wydarzenia kulturalne.



Cymbidium



Akt – Krzysztof Surmacz

Nowe, kreatywne miejsce na mapie Trójmiasta to Flowart – galeria, w której oprócz dzieł sztuki kupimy oryginalne kompozycje kwiatowe. To rodzinna inicjatywa, która zrodziła się z pasji do piękna i natury. Pomysł na Flowart pojawił się w czasie rozmów przy świątecznym stole. Rodzeństwo – ona doświadczone florystka, on świeżo upieczony rzeźbiarz, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, postanowiło stworzyć coś swojego – inspirujące miejsce, które pozwoli im realizować zainteresowania, a jednocześnie dzielić się pasją z ludźmi. Doskonałym rozwiązaniem okazało się połączenie galerii z pracownią florystyczną. To pierwsze miejsce w Trójmieście, w którym znajdziemy świeże kwiaty i dobrą sztukę w jednej przestrzeni.

Inspiracją dla nazwy galerii była psychologiczna koncepcja "flow", oznaczająca "przepływ", "uskrzydlenie". Uczucia tego typu euforycznego stanu ducha doświadcza każdy, kto oddaje się swojej pracy z wielką pasją. Wówczas twórca "stapia się" z tworzywem, całkowicie się mu poświęcając. Jak zapew-

niają właściciele, każdy metr kwadratowy galerii jest przepełniony tym uczuciem.

We Flowart młodzi artyści mogą prezentować i sprzedawać swoje prace. – Poprzez połączenie kwiatów i dzieł sztuki chcemy sztukę oswoić. Zachęcić ludzi do wchodzenia do galerii. Zazwyczaj galerie kojarzą się z miejscami niedostępnymi i chłodnymi. U nas kwiaty stają się pretekstem do spotkania ze sztuką – mówi właściciel Flowart.

Zainteresowanie jest duże, bo we Flowart prezentowane są zupełnie inne dzieła sztuki, niż w pozostałych galeriach. To przede wszystkim młoda sztuka. Osoby, które jeszcze studiują lub co dopiero ukończyły akademię. Często reprezentują nowe trendy, zjawiska świeże i ciekawe. Wśród obrazów zobaczymy tam prace m.in.: Uli Kulczyk, Alicji Majewskiej, Ani Czarnoty, Sylwii Zdzichowskiej, Aleksandry Kalisz. W ofercie jest również ceramika, np. realizacje Beaty Kmiec i Michała Sęczwy oraz rzeźba i biżuteria artystyczna. Wśród młodych artystów pojawiają się też nazwiska twórców, którzy wypracowali już swoją pozycję. To malarz Marek Wróbel i Eugeniusz Szczudło – artysta wszechstronny, twórca niezwykłych galionów.

Do Flowart warto zajrzeć, kiedy urządzamy dom czy mieszkanie. Niebanalny obraz, ciekawa rzeźba, pomysłowa ceramika i gustowne dodatki od młodych polskich twórców są doskonałą alternatywą dla masowo produkowanych przedmiotów, jakie znajdziemy w sieciowych salonach sprzedaży. No i wreszcie świeże kwiaty, które warto sprezentować nie tylko innym, ale również sobie. Flowart

oferuje nietuzinkowe kompozycje, wychodząc z założenia, że florystyka też jest sztuką. – Warto otaczać się kwiatami w domu. Rośliny nadają wnętrzu specyficzny charakter, tworzą przyjemny klimat, poprzez swoje piękno pozytywnie oddziałują na ludzi – zauważa właścicielka Flowart. Kwaciarnia współpracuje też z pocztą kwiatową, dzięki której możemy dostarczyć kwiaty w każde, dowolne miejsce na świecie.

Flowart to również przestrzeń, gdzie możemy porozmawiać o sztuce, w której będą miały miejsce różnego rodzaju wydarzenia artystyczne, dyskusje, prelekcje, wernisaże, a nawet obrony prac dyplomowych absolwentów Akademii Sztuk Pięknych.

– To miejsce jest zachętą do wejścia w świat sztuki. Klienci, którzy przychodzą z zamysłem kupienia kwiatów, zaczynają się interesować malarstwem czy rzeźbą, dopytują, wracają – zauważa właściciel Flowart.

Już niedługo otwarcie pierwszej wystawy sztuki we Flowart. Warto śledzić fanpage'a galerii, tam pojawią się już niebawem szczegóły dotyczące wernisażu. ■



Ceramiczne kostki – Michał Sęczawa



Flowart kwiaty i sztuka
Pracownia florystyczna

Artystyczne elementy wystroju wnętrz
ul. Tandeta 1/82, 80-835 Gdańsk
facebook.com/FLOWARTkwiatyisztuka
tel. 796-247-472



MILA
BALTICA

WYKONAJ DOBRY RUCH

ZAMIESZKAJ NAD MORZEM

Mieszkania od **6900** zł/m²



Mila Baltica
Gdańsk-Zaspa
ul. Bolesława Chrobrego 94
Tel. +48 58 341 35 13

ROBYG
Grupa Deweloperska

www.gdansk.robbyg.pl

KONFERENCJA I RELAKS

AUTOR: PAULINA BŁASZKIEWICZ

Do końca wakacji pozostało jeszcze trochę czasu i wielu z nas stara się go dobrze wykorzystać. Szukamy hoteli, spa i miejsc, gdzie możemy spędzić ostatnie wolne dni, ale coraz częściej rozglądamy się również za miejscem, gdzie można zorganizować konferencję. Często chcemy też połączyć przyjemne z pożytecznym, dlatego koniec sierpnia i początek września to idealny czas, by ten cel zrealizować.

Hotel Courtyard, Quadrille Conference & SPA, Hotel Aubrecht, Marina Club i Młyn Klekotki to miejsca, które poza tym, że posiadają profesjonalne sale konferencyjne, to oferują również inne atrakcje, z których możemy skorzystać w przerwie albo po zakończeniu wydarzenia, na które przyjechaliśmy. Wszystko zależy od naszych oczekiwań. Ma być: profesjonalnie, nowocześnie, bajkowo? Będzie tak jak chcemy.

W SAMYM SERCU GDYNI

Hotel Courtyard by Marriott to miejsce, w którym z powodzeniem można zorganizować konferencję, spotkanie biznesowe, czy każdą inną uroczystość. Hotel w samym sercu Gdyni dysponuje przestronnym i nowocześnie wyposażonym zapleczem konferencyjnym o powierzchni 1080 m², na które składa się 9 sal konferencyjnych oraz dedykowane lobby. Największa z sal pomieści 470 osób. Goście mogą też korzystać z baru z kominkiem, a w pokojach hotelowych na ostatnim piętrze mają panoramiczny widok na morze.

KAMERALNIE I KOMFORTOWO

Jeśli nie potrzebujesz sali na kilkaset osób, a Twoja konferencja ma mieć charakter bardziej kameralny to zdecydowanie polecamy Quadrille Conference & SPA w Gdyni Orłowie. Urokliwy pałac oferuje kompleksowo wyposażoną, klimatyzowaną salę konferencyjną o powierzchni 85 m² oraz



Quadrille Conference & SPA



Hotel Marina Club

jako wartość dodaną rozległy, historyczny park z licznymi zabytkami przyrody. W sali konferencyjnej znajdziemy m.in. wysokiej jakości nagłośnienie, bezprzewodowe mikrofony, projektor multimedialny i elektronicznie sterowany ekran. Do dyspozycji gości jest też strefa wellness z basenem, saunami i jacuzzi oraz komfortowe, niebanalnie zaprojektowane apartamenty.

Z DAŁA OD MIEJSKIEGO ZGIEŁKU

W Przechlewie – malutkiej miejscowości w powiecie człuchowskim jest miejsce, które idealnie nadaje się do organizacji konferencji. To Hotel Aubrecht położony pośród brzoź i sosen w pobliżu malowniczego jeziora Szczytno. Hotel dysponuje dwiema salami konferencyjnymi ze świetnym sprzętem audio - video. A po konferencji zalecana integracja przy kręglach, chyba że ktoś woli wypoczynek w spa lub aktywne spędzanie czasu na hotelowej ścieżce zdrowia. Wizytówką hotelu jest też restauracja, której szefuje Przemysław Formela, jeden z najlepszych na Pomorzu szefów kuchni, propagator ruchu slow food w Polsce.

KONFERENCJA W BROWARZE

Idealnym miejscem na połączenie odpoczynku z pracą jest Hotel Stary Browar Kościerzyna. Dwie sale konferencyjne można zaaranżować w różnych konfiguracjach. Jeśli chcesz zorganizować spotkanie do 10 osób, a nie chcesz wynajmować całej sali konferencyjnej, Stary Browar Kościerzyna zaoferuje ci tzw. pokój spotkań o powierzchni 30 m². Idealnie nadaje się on do organizacji spotkań rekrutacyjnych, spotkań biznesowych, czy szkoleń.

A MOŻE DALEJ?

Jeśli mamy czas i chęci możemy pojechać do Godkowa koło Pasłęka, gdzie mieści się znany i cieszący dobrą sławą w Polsce hotel Młyn Klekotki. Konferencja w oazie ciszy i spokoju z pewnością na długo pozostanie w pamięci. Do wyboru mamy kilka miejsc: salę na rzece na 120 osób, salę w młynie (60 osób), ogród zimowy (50 osób), salę kominkową (30 osób), salę barową (32 osoby) i zupełnie kameralne - werandę (15 osób) i młyńską winiarnię (18 osób). W Młynie Klekotki często odbywają się spotkania zarządów i rad nadzorczych. Spokojna i cicha okolica sprzyja pracy wymagającej skupienia oraz negocjacji, po których można się zrelaksować w hotelowym spa, na korcie tenisowym lub znajdującym się niedaleko polu golfowym.

NA MAZURACH

Świetne warunki do organizacji konferencji, szkoleń i imprez firmowych ma też hotel Marina Club w gminie Gietrzwałd koło Olsztyna. Na gości biznesowych czekają doskonale wyposażone sale. Tkane na zamówienie wykładziny, prawdziwe drewno, kamienne okładziny - wszystko ma dawać poczucie komfortu i sprawiać przyjemność podczas spotkań, szkoleń, konferencji na najwyższym poziomie. Po pracy czeka na nas 12 gabinetów SPA, basen rekreacyjny i baseny mineralne, klub hotelowy z dyskoteką, kręgielnią i dużym barem, tawerna nad jeziorem, miejsca na ogniska, boiska i 6 h prywatnego terenu. ■




HOTEL
AUBRECHT

PIĘKNY HOTEL na Kaszubach

Koprzywnica 4, 77-320 Przechlewo
rezerwacja@hotelaubrecht.pl, + 48 504 092 503
www.hotelaubrecht.pl

PRZYSZŁOŚĆ TO DOMY HYBRYDOWE

AUTOR: MARTA JASZCZERSKA

Domy o niemal zerowym zużyciu energii to przyszłość. Z jednej strony mamy bowiem unijne dyrektywy ekologiczne, z drugiej zaś czynniki ekonomiczne. Domy zasilane odnawialnymi źródłami energii są bardzo tanie w utrzymaniu. O tych i innych zaletach tego typu budownictwa opowiada Maciej Demków, prezes zarządu firmy Domy Hybrydowe.

Czym są domy hybrydowe?

Dom Hybrydowy łączy w sobie wszystkie pożądane cechy, jakie powinien mieć dom. Nie chodzi tu tylko o kilka sposobów zasilania produkowanych z odnawialnych źródeł energii, a o harmonijne dostosowanie do siebie cech stanowiących o komforcie, bezpieczeństwie, aspekcie ekonomicznym, ekologii i zdrowiu domowników. To kompletne miejsce do życia!

Jakie korzyści płyną z posiadania takiego domu?

Dom hybrydowy to szereg korzyści. My charakteryzujemy je w pięciu punktach. Nasze domy dbają o środowisko, portfel właściciela, komfort mieszkańców, ich bezpieczeństwo i zdrowie.

Co to oznacza?

Jeśli chodzi o dbałość o środowisko, to domy hybrydowe budowane są tylko i wyłącznie z materiałów naturalnych i wyposażone są tylko i wyłącznie w odnawialne źródła energii, takie jak pompy ciepła, kolektory słoneczne, panele fotowoltaiczne produkujące własny prąd, a także wyposażone są w system rekuperacji, z wentylacją mechaniczną. Dzięki temu taki dom ma zerową emisję dwutlenku węgla. Z racji tych zalet, koszty utrzymania takiego domu są niemalże zerowe, a to oczywisty fakt troski o portfel właściciela.

Zerowe? To znaczy?

Koszt utrzymania domu o powierzch-



ni 200 m², liczony łącznie z prądem, wynosi około 200 zł miesięcznie.

To faktycznie niewiele. A co wpływa na komfort mieszkańców?

Dom jest zbudowany według standardu Multi Comfort. Jest to standard stworzony parę lat temu przez największą na świecie grupę sprzedającą mate-

riały budowlane, naszego partnera strategicznego, Grupę Saint-Gobain. Standard ten charakteryzuje się siedmioma rodzajami komfortu. Jest to komfort akustyczny, termiczny, dobrej jakości powietrza, ekonomiczny, ekologiczny, bezpieczeństwa i estetyki. Generalnie chodzi o harmonię i balans między tymi wszystkimi cechami, bo nie sztuką jest zbudować dom, który jest tylko energooszczędny. A harmonia między tymi cechami znacząco wpływa na komfort mieszkańców.

A co z bezpieczeństwem?

Jest to bardzo ważna rzecz. My dzielimy bezpieczeństwo na pasywne i aktywne. Bezpieczeństwem pasywnym jest fakt, że domy budowane są z naturalnych materiałów, które są niepalne. Mają klasę ogniową A1. Jeśli chodzi natomiast o bezpieczeństwo aktywne, to wspólnie z jednym z naszych partnerów, firmą Ekotrade, mamy przygotowany cały pakiet zabezpieczeń gwarantujących spokój mieszkańców, począwszy od alarmów, przez czujki dymu, gazu, również gazu usypiającego, przez monitoring, ochronę grup interwencyjnych do przycisków anty-napadowych.

Domy hybrydowe dbają o zdrowie mieszkańców. Co to znaczy?

Na pewno wpływ na to mają po raz kolejny wysokiej jakości materiały budowlane, ale również kwestie związane z filtracją powietrza. Dom jest szczelny, więc jesteśmy w stanie kontrolować środowisko w jego wnętrzu, a nawet założyć w nim filtry antyalergiczne. W tej chwili wprowadzamy

specjalne płyty firmy Rigips, które pochłaniają formaldehyd, który jest w meblach, klejach i farbach. W najbliższej przyszłości będziemy wprowadzać domy dla osób o podwyższonych wymaganiach zdrowotnych, czyli np. alergików, czy astmatyków.

Gdzie w Trójmieście budowane są Państwa domy?

W Kłodawie i Dobrzewinie koło Gdyni. Jednak nasza firma ma również oddziały w Poznaniu, Bydgoszczy i od września będzie miała w Warszawie. Tam również budujemy osiedla domów hybrydowych.

Podobno klient ma możliwość indywidualnego zaprojektowania swojego domu.

Zgadza się. Klient może sobie wybrać nie tylko wielkość działki i domu, ale także kolor elewacji, ilość pokoi, wygląd łazienek itd.

A wartości dodane?

Każde osiedle domów hybrydowych będzie wyposażone w dodatkowe atuty, takie jak parki, ścieżki rowerowe oraz oświetlenie LED-owe zasilane bateriami słonecznymi.

Ile kosztuje przyjemność posiadania takiego domu?

Klienci słysząc „dom hybrydowy” czy „pasywny” zawsze myślą, że jest to inwestycja poza ich zasięgiem finansowym. Nic bardziej mylnego, zwłaszcza gdy pamięta się, jak tanie jest jego utrzymanie. Linia podstawowa naszych domów ma od 138 do 290 m², w cenie od 499 tys. do 899 tys. złotych. Cena ta zawiera już wszystko. Niedługo będziemy wprowadzać linię domów Luxury Line, o bardzo nowoczesnym wyglądzie. Ich powierzchnia będzie wynosić od 190 do 340 m², a dodatkowo Family Line o powierzchni od 120 do 160 m². ■



www.fabhome.pl



REKLAMA



ALFA FLOORS
PODŁOGI DREWNIANE

Alfa Floors

Ul. Mariana Hemara 3,
80-280 Gdańsk (osiedle Garnizon)
Tel. 605 059 155
mail: biuro@alfa-floors.pl
www.alfa-floors.pl

- Najwyższej jakości podłogi drewniane
- Deski i parkiety (w tym też na ogrzewanie podłogowe)
- Podłogi korkowe
- Listwy przypodłogowe
- Deski tarasowe
- Środki konserwacji do podłóg
- Kompleksowa realizacja zamówień: doradztwo, profesjonalny montaż, konserwacja, renowacja
- Topowi europejscy producenci: Weitzer Parkett (Austria), Hakwood (Holandia)



PHOTO

KAROLINA WOLIŃSKA DZIEWCZYNA NA FALI

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ/FOTO: ANNA NOWOCIŃSKA

Codziennie otoczona jest słodyczami. Wypadałoby uściślić - wręcz tonami słodyczy. Wolne chwile spędza szalejąc wodzie, najczęściej szukając idealnej fali. Szczupła, uśmiechnięta blondynka, Karolina Wolińska, pierwsza w historii mistrzyni Polski w surfingu, a zawodowo wiceprezes fabryki słodyczy. W rozmowie z Michałem Stankiewiczem opowiada o surfingu, czekaniu na falę, a wszystko to - z Bałtykiem w tle.

Dlaczego akurat surfing? Ten sport raczej kojarzy się z Kalifornią, a nie Polską.

Chyba dlatego, że jest jednym z bardziej wymagających sportów wodnych. Bardzo lubię wyzwania, a przełamywanie swoich lęków, ograniczeń daje mi dużą satysfakcję. Uwielbiam sporty wodne i próbowałam już niemal wszystkich i to właśnie surfing wciągnął mnie najbardziej. Wydawało mi się, że jest bardzo, bardzo trudny i pewnie niemożliwy dla mnie - dziewczyny z Włocławka.

Przecież surfuje się w Kalifornii, na Hawajach itd., gdzie w Polsce?!

Surfingowym „wirusem” зараziłam się w Brazylii. Wybrałam się tam ze znajomymi na windsurfing i tam po raz pierwszy spróbowałam ślizgania się na falach. Początki oczywiście nie były łatwe, co chwila wpadałam do wody, ale to, co „lokalesi” wykonywali na deskach przy zachodzie słońca, bo wtedy siadał wiatr i były najlepsze fale, dawało mi ogromną motywację. Tak mnie wciągnęło, że teraz nie widzę opcji, żeby nie surfować.

Warunki mamy dobre, ale raczej do windsurfingu i kitesurfingu, a nie surfing. I te dwa pierwsze są raczej popularne.

Oczywiście, surfing nie jest masowo uprawiany w Polsce, z pewnością nie tak jak windsurfing, czy kitesurfing i nie wiem, czy kiedykolwiek zyska taką popularność, ale na pewno dość prędko się rozwija. Mimo niezbyt ciepłego klimatu uważam, że Bałtyk jest jednym z lepszych miejsc do nauki surfing - piękne, piaszczyste plaże, nie ma jeźwców, rekinów, raf. Pamiętam takie czasy, kiedy przyjeżdżałam na spot i byłam sama. Morze było najczęściej bardzo

wzburzone, wyglądało bardzo groźnie, a ja wchodziłam sama z deską i próbowałam łapać nasze bałtyckie fale. Teraz często jest tak, że przyjeżdżam na spot i jest już kilka osób w wodzie. Surfing z roku na rok staje się coraz bardziej popularny i, co bardzo mnie cieszy, coraz więcej dziewczyn surfuje.

Co jest potrzebne do uprawiania surfing, oprócz deski oczywiście?

Tak naprawdę chęci i jeśli chcemy to robić u nas, to trochę cierpliwości. Wiadomo, że są na świecie miejsca, gdzie są piękne fale, które zawsze łapię się w jednym, określonym miejscu. Ustawiasz się tam, czekasz na swoją kolej i surfujesz. U nas jest nieco inaczej. Przede wszystkim musisz obserwować prognozy, patrzeć na wiatr, bo głównie pojawiają się fale wiatrowe. Musi być niezły sztorm, żeby fale stały się silne i duże, optymalne do pływania. Jeśli są już fale, to na pewno przyda się pianka i to dość gruba, buty, kaptur, rękawice, leash do deski, i nie mówię tu o pływaniu zimą. Te wszystkie rzeczy przydadzą się również w sezonie letnim.

No tak, surfer tyle samo chyba się kąpie, co pływa. A wybrzeże Bałtyku to nie Kalifornia...

W zeszłym roku w lipcu wydawało mi się, że woda jest na tyle ciepła, że mogę sobie wejść w samej pianie, bez kaptura, bez butów, bez rękawic i nawet nie zabierałam ze sobą tych rzeczy. Wysiadłam z auta cała szczęśliwa, pobiegłam na plażę, pierwszy krok do wody i już wiedziałam, że

popęłiłam największy błąd jaki tylko mogłam, woda miała 8 stopni. Były piękne fale a ja wytrzymałam tylko 45 minut, gdybym miała kaptur, rękawice i buty, mogłabym spokojnie potrenować ze 2 godziny.

To ile trwa sezon surfingowy w Polsce?

Tak naprawdę trwa cały rok, ale ja nie pływam zimą. Moi znajomi, głównie mężczyźni pływają cały rok i mówią, że zimą, są najfajniejsze fale. Pływanie zimą jest dla mnie jako dla kobiety zbyt ekstremalne. Grudzień do marca to dla mnie czas na jazdę na nartach. Przeważnie zaczynam sezon pod koniec kwietnia, wszystko zależy od tego, czy są fale i czy akurat jestem w tym czasie w kraju. Kończę najczęściej w październiku, listopadzie.

W sezonie codziennie obserwujesz pogodę?

Tak, prognozy często się zmieniają zatem sprawdzam je każdego dnia, aby być na bieżąco. Oczywiście sprawdzam przede wszystkim pod kątem surfing, ale jeśli nie ma szansy na fale, to również pod kątem kites'a. Od zeszłego sezonu, za namową „mojej drugiej połowy”, uczę się pływać na kitesurfingu. Zatem jeśli nie ma szansy na fale pompuję latawiec, biorę moją surfingową deskę i ćwiczę manewry na desce bez strapów.

A co w takiej sytuacji, założmy, że jest wtorek, godzina 11.00. Siedzisz w pracy, a tutaj nadchodzi fala.

Wtedy mam nadzieję, że nie będę miała żadnego ważnego spotkania, będę mogła szybko pozatłatwiać swoje sprawy i uciec gdzieś w stronę Władysławowa, Jastrzębiej Góry. Prognozę obserwuję z 2-3 dniowym wyprzedzeniem, więc staram się zatłatwić ważne sprawy wcześniej, żeby ze spokojną głową pojechać pływać. Czasem mi się tak udaje, a czasem niestety nie.

To może warto namówić inne osoby z twojej firmy na surfing. I wtedy sprawa będzie jasna. Jest fala to wszyscy jadą.

No tak, nazwa naszej firmy „Bałtyk” (Karolina Wolińska jest wiceprezesem Zakładów Przemysłu Cukierniczego Bałtyk Sp. z o.o w Gdańsku - dop. red.) dość mocno nawiązuje do surfing. Gdyby takie rozwiązanie było możliwe, byłoby idealnie (śmiech).

Myślałaś o połączeniu surfing z „Bałtykiem” w sensie marketingowym i promocyjnym?

Coraz częściej o tym myślę. Mimo,





Zdjęcia: Anna Nowocińska
Makijaż: Agata Szymoniak/Salonik Fabulous
Fryzura: Marzena Bielecka/Włoski Salon Fryzur
Produkcja: Małgorzata Błudys

że surfing jest jeszcze na razie niszowym sportem, to wydają mi się, że już niedługo stanie się bardzo popularny. Duże zainteresowanie zauważam m.in. na swoim Instagramie. Jak wrzucam zdjęcie z surfingu, to za chwilę pojawia się pod nim 400, czy 500 lajków. Zarówno znajomych, ale też osób, które nie znają mnie zupełnie. Więc widać, że ludzie się tym interesują. Może jest to jakiś sposób dla „Bałtyku” żeby zaistnieć w świecie polskiego surfingu.

Czyli wkrótce pojawi się seria słodczych firmowanych surfingiem.

Myślę, że mogłyby to być jakieś rozgrzewające słodczy, np. likwory, które po wyjściu z wody mogłyby fajnie rozgrzewać (śmiech).

Jest taki stereotyp surfera z filmów amerykańskich – gość, który mieszka na plaży, pewnie uczy kogoś pływania. Żyje tylko tym czy i kiedy pojawi się fala. Wtedy biegnie na plażę i surfuje. Nie dorabia się fortuny, kariery wielkiej nie robi, ale kasę na pływanie i życie ma. Życ nie umierać.

U nas niestety chyba jest to niemożli-

we ze względu na klimat. Tam jest ciepło, można sobie spać na plaży, nie potrzeba ciuchów takich jak u nas – kurtek, butów, pianek. Tam po prostu ma się boardshorty, ma się swoją deskę wyciosaną z drzewa i to wystarcza. U nas niestety nie. Jeżeli chodzi o mnie to mam też nieco inne priorytety w życiu. Oczywiście surfing jest dla mnie bardzo ważny, jest moją pasją, ale nie sposobem na życie. Lubię podróżować poznawać nowe miejsca, nowe spoty surfingowe, a na to wszystko nie mogłabym sobie pozwolić bez pracy, tak więc życie takiego typowego stereotypowego surfera w moim przypadku odpada. Na razie staram się realizować zawodowo, łącząc to ze swoją pasją.

A jak wygląda rynek surfingowy w Polsce? Czy łatwo jest kupić deskę do surfingu i nauczyć się pływać. Czy są instruktorzy?

Z deską jest coraz łatwiej. Jak ja zaczynałam to nie było możliwości, żeby kupić deskę surfingową zwłaszcza nową, bo nie było rynku. Teraz można je kupować, nawet mój znajomy stworzył swoją markę, robi ciuchy, ale też i deski. Zamawia w Portugalii

u shaperów, sprowadza je do Polski i sprzedaje pod swoim brandem. Można kupić naprawdę fajną deskę, shape'owaną specjalnie na Bałtyk. Nie może być taka jak wszędzie na świecie, czyli krótka z wąskim dziobem. Na Bałtyku musi mieć dużą wyporność, która będzie działała na niezbyt silnych i niezbyt dużych falach. On akurat tak robi, uważam że to są bardzo fajne deski

i można je bez problemu kupić w Internecie.

Najlepsze miejsca do pływania wokół Trójmiasta?

Tak naprawdę jest ich dużo, bo pływać można na całym półwyspie. Ja jestem najczęściej w Chałupach na Solarze, we Władysławowie, w Jastrzębiej Górze, raz nawet zdarzyło się, że pływałam w Sopocie. Wiatr był dosyć silny z północnego wschodu, fale były mocno rozbijane. Nie były to wymarzone warunki, złapałam jednak kilka fajnych fal, wyszłam z wody zadowolona, wsiadłam w pianie do samochodu i wróciłam do domu. Byłoby idealnie gdyby częściej pojawiały się warunki do surfingu w Sopocie. Miałabym swój „home spot” pod domem.

A ile takich dni w ciągu roku jest, które umożliwiają pływanie na desce?

W zeszłym roku był taki okres, że przez trzy tygodnie pływałam codziennie i to było dla mnie duże zaskoczenie. Często zdarza się, że jest to jeden dzień w tygodniu, a czasem zdarzały się miesiące, gdzie nie było fali w ogóle. Przeważnie pływam w warunkach z wiatrem. Jeżeli wiatr wieje z falą, wówczas fala szybko się załamuje i najczęściej na całej linii. W momencie kiedy fala nie jest przyspieszona przez wiatr, łamie się np. po środku, a po bokach masz niespieszoną, czystą wodę, po której możesz spokojnie surfować. Nie ma piany, nie ma pośpiechu, wówczas pojawia się uczucie, które ciężko opisać, uczucie takiej wolności, stoisz na desce bez żagla, latawca i płyniesz.

A jak jest minimalna wysokość fali do surfowania?

Zależy od deski na jakiej pływasz. Na longboardzie można łapać niewielkie fale, które mają z 30 lub 40 cm.

Największe fale na jakich pływałaś na Bałtyku?

Na Bałtyku? Myślę, że mogły mieć około 2 m. ■



Karolina Wolińska: absolwentka gdańskiego AWFIS, dwukrotna mistrzyni Polski w surfingu, ponadto uprawia: kitesurfing, windsurfing, SUP, wakeboarding, skimboarding, narciarstwo freeride i tenis. Zawodowo: Wiceprezes i Export Manager Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Bałtyk” w Gdańsku. Udziela się charytatywnie. W wolnym czasie zajmuje się zwierzętami w gdańskim schronisku „Ciapkowo”, prowadząc m.in. fanpage na FB „Ciapkowa”. W ub. roku wzięła udział w aukcji na allegro dla WOŚP, a lekcja surfingu z nią została wylicytowana za 2000 zł.

DOROTA KABAŁA

STWORZYĆ DESKĘ JAK Z KOLEKCJI COCO CHANEL

AUTOR: MICHALINA DOMOŃ/FOTO: WE DESIGN FOR PHYSICAL CULTURE



Jest prawdopodobnie jedyną kobietą w Polsce, która własnoręcznie wykonała swoją deskę surfingową. Specjalnie w tym celu pojechała do Brazylii, gdzie odwiedziła miejscowych shaperów. Pasją do sportu zapalała już u dzieciństwa. Przez wiele lat zawodowo trenowała pływanie synchroniczne. Dziś projektuje sprzęt i stroje dla profesjonalistów.

Jak długo uprawiasz surfing i co skłoniło cię w stronę tego sportu?

Surfingu zaczęłam uczyć się trzy lata temu. Poszukiwałam wtedy sportu, który będzie mnie pasjonował i dawał motywację do ćwiczeń, treningów w ciągu całego roku. Wcześniej przez dwanaście lat trenowałam dość poważnie pływanie synchroniczne, byłam reprezentantką Polski. Gdy skończyłam starty jako pływaczka synchroniczna, zabrakło mi celu, który na co dzień powoduje, że bez dyskusji z samym sobą codziennie wstaje się na basen, czy też idzie na innego typu trening. Teraz wiedząc, że chcę zrobić postępy na falach, mam motywację do codziennych ćwiczeń. Surfing jest trudnym i złożonym sportem i to mnie w nim najbardziej pociąga. Jest też zależny od natury, a to z kolei pozwala na oderwanie się od trybu życia, w którym działania są zaplano-

wane i przewidywalne. Wymaga uważności i koncentracji, skupienia się na danej chwili i na warunkach.

Skąd pomysł, żeby pojechać do Brazylii i wspólnie z tamtejszymi shaperami zrobić deskę do surfingową?

Pomysł na to, aby wykonać deskę surfingową i zgłębić tajniki rzemiosła i sposobów produkcji desek, powstał po pierwsze naturalnie w wyniku tego, czym się zajmuję. Projektuję sprzęt sportowy prowadząc studio „We design for physical culture”. Deskę surfingową uważam za idealny pod względem formy produkt – jej forma w stu procentach zależy od funkcji, a przy tym jest piękna. Chciałam doświadczyć procesu, którego to piękno jest efektem. Co więcej, moim zdaniem doświadczenie projektanta jest kluczowe dla jego pracy – mówię tu o doświadczeniu nie tylko projektowym, ale

produkcyjnym i doświadczeniu użytkownika – to dzięki nim mogę nabrać odpowiedniej w mojej pracy perspektywy. Kolejnym powodem, dla którego zdecydowałam się na to, by deskę wypracować wspólnie z doświadczonym shaperem był fakt, że w taki sposób otrzymuje się najlepsze deski. Taka deska ma właściwości dopasowane idealnie do potrzeb i umiejętności surfera – w tym przypadku – do moich. Pozwala mi robić postępy, współpracuje ze mną.

Kim dokładnie jest shaper i gdzie na świecie możemy się spotkać z tym zawodem?

Shaper to rzemieślnik, który decyduje o właściwościach deski, odpowiada za jej działanie. W przypadku ręcznej produkcji – zajmuje się on jej wyrzeźbieniem w materiale. W przypadku produkcji za pomocą frezarek sterowanych komputerowo,

shaper modeluje kształt deski za pomocą programu komputerowego. Shaperzy są także surferami, często lokalnymi liderami społecznymi w miejscach, gdzie surfing ma już dłuższe tradycje.

Jak wygląda proces przygotowania deski przez shapera i jak to się ma to masowej produkcji - na czym polegają różnice w procesie i efekcie końcowym?

Ręczne modelowanie deski odbywa się w tak zwanym shaping room, czyli w warsztacie shapera, gdzie obrabia on materiał - blok pianki. Jest ona stopniowo docinana, piłowana, szlifowana, tak aby uzyskać pożądaną postać deski - o odpowiedniej grubości, długości, szerokościach w określonych, kluczowych punktach. Shaper planuje wcześniej jaką deskę będzie wykonywał, jakie ma mieć ona właściwości, natomiast realnie jej formę szkicuje już w skali 1:1 w czasie jej modelowania. Do pracy shaper używa najróżniejszych narzędzi, część z nich jest specjalistyczna, inne to narzędzia do obróbki drewna, zdarzają



w ciągu niedalekiej przyszłości to rzemiosło zaniknie. Już teraz deski wykonywane ręcznie, to deski, które można traktować jako deski dla VIP. Pływanie na desce wykonanej przez eksperta specjalnie dla surfera daje dodatkową przyjemność z tego, że zna się jej historię, że ona ma duszę, jest specjalna, nie jest jednym z wielu sprzętów z magazynu ani masowo personalizowanym produktem.

Jakie miejsca na świecie są najbardziej interesujące dla surferów?

To zależy od umiejętności i preferencji surfera. Wielu marzy o Indonezji i tam się wybiera, jednak to miejsce, gdzie warto jechać mając dobre przygotowanie, wtedy można rzeczywiście wykorzystać warunki, jakie tam są. Interesujące może być także odkrywanie malutkich fal w niespodziewanych miejscach. Są osoby, które pasjonuje właśnie ten typ surfing, które poszukują mało znanych plaż, odkrywają jeszcze nie nazwane spoty.

Kształt deski surfingowej jest w stu procentach zdeterminowany jej funkcją. Co z resztą - jak ważny jest design dla surferów - czy można mówić tu o jakiś sezonowych modach?

Określenie design jest dla mnie tożsame z określeniem projektowanie, a oba oznaczają nie tyle nadawanie kształtów, czy kolorów przedmiotom, co tworzenie funkcjonalnych rozwiązań. To jest najważniejsze w projektowaniu, również w deskach surfingowych. Istnieją surferzy, którzy preferują czyste białe deski, bez grafiki. Są też tacy, którzy życzą sobie, aby były one pokryte wzorem graficznym, który jest wyrazem ich stylu. Projekty graficzne, które umieszczane są na powierzchni desek powstają na kilka sposobów. Czasem są to ręcznie wykonywane, dedykowane poszczególnym deskom projekty - w takim wypadku zależą od wizji surfera i umiejętności autora projektu. W przypadku desek produkowanych masowo, najczęściej kupowane są wzory zbliżone do tych, które mają na swoich deskach aktualni w danym czasie mistrzowie tego sportu, znani z najważniejszych zawodów surferskich. W deskach, które my proponujemy w studio powstają grafiki eleganckie i minimalistyczne. Bardzo miłe było usły-

szec na plaży: „Twoja deska wygląda jak z kolekcji ubrań Coco Chanel”.

Na co dzień prowadzisz studio projektowe „We design for physical culture”. Skąd pomysł, żeby zająć się projektowaniem dla sportu?

Sportem zajmowałam się wcześniej niż projektowaniem, od dzieciństwa. Gdy postanowiłam studiować wzornictwo przemysłowe, nadal trenowałam pływanie synchroniczne i startowałam w zawodach, a moimi hobby dodatkowo były żeglarstwo i narciarstwo. Później stopniowo zaczęły otwierać się przede mną możliwości próbowania innych sportów, m.in. wspinaczki, nurkowania, snowboardu, kitesurfingu i innych. O uruchomieniu studio zdecydowałam w momencie, gdy postanowiłam połączyć te dwie dziedziny - sport i projektowanie - które zawsze były obecne w moim życiu i zajmowały w nim największą część czasu. W projektowaniu dla sportu mogę wykorzystać najlepiej swoje wszystkie kompetencje, a jednocześnie z fascynacją rozpoczynać każdy dzień w pracy i z pasją testować za projektowane w studio rozwiązania.

Jak często zmieniają się trendy we wzornictwie sportowym. Czy są podobnie sezonowe jak w innych obszarach?

To zależy od sportu. W sportach sezonowych właściwie co roku wydarza się coś nowego - zarówno w obszarze technologicznym, czy materiałowym, jak i stylistycznym i graficznym. W sportach, gdzie sezonowość nie jest aż tak kluczowa, tempo zmian wytyczają zazwyczaj główni gracze na rynku, czyli najczęściej firmy z największymi budżetami na badania i rozwój.

Nad czym obecnie pracujesz?

Obecnie pracujemy m.in. nad sprzętem do siłowni, koncepcją sprzętów do treningów na świeżym powietrzu - alternatywą dla siłowni zewnętrznych, a także nad strojami pływackimi. Organizujemy też wyjazd do Brazylii, na którym można wraz z nami obserwować jak powstają deski surfingowe, a nawet wrócić z własną, którą shaper stworzy na zamówienie, a także nauczyć się surfing - od podstaw czy też podszkolić pod okiem brazylijskich instruktorów zdobyte wcześniej umiejętności. ■



się także takie, które shaper samodzielnie wykonał w celu ułatwienia sobie obróbki określonego fragmentu deski, na przykład pilnik specjalnie przeznaczony do szlifowania dziobu.

To ręczna produkcja. Manufaktura. A jak wygląda produkcja przemysłowa?

W procesie produkcji sterowanym komputerowo, deska jest wykonywana przez maszynę, a shaper tylko tworzy plik, który wysyła do produkcji. Takie deski powstają szybciej. Mogą być równie dobre jak deski produkowane ręcznie - w obu procesach zależy to w dużym stopniu od tego czy shaper jest ekspertem w swojej dziedzinie. Dziś wielu shaperów ręcznie wykonuje deski tylko na specjalne zamówienia, pozostałe realizują natomiast maszynowo. Być może

19 DOŁEK Z... ROBERTEM KAFAREM

AUTOR: JAKUB JAKUBOWSKI



Imię i nazwisko: Robert Kafar

Wiek: 45

Klub: Sand Valley Golf & Country Club
Pasłęk

HCP: 30,5

W golfa gra od: 2013

O SOBIE: Współwłaściciel salonu samochodowego Auto House, będącego wyłącznym przedstawicielem na Polskę carsontheweb.com - jednego z największych motoryzacyjnych domów aukcyjnych w Europie. Współwłaściciel sieci trójmiejskich myjni Johnny Washer. Razem z żoną od czasu narodzin synka związany z Fundacją „Dobrze, że jesteś”, w której zasiada jako członek Rady Nadzorczej. Pasjonat golfa, który próbuje swoich sił również w nurkowaniu oraz w narciarstwie. Wspólnie z rodziną miłośnik podróży i poznawania innych kultur. Lubi dobrą kuchnię, rozmowy z żoną oraz ostre granie. Ma trzyletniego synka Huberta, którego powoli zaczyna oswajać z grą w golfa.

Co sprawiło, że zainteresował się pan golfem?

Kontakt z tą dyscypliną sportu po raz pierwszy miałem podczas służbowego wyjazdu integracyjnego, na który zabrała mnie żona. Kompletny przypadek. Pojechaliśmy wtedy do Postołowa, gdzie trenowaliśmy cały dzień. Na koniec zorganizowano mini rozgrywki. Szło mi na tyle dobrze, że razem ze swoją grupą zająłem pierwsze miejsce na Akademii Golfa. Pomyślałem wtedy, że golf jest dużo bardziej emocjonujący niż sądziłem wcześniej. Zapisalem się na lekcje i złapałem golfowego bakcyła. W Sand Valley Golf & Country Club zrobiłem z moim współnikiem zieloną kartę. Trenował nas Michał Szpila, którego z czystym sumieniem mogę nazwać swoim trenerem i mentorem do dzisiaj. Golf otworzył przede mną świat wspaniałych przyjaźni...

Golf - pasja, sposób spędzania wolnego czasu, czy styl życia?

Wszystko po trochu. Dla mnie golf to jeden z najbardziej rodzinnych sportów jaki można sobie wyobrazić. Nie mogę się doczekać aż w golfa zacznie grać mój trzy letni obecnie synek. Z przyjemnością odsłonię przed nim wszystkie zalety tego sportu. Są wśród nich: męska rywalizacja ucząca pokory, etykieta wpajająca kulturę oraz uczciwość, nieoceniona możliwość spędzania wolnego czasu na świeżym powietrzu oraz przyjaźnie, które mogą przetrwać lata.

Największy sukces w golfie...

W golfa gram dopiero od dwóch lat. Największe sukcesy dopiero przede mną. Na razie cieszę się każdym turniejem i zdobywam pucharek. Niedawno przez mojego trenera, zostaliśmy razem ze współnikiem zaproszeni do udziału w turnieju rozgrywanym w konwencji PRO-AM. Biorą w nim udział drużyny złożone z jednego zawodowego gracza oraz zaproszonych przez niego amatorów, którzy najczęściej są jego uczniami. Były to zawody Lotos PGA Polska Tour o Puchar Prezesa PGA Polska. Zajęliśmy pierwsze miejsce. To był wspaniały dzień. Wierzę, że będzie ich więcej, ale czekam na nie z pokorą.

Myślę - golf i...

Czuję pasję oraz możliwość włączenia jej w życie codzienne. W golfa gra mój współnik, moi przyjaciele, zaczyna grać moja żona. Mam nadzieję, że golfem zarządzą moi teściowie i szwagrowie. Chcę aby golf towarzyszył mi przez całe życie.

Wzoruję się na...

Wzorców szukam raczej bliżej niż dalej. Oczywiście śledzę rozgrywki tych najlepszych, a z racji tego, że jestem leworęczny to kibicuję bardziej właśnie zawodnikom tak grającym. Nie sposób tu nie wymienić Bubby Watsona, czy Phila Mickelsona.

Z gry w golfa do życia codziennego przeniosłem...

Na pewno zacząłem bardziej dbać o swoje zdrowie i zwracać uwagę na zdrowie innych. Ważny jest dla mnie spokój, opanowanie i precyzja - tak istotne na polu golfowym. Jednak sprawa, która jest dla mnie niewątpliwie numerem jeden - to połączenie pasji jaką czuję do tego sportu z chęcią pomocy. Od dwóch lat organizuję na polu golfowym Sand Valley w Pasłęku Charytatywny Turniej „Golfiści Noworodkom”. W ten sposób golf z całym swoim pięknym przesłaniem trafił na Oddział Intensywnej Terapii Noworodka w Szpitalu na gdańskiej Zaspie. W tym miejscu chciałbym podziękować Ordynatorowi Oddziału i jednocześnie prezes fundacji „Dobrze że jesteś”, pani dr. Elżbiecie Pilarczyk. Ten ogromny kredyt zaufania jakim mnie obdarzyła nie poszedł na marne. W zeszłym roku między innymi dzięki uzbieranym przez nas podczas turnieju pieniądzom, szpital kupił nowoczesny aparat ultrasonograficzny. W tym roku fundacja pozyskała około 60 000 zł, które zostaną przeznaczone na jej cele statutowe.

Ulubione pola w Polsce...

Na pierwsze miejsce wysuwa się pole mojego macierzystego klubu Sand Valley Golf & Country Club w Pasłęku. Jest to bardzo wymagające pole. Z trudnymi greenami i z dużą ilością przeszkód piaskowych. Tu każda runda jest inna a rozgrywka nieprzewidywalna. Poza tym samo pole jest przepiękne. Gładko przyszyte, szerokie fairway'e nie dają o sobie zapomnieć.

Ulubione pola za granicą...

Grałem jedynie w Turcji. Dokładnie w Belek. Pola tam są przepiękne. Moim marzeniem, które mam nadzieję zrealizować jak najprędzej, jest gra na szkockich polach, a w szczególności w mekce golfa jakim jest St. Andrews.

Ulubiony kij...

Zawsze stawiam sobie poprzeczkę wysoko. Obecnie najtrudniejsze jest dla mnie puttowanie. Dlatego kijem, który teraz najczęściej trzymam w ręku jest putter. Natomiast moim ulubieńcem jest driver. On najrzadziej mnie zawodzi.

Mój handicap to...

To dość wysokie 30,5 jednak walczę o obniżenie grając w coraz większej liczbie turniejów.

Marzenie związane z golfem...

Mam nadzieję, że Turniej Charytatywny „Golfiści noworodkom” z roku na rok będzie coraz bardziej popularny. Dotychczasowe edycje pokazały, że golf łączy pokolenia, a zajmują się nim ludzie dobrej woli. Z golfistami warto organizować wielkie rzeczy. Marzy mi się też, że kiedyś przyjdzie



Fot. Szymon Witkowski

taki dzień, w którym odbiorę nagrodę brutto.

Warto grać w golfa, bo...

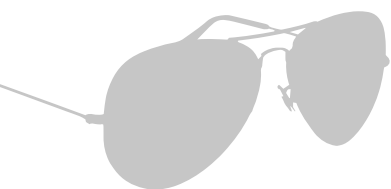
Nie jest to wcale drogi sport. Przykład Stanów Zjednoczonych pokazuje, że może być sportem masowym. W Polsce wciąż funkcjonuje błędne przekonanie, że golf jest dla elit na emeryturze, że jest nudny i nie wymaga żadnej kondycji. Nic bardziej błędnego. Golf to emocje, ruch, zdrowie i oczywiście dobra kondycja fizyczna. Golf to również matematyka i strategia. Często patrząc na odległość kij - piłka - dołek wi-

dzisz niewidzialne parabole, wykresy i sinusoidy, które pozwalają Ci obrać prawidłowe uderzenie i lot piłki jak najbliższej celu.

W golfie najważniejsze jest...

Fakt, że łączy ludzi. Tak naprawdę status, wiek czy poziom gry nie są absolutnie barierą do rozpoczęcia przygody z tą dziedziną sportu. Tutaj wszyscy się szanują. Najlepiej odzwierciedla to słowo handicap - szanse w tym sporcie są wyrównane. Tutaj początkujący gracz może wygrać z weteranem tego sportu. To daje kopa i mobilizuje do treningu.

REKLAMA



O P T Y K S T U D I O
1 2 4 2



Ray-Ban

OAKLEY

PRADA

Persol

Galeria Bałtycka // POZIOM -1

Bałtycka@1242.eu // tel. 505 275 305

MASAŻ, KTÓRY ZATRZYMUJE CZAS!

Masaż od wieków był stosowany ze względu na swoje właściwości terapeutyczne. W dzisiejszych czasach łatwy dostęp do nowych technologii powoduje odchodzenie od zabiegów manualnych na rzecz modnych zabiegów z urządzeniami. Tymczasem badania przeprowadzane w USA dowodzą, że masaż jest m.in. bardzo skuteczną terapią przeciwstarzeniową. O terapeutycznej sile dotyku opowiada Pani Stefania Machowska ze Studia Piękności i Odnowy biologicznej „Stenia” w Gdyni.

Terapeutyczny dotyk w połączeniu z doskonałymi kosmetykami to niezastąpiony duet w pielęgnacji. Nasze mięśnie jeżeli nie są regularnie ćwiczone ulegają osłabieniu, a z czasem zaczynają tracić zdolność podtrzymywania skóry i całego układu kostnego.

Modelując twarz skupiam się na poszczególnych jej partiach. Aby podnieść łuk brwiowy, pracuję na mięśni okrężnym oka, a także pobudzam mięsień śmiechowy chcąc walczyć z tzw. chomikami. Efekt wypukłonej kości policzkowej uzyskam, pracując na mięśniach policzkowych i jarzmowym mniejszym. Rzeź-

biąc talię, pracuję na mięśni skośnym brzucha, a starzejące ramiona liftinguję, stymulując mięsień dwugłowy ramienia. Z kolei problemy z zatrzymaniem limfy rozwiąże wykonanie drenażu limfatycznego. Będzie to także niezbędny element w terapii antycellulitowej. Na ciało stosuje się np.: detoksykujące algi, do masaży wyszczuplających i antycellulitowych dodaje preparaty zawierające innowacyjne enzymy.

Masaż pobudza skórę do prawidłowego funkcjonowania również w przypadku trądziku.

Powszechnie uważa się, że w przypadku skóry trądzikowej nie powinno wykonywać się żadnego masażu, gdyż może spowodować to

rozszanie wykwitów. Jednak stosując technikę masażu Jacqgeta, mogą przyspieszyć oczyszczenie twarzy i likwidację stanów zapalnych. Technika ta stymuluje i poprawia napięcie skóry. Po wykonaniu zabiegu, stosuję preparaty mające w swoim składzie np.: cynk oraz wyciągi z krwawnika i tymianku.

Terapeutyczna rola dotyku połączona z wiedzą i doskonałymi kosmetykami to niezastąpiony, nieinwazyjny sposób na osiągnięcie zamierzonego efektu. ■

**Studio Piękności i Odnowy biologicznej
Stenia w Gdyni**
ul. Starowiejska 41, Gdynia, 58 661 77 81

STOMATOLOGICZNE MITY

Chyba nikt nie ma wątpliwości, że dzisiejsze metody leczenia zębów przeniosły nas, pacjentów, do zupełnie innego świata. Zęby, które jeszcze 20 lat temu były wyrywane, dziś można skutecznie i bezboleśnie leczyć. A jednak na temat leczenia stomatologicznego krąży wiele mitów, które – niestety – wpływają na nawyki wielu pacjentów, którzy unikają wizyt w gabinetach stomatologicznych.

DTAN ZĘBÓW ZALEŻY OD ILOŚCI SPOŻYWANEGO CUKRU. MIT!

Stan zdrowia naszych zębów nie zależy od ilości spożywanego cukru, lecz od tego, jak długo cukier ma kontakt z naszymi zębami. Jeśli więc po zjedzeniu czegoś słodkiego umyjemy zęby, cukier im nie zaszkodzi.

LEPIEJ JEST ZJEŚĆ CHIPSY NIŻ BATONIK. MIT!

Wydaje się, że po zjedzeniu chipsów nie trzeba myć zębów, bo przecież ta przekąska nie zawiera cukru. Tymczasem chipsy zawierają bardzo dużo skrobi, która w kontakcie ze śliną rozkłada się na cukry proste, czyli coś, co mając długotrwały kontakt z naszymi zębami, je osłabia.

NIEWAŻNE JAK, WAŻNE, BY SZCZOTKOWAĆ ZĘBY. MIT!

Umycie zębów „byle jak” przez jedną minutę tak naprawdę nic nam nie da, co najwyżej delikatnie odświeży nam oddech. Jeśli myjemy zęby zbyt krótko, nie usuwamy resztek pożywienia (a już na pewno nie tych zalegających w zakamarkach). Zęby powinno się myć, a nie szorować. Technika mycia zębów polegająca na poziomym przesuwaniu szczoteczki po łukach zębowych jest niedopuszczalna! Nie dość, że nie pozwala ona oczyścić zębów, to jeszcze podrażnia dziąsła.

NIE POWINNO SIĘ SZCZOTKOWAĆ KRWAWIĄCYCH DZIĄSEŁ. MIT!

Gdy zauważymy, że nasze dziąsła krwawią, pod żadnym pozorem nie powinniśmy zaniedbać mycia zębów, a nawet przeciwnie –

powinniśmy myć je jeszcze częściej. Tylko w ten sposób zlikwidujemy osad i nie dopuścimy do odkładania się nowego, a nasze dziąsła zaczną zdrowieć i dochodzić do siebie. Kłopotów z dziąsłami nie wolno jednak lekceważyć. I jak zawsze najrozsądniejszym wyjściem będzie wizyta u dentysty.

WYBIELANIE ZĘBÓW OSŁABIA SZKLIWO. MIT!

Obawa przed osłabieniem zęba i szkliva sprawia, że wiele osób rezygnuje z możliwości wybielenia zębów. Liczne badania kliniczne wykazały, że wybielanie nie jest szkodliwe dla struktury zęba, a nowoczesne metody i preparaty wybielające nie osłabiają zębów i nie mają najmniejszego wpływu na powstanie próchnicy. Profesjonalny zabieg można przeprowadzić nawet u osób z wrażliwymi zębami. ■

OCEAN SPOKOJNY TWÓJ WŁAŚCIWY WYBÓR

mieszkania od 27m²

wysoki standard

taras widokowy

doskonała lokalizacja



**CZTERY
OCEANY**
Przymorze

BPI
bpipolska.pl

CZTERYOCEANY.PL
800 800 400

ODDECH DLA SKÓRY

AUTOR: AGATA RUDNIK

Opalanie, słona woda, wiatr, upływający niemiłosiernie czas... wszystkie te czynniki wpływają na kondycję naszej skóry, w tym na poziom jej nawilżenia. Z pomocą przychodzą nam zabiegi lekarskie, jak i kosmetyczne. Warto przyjrzeć się nim z bliska i przekonać się, co je od siebie różni.

Kwas hialuronowy przede wszystkim przychodzi nam na myśl walkę ze zmarszczkami. Swoje zastosowanie znalazł jednak nie tylko jako wypełniacz, ale także jako doskonały preparat poprawiający kondycję skóry.

Zabieg Hydrobalans - Restylane Skinboosters, a więc nawilżanie kwasem hialuronowym to propozycja Centrum Medycznego dr Kubik w Gdyni. Specjalna formuła preparatu pozwala uzupełnić powstałe z wiekiem i stylem życia niedobory kwasu hialuronowego, widoczne w postaci drobnych zmarszczek i linii, wiotkiej oraz przesuszonej skóry, czy fotouszkodzeń. - Podanie mocno wiążącego wodę, usieciowanego kwasu hialuronowego w głębokie warstwy skóry powoduje jej nawodnienie. Podany kwas hialuronowy jest bardzo silnym aktywatorem produkcji kolagenu. Dzięki temu uzyskujemy zwiększenie elastyczności i jędrności skóry oraz wyrównanie jej kolorytu i spłycenie drobnych zmarszczek. Efekt w postaci wzrostu napięcia i nawilżenia skóry widoczny jest już po pierwszej sesji - tłumaczy dr Paweł Kubik, lekarz medycyny estetycznej.

Innym przykładem zabiegu wykonywanego w gabinecie lekarskim jest Neauvia Organic. Wykonamy go również w Centrum Medycznym Dr Kubik. Zabieg jest oparty na wchłanianych tkankowych preparatach organicznych. Stanowią one połączenie wysoko oczyszczonego kwasu hialuronowego i niewielkiej ilości hydroksypapatytu - biostymulatora pobudzającego produkcję kolagenu i elastyny. W efekcie podania tego eko-preparatu, nasza skóra jest nie tylko dobrze nawilżona, ale także bardziej sprężysta i elastyczna. Całość sprawdzi się doskonale m.in. do podkreślenia kości policzkowych, nawilżenia i powiększenia ust, a także ujędrnienia skóry szyi, dekoltu, dłoni i ramion.

Sopocka Fabryka Urody w swojej ofercie ma za to Absolute Hydratation, zabieg na twarz,



który błyskawicznie nawilża silnie odwodnioną i wysuszoną cerę. Wykonywany jest on za pomocą produktów firmy Thal'ion, opartych o składniki pochodzące z morskich głębin. Zabieg nie tylko doskonale nawilża skórę, ale także sprawia, że jest ona miękka, gładka i elastyczna w dotyku.

Decydując się na mniej inwazyjne metody, zobaczmy co oferują salony kosmetyczne. W salonie Petite Perle w Gdańsku zwraca uwagę błyskawiczny zabieg GeneO. Wykorzystuje on biologiczne właściwości organizmu, dając efekt odmłodzenia, dotlenienia i rozjaśnienia skóry. Inspiracją do jego stworzenia były zaś gorące źródła, które działają nie tylko terapeutycznie, ale także zbawiennie działają na skórę. Po zaledwie 15 minutach odczuwamy m.in. jak nasze ciało doskonale absorbuje składniki aktywne i rewitalizujące. Rytuał na ciało Decleor, proponowany przez DermicLab w Gdańsku to wykonywany przy użyciu cennych olejków aromatycznych, które wspólnie relaksują i odżywiają skórę. Dzięki połączeniu peelingu, masażu i maski nasza skóra jest nawilżona, gładka i ujędrniona. Z kolei w Studiu Stenia w Gdyni warto skorzystać z zabiegu Vacustyle - to kosmiczna technologia wykorzystująca podciśnienie. Efektem terapii jest poprawa krążenia krwi, wygładzenie skóry, detoksykacja, redukcja cellulitu, obwodu ud, bioder oraz brzucha.

Gabinety SPA nadmorskich hoteli pochwalić się mogą całą gamą zabiegów o działaniu zarówno relaksującym, jak i poprawiającym stan naszej skóry. I tak Mera Spa Hotel w Sopocie proponuje Ceremonię Złotych Alg - rytuał pielęgnacyjny twarzy i ciała. Całość rozpoczyna się specjalistycznym peelingiem. Kolejny etap to tzw. złoty okład, sprawiający, że ciało staje się intensywnie nawilżone, a zastosowanie nawilżającego serum oraz masaż twarzy dopełniają luksusową pielęgnację. Sopocki Hotel Haffner oferuje zaś zabiegi wykonywane wysokiej klasy kosmetykami marki Babor, w tym m.in. peeling solą morską, a także nawilżająco - odżywczy rytuał z użyciem alg morskich.

Sheraton Sopot SPA proponuje natomiast egzotyczny zabieg relaksujący - detoksykujący AA „Brazylijski owoc”. To rytuał, który pobudza zmysły, poprawia mikrokrążenie, intensywnie nawilża i regeneruje skórę. Dzięki zastosowaniu bogatego w mikroelementy ekstraktu z aloesu, oleju z palmy Buriti intensywnie witalizuje i ujędmbia skórę, przywracając jej naturalny koloryt, a masło mango zapewnia jej niezrównany efekt miękkości i jedwabistości. Ciekawa jest również oferta hotelu Quadrille w Gdyni, w której znajdziemy m.in. zabieg pielęgnacyjny i nawilżający na twarz Hydramemory. Wykorzystuje on ultranowoczesne i zaawansowane technologie, które pozwalają nawadniać skórę na długi czas. ■

DR KUBIK

— CENTRUM MEDYCZNE —



MEDYCYNĄ
ESTETYCZNA

GINEKOLOGIA
ESTETYCZNA

CHIRURGIA

LARYNGOLOGIA

KOSMETOLOGIA
PROFESJONALNA

81-340 Gdynia / ul. Hryniewickiego 6c/9
Sea Towers / część medyczna / II piętro

www.drkubik.pl / info@drkubik.pl

MIKRO ŚWIAT PATRYKA WOJCIE- CHOWSKIEGO

Kolekcja Patryka Wojciechowskiego zrobiła największe wrażenie na gościach imprezy Unique Top Fashion Night. W sopockim klubie Unique zaprezentowano także premierowe propozycje projektanta Łukasza Werry oraz kolekcje takich marek jak Apia, McGregor i Marc Aurel.

Patryk Wojciechowski to gdyński projektant, który zajął drugie miejsce w ostatniej edycji programu Project Runway. Kolekcja „Mikro” inspirowana mikroorganizmami obserwowanymi pod mikroskopem była bardzo wyrazista, oryginalna i przede wszystkim kolorowa. Co ważne, nie była przekombinowana i przesycona mało użytkowym artyzmem. Zdecydowanie, ubrania Patryka Wojciechowskiego da się nosić. Łukasz Werra też postawił na kolor, głównie na czerwony. Czerwień zarówno dominowała w jedwabnych sukienkach, jak i była mocnym akcentem w męskich marynarkach. **mp**



Łukasz Werra



Łukasz Werra



Patryk Wojciechowski



Łukasz Werra



Marc Aurel



Patryk Wojciechowski



Patryk Wojciechowski



Patryk Wojciechowski



PENNYBLACK

PENNYBLACK.COM

Salon PENNYBLACK C.H. Klif Gdynia,
I Piętro, Al. Zwycięstwa 256, Gdynia
+48 510 845 596

*Glamour
doesn't die*

Kapelusz: H&M
Bluzka: River Island
Kolczyki: Sis Style



Spodnie: Vintage Shop
Marynarka: Vintage Shop
Koszula: Delmod



Marynarka: Bershka
Top i szorty: Stradivarius
Szał: Cubus



Kombinezon: Katarzyna Nadarzyńska
 Bransoletka: Mohito
 Naszyjnik: Mohito
 Buty: Stradivarius



Spodnie: Katarzyna Nadarzyńska
Marynarka: Stradivarius
Okulary: Vintage Shop
Szał: Vintage Shop
Kolczyki: Vintage Shop

Fotograf: Martyna Gumula
Modelka: Dominika Robak/D'vision
Stylizacja: Sis Style
Produkcja: Rebellius Team



GDYNIA | Klif

POZNAŃ • WARSZAWA • WROCŁAW • KATOWICE

bizuu.eu

ZIMOWA KLASYKA TRU TRUSSARDI

S tonowana paleta barwna i lekki błysk klasyki w najlepszym wydaniu - taka jest kolekcja marki Tru Trussardi na nadchodzący sezon jesienno - zimowy. Pokaz najnowszej kolekcji odbył się w sopockiej Zatoce Sztuki. Marka Tru Trussardi oferuje kolekcje o nieformalnym, miejskim wizerunku. Jest idealną propozycją na każdą okazję, przeznaczoną dla osób dynamicznych, lubiących pęd życia i doskonale czujących się w miejskim zgiełku.

W kolekcji uwagę zwracają grube szale i wełniane chusty, grubo tkane swetry, skórzane spódnice i kurtki, a dla zwolenniczek bardziej eleganckich kreacji do wyboru klasyczne spódnice i sukienki z ciekawymi akcentami. Tru Trussardi jak zwykle też proponuje dodatki i akcesoria, takie jak kapelusze, czapki, paski i torebki.

mp





Riviera



WYBÓR TO KWESTIA SMAKU

35 RESTAURACJI I KAWIARNI

250
SKLEPÓW

6
SAL
KINOWYCH

7
PLACÓW
ZABAW

2500
MIEJSC NA
PARKINGU

HISTORIE KUCHENNE



Fot. Karol Kacperski

CLAUDIA FILIPPI - CHODOROWSKA

Z ziemi włoskiej do Polski w jej wykonaniu nabiera podwójnego znaczenia. Konsul Honorowy Republiki Włoskiej w drugim pokoleniu. Wybitny ekspert kuchni włoskiej, znawczyni kuchni świata. W prosty sposób zdradza największe kulinarne tajemnice Italii. Przez ponad 10 lat współwłaścicielka restauracji Rozmaryn w Sopocie, stoi również za sukcesem Toscana w Sopocie. Ordana całkowicie pasji gotowania. Jest członkiem zrzeszenia włoskich restauratorów na świecie „Ciao Italia” w Rzymie.



Fot. Karol Kacperski

KUBA MAJ

Współwłaściciel restauracji Rucola, Tapas de Rucola, Grono di Rucola, Vinegre di Rucola, Taandoori Love. Słusznie nazywany „artystyczną duszą trójmiejskich kulinariów”. Pasjonat dobrych wnętrz, fotografii, jedzenia, kuchni świata i podróży, z których przywozi całe mnóstwo kulinarnych inspiracji. Lubi jadać nie tylko w swoich restauracjach, bo – jak twierdzi – uwielbia miejsca stworzone dla smakoszy, w których można cieszyć się życiem i kulturą jedzenia.

STREET FOOD TO NIE SHIT FOOD

AUTOR: AGATA RUDNIK

Ostrygi na plaży w Brazylii, makaron ryżowy z kurczakiem na ulicy w Bangkoku, grillowane mięso na placu Djemaa el Fna w Marrakeszu, czy arancini i calzone na targu w Palermo - są miejsca na świecie czarujące bogactwem aromatycznych przysmaków serwowanych prosto z ulicznych stoisk. O tym jak wygląda i smakuje „jedzenie ulicy” w Azji oraz w Europie i dlaczego warto przywrzeć się bliżej food truckom opowiadają Claudia Filippi - Chodorowska, Honorowy Konsul Republiki Włoskiej, znawczyni kuchni śródziemnomorskiej oraz Kuba Maj, pasjonat kuchni świata.

Claudia Filippi - Chodorowska: Każdego dnia na świecie ze street foodu korzysta ponad 2,5 miliarda osób! Co ciekawe, Forbes co roku publikuje listę 10 miast świata, w których znajdziemy najlepszy street food. W ubiegłym roku na piątym miejscu znalazło się nawet Palermo. W tym roku na pierwszym miejscu jest Stambuł, drugie zajął Singapur, a trzecie George Town w Malezji.

Kuba Maj: Byłem tam!

CFC: Kolejne miejsca należą do Marrakeszu, Bangkoku, Mexico City, a na końcu jest San Pedro w Belize. W rankingu Forbesa znalazło się także jedno europejskie miasto - Bruksela, która słynie oczywiście z frytek i z gofrów z bitą śmietaną lub z sosem czekoladowym.

Agata Rudnik: Mam wrażenie, że i u nas street food w postaci tzw. food trucków ma się coraz lepiej...

CFC: To prawda.

KM: Zdecydowanie! Uwielbiam tę formę, zresztą sam pomogłem koleżance w uruchomieniu food trucka. Taki „biznes” nie generuje zbyt dużych kosztów dodatkowych, w związku z czym, jego właściciele mogą korzystać z produktów z najwyższej półki. To jest ich siła. Koncentrują się bowiem na konkretnych potrawach i przyrządzają je w najlepszy sposób. Warto też bliżej przyrzeć się samej historii, bo street food wywodzi się przecież z biedy. Nie każde domostwo miało możliwość, by ugotować coś na ciepło. Wychodziło się więc na zewnątrz, gdzie ktoś miał tygiel i mógł przyrządzić wspaniałą potrawę.

CFC: Azjaci siedzą w kucki nad patelnią, ustawioną na prowizorycznej kuchence i pichcą. Nie potrzebują też tak naprawdę żadnej reklamy, a jedną z najbardziej popularnych potraw w Bangkoku jest pad thai, makaron ryżowy zasmażany np. z kur-

czakiem - ostry, wspaniały, z aromatyczną trawą cytrynową.

KM: Ciekawy jest też, jak ja to nazywam - beach food. Tak, jak my jesteśmy przyzwyczajeni do okrzyków: Lody, lody na patyku!, tak tam, widzimy panią z wielkim owalnym kapeluszem na głowie, na którym ułożone ma langustynki. Na ramionach ma taką jakby wagę, na której znajduje się rozpalony grill. W pewnym momencie zdejmuje te langustynki, kładzie na grilla dosłownie na minutę i wydaje ci tyle sztuk, ile tylko chcesz. Najlepsze ostrygi, jakie jadłem w życiu były za to w Brazylii. Tam po plaży chodzi pan z termosem, w którym je trzyma, a na nim umieszczone ma także pojemniczki z solą, oliwą, sokiem z cytryny i limonką. Wyjmuje je przy tobie, w takiej ilości, w jakiej sobie zażyczysz i rozkłada całość na twoim kocu, czy ręczniku. Po dwunastu takich ostrygach jestem już przejeżdżony. Uwielbiam je!

AR: Trwa Jarmark Św. Dominika. Jak co roku królują tu ciężkie kielbasy i bigosy. Jednak przybywa też stoisk z kuchnią regionalną z Litwy, Turcji, czy z Chorwacji. Nie brakuje też food trucków. To też dowód na to, że coś się dzieje...

CFC: Te food trucki, które udało mi się zobaczyć i spróbować w Trójmieście, świadczą o tym, że nie mamy co narzekać i czego się wstydić. Warszawa zaczyna już buzować takimi „budkami”, a także małymi miejscami ze świetnym street foodowym jedzeniem, jak zapiekanki, panini, czy z kuchnią japońską w przystępnych cenach. Nie są to jednak ceny takie, jak w Palermo, gdzie za frykasy płacimy 1 euro.

AR: Co tam zjemy?

CFC: Na przykład pizzę krojoną na kwadraty lub prostokąty, którą zawijają w szary papier. Robią też mini calzone - pizzę smażoną, w środku z ciągnącą się mozzarellą,

anchois i pomidorami, zapiekaną w głębokim oleju, albo pariginę z szynką gotowaną i mozzarellą. Możemy tam również dostać owoce morza smażone w głębokim oleju, arancini - kulki z ryżu, które wypełnione są mozzarellą i zielonym groszkiem, również smażone w głębokim oleju, najróżniejsze jarzyny smażone w lekkim cieście, czy też soczyste kawałki miecznika i wszystko to za 1,5 euro. A do tego wypić możemy albo piwo albo ichni szczep białego wina.

AR: A jak prezentuje się street food w Maroku?

KM: W Marrakeszu niezmiennie największe wrażenie robi na mnie plac Djemaa el Fna. W ciągu dnia kupimy tu przeróżne przyprawy o niezwykłym aromacie. O zachodzie słońca, ok. godz. 17:00 całość zamienia się w prawdziwy spektakl kulinarny, gdzie wszystko dymi, paruje i pachnie w niewyobrażalny sposób. To niebywałe, że w ciągu godziny mieszkańcy są w stanie tak idealnie się zorganizować. Przyjeżdżają ze stołami, zadaszeniami i oświetleniem. Dochody z tego jednak też mają niemałe, bo turystów „kroją” równo. To ekskluzywny street food, mimo że jemy siedząc na drewnianej ławce i w otoczeniu totalnego kiczu. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że na całym świecie street food to nie „shit food”. Ten, kto je przyrządza, skupia się na tym co robi i wychodzi mu to perfekcyjnie. Z racji tego, że cieszy się ono tak ogromnym powodzeniem, to produkty są świeże, a więc i ryzyko zatrucia jest minimalne. To świetna alternatywa w tym coraz szybszym pędzie życia.

CFC: A wiecie kto był prekursorem street foodu w Polsce? Babuszek w latach „głębokiej komuny”, które na Bazarze Różycyckiego na warszawskiej Pradze sprzedawały gorące pyzy z mięsem. Cudowne były te pyzy. ■



KUCHNIA SZEFA KUCHNI

UKRAIŃSKI MASTERCHEF W SOPOCIE

AUTOR: MARTA JASZCZERSKA/FOTO: KAROL KACPERSKI

Jego celem jest propagowanie kuchni ukraińskiej na jak najwyższym poziomie. Robi to perfekcyjnie, pomysłowo i smacznie. Igor Misewicz, szef kuchni sopockiej restauracji IF spełnia swoje marzenia, ale również kulinarne fantazje swoich gości.

Jak to się stało, że finalista ukraińskiego MasterChefa trafił do Sopotu?

Po prostu dostałem propozycję pracy. Właściciele restauracji IF postawili na autorską kuchnię ukraińską. Bardzo się z tego powodu ucieszyłem i z chęcią przyjąłem ofertę. Przyjechałem do Polski 3-4 miesiące temu, aczkolwiek wcześniej wielokrotnie Polskę odwiedzałem.

Co jest najważniejsze w kuchni ukraińskiej? Czym się ona charakteryzuje?

Kuchnia ukraińska jest przede wszystkim smaczna i wyrazista pomimo prostych składników. Trudno ją zdefiniować, dlatego że na Ukrainie miesza się tak wiele narodowości i kultur, że odbija się to również na kuchni, która ciągle się udoskonala. Niezmiennie jest jednak to, że kuchnia ukraińska stawia na świeże oraz najlepsze jakościowo produkty. Charakterystyczne potrawy to pierogi, słonina czy pyszne kielbasy.

Co najbardziej smakuje gościom z kuchni ukraińskiej?

Wszystko (śmiech), ale najbardziej zaskakujący jest tatar ze słoniny oraz pielmieni w zakarpackim stylu, czy sałatka, która na Ukrainie nazywa się szuba i robi się ją ze śledziami. Ja natomiast przygotowuję ją z wędzonym kurczakiem. Dużym uznaniem cieszy się także golonka w pikantnej glazurze, polędwiczka cielęca z truskawkami i oczywiście pierogi z twarogiem i owocami, z wędzoną śliwką, czy bardziej tradycyjne z kapustą, parmezanem, z twarogiem, z mięsem, z ziemniakami, a dodatkowo barszcz oraz królik farmerski w stylu krymskim.

Jakie są pana ulubione smaki?

Nie ma chyba smaków, których nie lubię (śmiech). Z dzieciństwa pamiętam smak wędzonej kielbasy i różnych mięs, które uwielbiam do dziś. Staram się te smaki Ukrainy mojego dzieciństwa powtórzyć

w tworzonych przeze mnie potrawach. Inspirują mnie wspomnienia, tradycja, dawne przepisy i receptury doświadczonych ukraińskich gospodyń. Oczywiście przepisy te modyfikuję według swoich pomysłów, nadaję im nutkę nowoczesności, ale z zachowaniem i poszanowaniem oryginalnych smaków.

Skąd dokładnie pan pochodzi?

Pochodzę z zachodniej Ukrainy, z miasta Czerniowce, serca Bukowiny, które leży 300 km od polskiego Przemyśla.

Czy ten region charakteryzuje się jakąś specyficzną odmianą kuchni ukraińskiej?

Każde danie na Ukrainie ma kilkadziesiąt odmian. Każdy region ma swoje smaki. Sam barszcz ukraiński jest gotowany na osiemdziesiąt różnych sposobów. W Bukowinie żyło kiedyś wielu Żydów. Mimo, że wyjechali, to ich wpływ jest widoczny w kuchni tego regionu np. w postaci faszerowanych ryb i warzyw.

Spełnił pan swoje marzenia. Z pasji stworzył zawód. To była dobra decyzja?

Najlepsza jaką mogłem podjąć. Zanim zacząłem gotować profesjonalnie zajmowałem się wieloma rzeczami. Skończyłem technikum weterynaryjne. Pracowałem również jako barman. Miałem też własną kawiarnię, którą niestety, z powodu kryzysu, musiałem zamknąć. Gdy przyszedłem do MasterChefa byłem zupełnym amatorem, ale z wielką pasją gotowania. Moim marzeniem było rozpropagowanie ukraińskiej kuchni nie tylko w Polsce, ale również w Europie. Masterchef pozwolił mi



Igor Misewicz

uwierzyć, że jest to możliwe. Dodatkowym profitem jest też fakt, że po MasterChefie dostałem propozycję udziału w dwóch kulinarnych programach telewizyjnych na Ukrainie, jako ekspert. W tym celu odwiedzam Ukrainę raz na dwa miesiące i dzielę się swoimi kulinarnymi sekretami. Jeden z tych programów jest podobny do tego, który prowadzi w Polsce Magda Gessler.

A smakuje panu kuchnia polska? Co najbardziej?

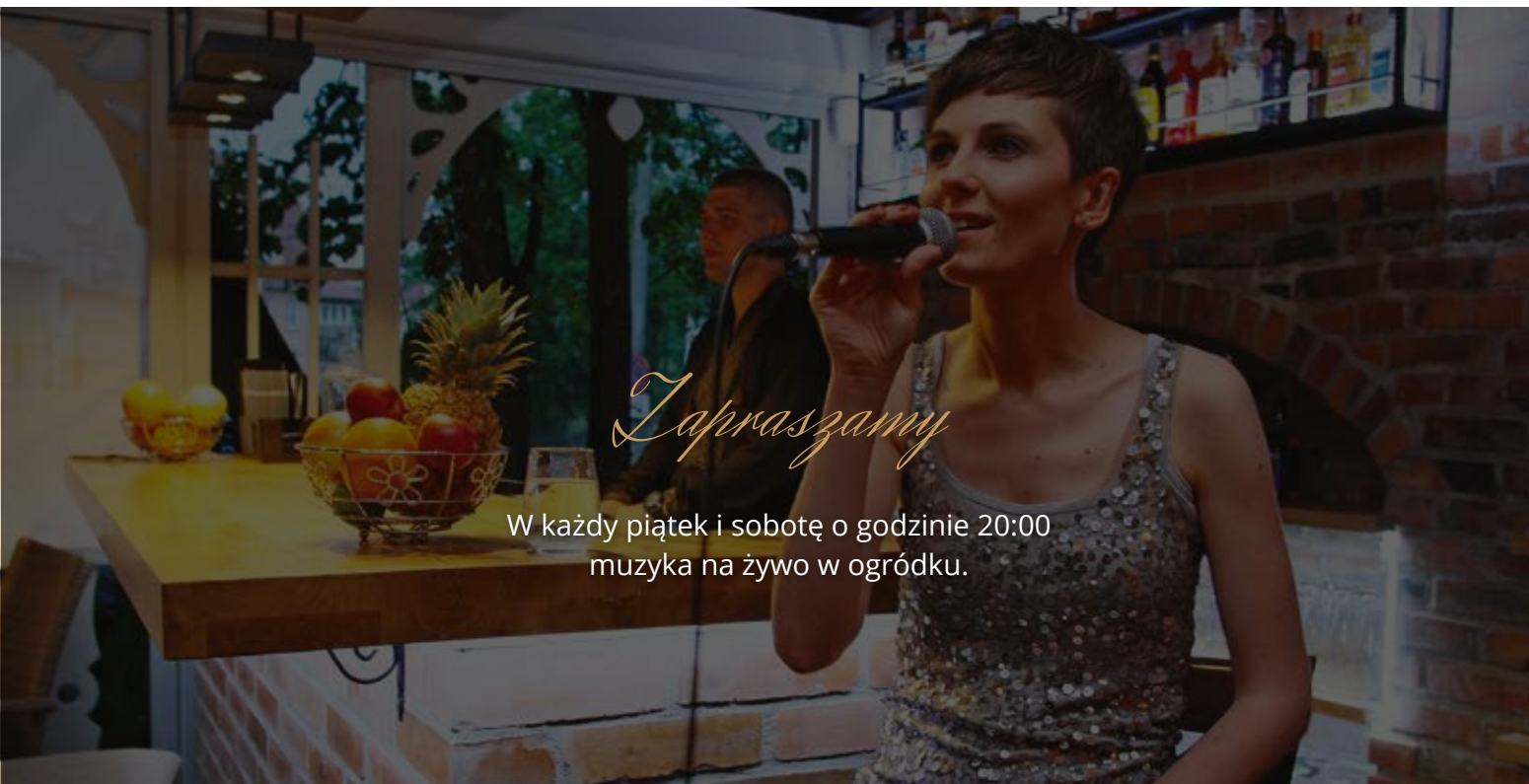
Najbardziej smakuje mi bigos (śmiech) i polskie kielbasy. Również polskie sery i produkty mleczne są bardzo smaczne i bardzo dobre jakościowo. Mam porównanie, ponieważ od 1995 roku przyjeżdżałem do Przemyśla, gdzie zajmowałem się handlem i w ciągu tych 20 lat takie produkty polskie jak ziemniaki, mleko, sery czy drób jakościowo bardzo się polepszyły.

Poproś o jakiś łatwy przepis dla naszych czytelników.

Tar-tar, czyli tatar ze słoniny. Potrzebujemy słoninę wieprzową, kapary, kiszony ogórek, cebulę, pietruszkę, tabasco, cukier i czarny pieprz. Słoninę i wszystkie składniki kroimy w drobną kostkę. Dodajemy sól, pieprz, tabasco do smaku i mieszamy. Smak jest zaskakująco pyszny. Smacznego!

IF

RESTAURANT
& lounge Bar



Zapraszamy

W każdy piątek i sobotę o godzinie 20:00
muzyka na żywo w ogródku.



www.restauracjaif.pl
f / Ifrestaurant

ul. Podjazd 2, 81-805 Sopot w pobliżu SKM
godziny otwarcia 12-24
t: (58) 380 30 04 w godz. 12 - 22
e: rezerwacje@restauracjaif.pl

Kilka kropel orzeźwienia



LEMONIADA JESZCZE PONAD STO LAT TEMU UWAŻANA BYŁA ZA LEKARSTWO, PODAWANO JĄ M.IN. W PARYSKICH SZPITALACH. COŚ W TYM JEST, GDYŻ W CZASIE UPAŁÓW STANOWI IDEALNY NAPÓJ NA UGASZENIE PRAGNIENIA. NIE DOŚĆ, ŻE JEST ZDROWA, TO JESZCZE SMACZNA I PODAWAĆ JĄ MOŻNA NA WIELE SPOSOBÓW, JAK ROBI TO EINTOPF.

Lemoniada z truskawek i rabarbaru z dodatkiem mięty oraz limonki

Składniki:

- 4 szklanki pokrojonego w kostkę rabarbaru
- 2 szklanki pokrojonych truskawek
- 6 szklanek wody
- 3 łyżki miodu, bądź 3-4 łyżki cukru
- 15-20 liści mięty
- 1/4 szklanki soku z limonki

Wszystkie składniki wrzucicie do garnka, zalejcie wodą, doprowadźcie do wrzenia, zmniejszcie ogień i gotujcie ok. 25 minut. Przecedźcie przez sito. Odstawcie do wystygnięcia, a następnie wstawcie do lodówki. Podawajcie z lodem i dodatkowymi liśćmi mięty.

Lemoniada cytrynowa z syropem z bazylii

Składniki:

- sok wyciśnięty z 7 cytryn
- syrop z bazylii (przepis poniżej)
- 1-1,5 szklanki wody mineralnej
- cytryna, bazylia, do przybrania

Syrop bazyliowy

- ok.30 listków świeżej bazylii
- $\frac{3}{4}$ szklanki cukru
- 1 szklanka wody

W rondelku wymieszajcie ze sobą składniki syropu, gotujcie na średnim ogniu, aż cukier się rozpuści, drewnianą łyżką rozgniećcie liście bazylii. Zdejmijcie z ognia i wystudźcie. Przecedźcie syrop przez sitko, wymieszajcie go z sokiem z cytryny, dolejcie wodę, wymieszajcie. Podawajcie ze świeżymi listkami bazylii, plasterkiem cytryny i lodem.



Eintopf to potrawa jednogarnkowa. W tym garze siedzą gotujące małżeństwo – Justyna i Daniel Hof, mocno przyprawione pasją do kuchni i gotowania. Na co dzień prowadzą kulinarnego bloga na łamach którego dzielą się przepisami swoich dziadków, rodziców, znajomych, ulubionych kucharzy i wreszcie autorskimi pomysłami wprost z podniebienia. Dla nas będą gotować co miesiąc, udowadniając, że wszędzie dobrze, ale w domu smakuje najlepiej.



Fot. Pamela Liu

SKANDYNAWSKIE SMAKI W GDYNI

Pieczeń wołowa, stek z polędwicy, kotlet schabowy, kaczka, burgery, a także ryby i owoce morza. Wszystko w skandynawskim stylu - tak prezentuje się kulinarna oferta restauracji GÅRD Nordic Kitchen w hotelu Courtyard by Marriott w Gdyni. O tym jak smakują skandynawskie dania mogliśmy się przekonać podczas degustacji w formie live cooking.

Każdy, kto myśli, że kuchnia skandynawska jest pozbawiona finezji, zmieni zdanie po degustacji dań przygotowanych przez szefa kuchni Przemysław Woźnego. Degustację warto zacząć od podawanej na przystawkę klasycznej szwedzkiej sałatki Tost Skagen. Jak sama nazwa wskazuje jest to tost przygotowywany na podsmażanym maśle z marynowanymi krewetkami i świeżym chrzanem.

Krem z borowików i topinamburu pozytywnie zaskakuje połączeniem oryginalnych smaków. W karcie nie brakuje dań mięsnych, takich jak carpaccio z jelenia, czy kaczka w pomarańczowym demi-glace przygotowywana metodą sous vide. Dodatkowo do kaczki są pieczone jabłka i pełna korzennych aromatów czerwona kapusta. Jednym z najpopularniejszych dań jest natomiast norweski dorsz podawany z krewetkami i jajkiem.

- Mamy otwartą kuchnię, więc goście mogą obserwować kucharza, który przygotowuje dla nich danie - mówi Przemysław Woźny, szef kuchni GÅRD. - Podstawą kuchni skan-



Przemysław Woźny, szef kuchni

dynawskiej są ryby i owoce morza, ale też wieprzowina i dziczyzna. Skandynawowie wykorzystują wiele przypraw korzennych, nie stronią od słodkich smaków, dużo marynują. To oparta na długiej tradycji, prosta kuchnia. My ją odrobinę wzbogacamy o ele-

menty kuchni fusion - dodaje Przemysław Woźny.

Inne atuty restauracji GÅRD Nordic Kitchen to widok na morze, letni ogródek oraz menu do przeglądania na tabletach. **mp**



Tost Skagen



Menu



Pierś z kaczki



Krem z borowików i topinamburu



Dorsz z krewetkami i jajkiem



RODA
restauracja

Jakże zachwycające smaki!

Restauracja z autorską kartą menu, za którą stoi doświadczenie i wypracowany kunszt świetnego Szefa Kuchni. Dania zaskakują niecodziennymi połączeniami, uwodzą świeżością oryginalnych produktów i pozostają w pamięci. *Tam się wraca po więcej!*



Co za widoki!

Niespełna pół godziny z Trójmiasta lub Żukowa wystarczy, by przenieść się w zieloną krainę otaczającą lokal. Okna restauracji wychodzą na rozległe pole golfowe, tuż obok znajduje się mały staw i park. Dużo przestrzeni dla dzieci. *Świeże powietrze, absolutny spokój to gwarantowany bonus podczas odwiedzin.*



Restauracja RODA w Tokarach

Poznaj nowe miejsce na kulinarnej mapie Kaszub i okolic Trójmiasta

I jeszcze jeden...! I niech żyje bał!

Doskonałe, ba! wręcz idealne miejsce na wesele, przyjęcie komunijne, chrzest i każdą inną okazję rodzinną, gdzie tak ważna jest intymna atmosfera. Sala eventowa z osobnym wejściem, węzłem sanitarnym, duże przestrzenie do 100 osób w lokalu oraz elastyczne pakiety menu.

Imprezy mocno integracyjne...

Restauracja posiada aż cztery sale: restauracyjna (120m²), eventowa (160m²), antresola z widokiem na maneż oraz dedykowana fanom i zawodnikom – sala golfowa (80m²) z kominkiem. Natomiast przylegający teren to mnóstwo atrakcji towarzyszących (golf, tenis, jazda konna i petanque) oraz miejsce na eventy do 1000 osób!

... oraz spokojne konferencje

Lokalizacja sprzyja koncentracji, dojazd jest wygodny, a parking przestronny. Sala jest wyposażona w multimedia oraz nagłośnienie konferencyjne.

Restauracja RODA Twoje miejsce na Kaszubach!

Tokary, Przodkowska 63; przy trasie Chwaszczyno – Żukowo
Zadzwoń po więcej/ Zamów event - 536 555 005
www.restauracjaroda.pl

PrestiżoweIMPREZY

AUTOR: AGATA RUDNIK

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ



DO SŁUCHANIA

■ MOZARTIANA



Muzyka Mozarta w najpiękniejszych miejskich krajobrazach Gdańska: w Parku Oliwskim, Katedrze Oliwskiej i w Domu Uphagena. W czasie trwania Festiwalu, w alejach Parku Oliwskiego, a także na ulicy Długiej i Długim Targu w Gdańsku spotkacie aktorów, którzy swoim gestem i kostiumem wprowadzą w nastrój epoki. W koncercie finałowym usłyszymy światowej klasy sopranistkę Carolyn Sampson, trzech solistów, Polski Chór Kameralny i orkiestrę instrumentów historycznych pod dyktando Jana Łukaszewskiego.
**Gdańsk, różne lokalizacje,
16-22 sierpnia, mozartiana.pl**

■ CHRIS DE BURGH



Zapraszamy na wielki festyn rodzinny „Solidarność Pokoleń”, okraszony licznymi koncertami. Na placu koło sali BHiP staną tam dwie sceny, jedna piknikowa, gdzie od godz. 15 rozpoczną się koncerty, na których zagrają m.in. Papa Dance, czy Boney M.! Od godz. 19 na drugiej, dużej scenie, rozpocznie się widowisko rockowe pt. „My Naród”. Wystąpi kilkanaście zespołów, Lombard, Kombii, Chłopcy z Placu Broni czy Daab. Na koniec z 1,5 godzinnym koncertem, pojawi się gwiazda wieczoru Chris De Burgh.
**Gdańsk, Stocznia Gdańska,
29 sierpnia, godz. 19:00**

■ FESTIWAL GOLDBERGOWSKI



Coś dla siebie znajdą miłośnicy muzyki wokalne, jak i czysto instrumentalnej. Na pewno warto wybrać się na koncert Collegium 1704 Prag, którzy oprócz motetów Bacha, wykonają także kompozycje Jana Zelenki. Stały punkt festiwalu to wariacje goldbergowskie Jana Sebastiana Bacha, w tym roku w interpretacji klawesynisty Mahana Esfahaniego. Finałowy koncert z udziałem kwartetu Arte die Suonatori i pianistki Petry Somlai, da słuchaczom możliwość poznania brzmienia pianoforte (poprzednika fortepianu).
**Gdańsk, Kościół św. Trójcy,
28 sierpnia - 6 września, goldbergfestival.pl**

■ SOUNDRIVE FEST



Tradycyjnie na scenie B90 królować będzie muzyka alternatywna, w tym roku głównie elektroniczne brzmienia. Zagrają m.in.: Baash, autor ścieżki dźwiękowej do głośnego filmu „Płynące wieżowce”, Jóga, znani z supportowania takich gwiazd jak Low Roar i Rebeka, Małe Miasta, autorzy płyty z Ten Typ Mes i XXANAXX, We Draw A podopieczni prężnie rozwijającej się wytwórni Brennesel, czy subtelna Pola Rise. Na scenie klubu B90 zobaczymy też kapele z wysp brytyjskich, tj. Temples, Drengy, czy Glass Animal.
**Gdańsk, Klub B90,
3-5 września, festival.soundrive.pl**



DO OGLĄDANIA

■ FARAON



Najnowsza produkcja Teatru Wybrzeże na podstawie powieści Bolesława Prusa to świetnie skonstruowany i napisany thriller polityczny. W cieniu Sfinksa i piramid odgrywa się opowieść o bezwzględnej walce o władzę, w której orężem stają się pieniądze, lud pracujący, kobiety i religia. To wyjątkowe na skalę światową dzieło, w którym tak silnie zarysowany jest konflikt na linii władzy świeckiej i kościelnej. FARAON to wielki dyskurs o roli religii w życiu człowieka, i przede wszystkim o roli religii w państwie.
**Gdańsk, Teatr Wybrzeże,
21, 22, 23, 25 i 26 sierpnia, teatrwybrzeze.pl**



DO SPOTKANIA

■ WARSZTATY WIĘCEJ NIŻ SPA



Warsztaty dla osób poszukujących komfortu życia, miłości, intymności, głębszego kontaktu emocjonalnego z samym sobą oraz w związku. Więcej niż SPA to warsztaty zawierające pozytywne interwencje, oparte min. na metodzie uważności (mindfulness) przekazane przez specjalistów z przygotowaniem psychologicznym i seksuologicznym. Dotyk, oddech, taniec, ruch, otwieranie się na zmysły, porozumienie w łóżku, pielęgnowanie intymności - to obejmują warsztaty, w których możesz wziąć udział indywidualnie lub w parze.
**Gdynia, Centrum Joga i Pilates,
22-23 sierpnia, wiecej-niz-spa.pl**

■ BMW PREMIUM MOTORS TENNIS CUP



Centrum Tenisa Don Balon zaprasza na Ogólnopolski Turniej BMW Premium Motors Tennis Cup. To pierwsza edycja tego prestiżowego turnieju przeznaczonego dla amatorów. Turniej klasyfikowany jest jako ranga 2 przez Polski Związek Tenisowy i określany jest mianem nieoficjalnych mistrzostw Pomorza. Pula nagród wynosi 30 tys. zł. W trakcie turnieju wiele atrakcji, m.in. american live cooking, impreza integracyjna dla zawodników i gości, konkursy z nagrodami, prezentacje luksusowych samochodów, itp.
**Gdańsk, Korty AZS Gdańsk,
21-23 sierpnia, donbalon.pl**

■ AMBER SWING FESTIVAL



W tym roku czekają na was zajęcia tańca Lindy Hop z międzynarodowymi instruktorami na czterech poziomach zaawansowania, cztery swingowe imprezy z muzyką na żywo, konkurs Jack'n'Jill, lekcje pokazowe tańców swingowych i wiele innych atrakcji, a to wszystko w pięknych nadmorskich lokalizacjach. Pomiedzy szalonymi swingoutami nie zabraknie czasu na leniwe wygrzewanie się na plaży i inne atrakcje i niespodzianki. Będzie tanecznie, radośnie i kolorowo. Warto wziąć udział, nawet jeśli nigdy nie tańczyliście swingu.
**Sopot, Gdańsk, różne lokalizacje,
27-30 sierpnia, amberswing.pl**



GDAŃSK,
TARG WĘGLOWY

 666-559-600

biuro@foodcatering.pl

PRZERWY KAWOWE, KONFERENCJE, BANKIETY, SPOTKANIA FIRMOWE, URODZINY,
IMIENINY, UROCZYSTOŚCI RODZINNE, IMPREZY PLENEROWE I WIELE INNYCH...

REKLAMA



Królewska

PIZZERIA & RESTAURANT

Gdańsk, Targ Węglowy

Godziny otwarcia:

pn.-czw., niedz. 10⁰⁰-22⁰⁰

pt.-sob. 10⁰⁰-23⁰⁰

 tel. 58 301 58 90

 mobile: 698 048 443

www.krolewska.com.pl



odwiedź nasz lokal na Gdańskiej starówce lub zamów do domu

NEW RELIGION W ŁAŹNI

AUTOR: MICHALINA DOMOŃ/FOTO: DAMIEN HIRST AND SCIENCE LTD

Pierwsza, indywidualna wystawa Damiena Hirsta w Polsce, została otwarta w Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia. Hirst, jeden z najważniejszych twórców brytyjskiej sztuki współczesnej, prezentuje w Gdańsku cykl prac „New Religion” prowokujący dyskusję wokół tematu wiary. Wystawę można oglądać do 27 września.

New Religion” pokazywana jest w Łaźni w ramach cyklu „Art+Science Meeting”, który od lat prezentuje dokonania artystów działających na styku sztuki i nauki. Wystawa Hirsta

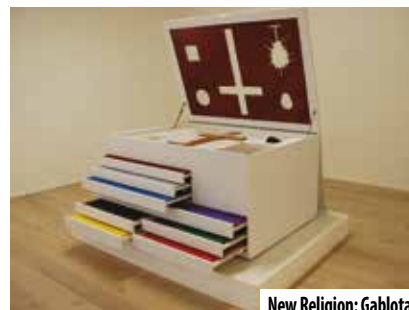
w przeciwieństwie do poprzednich ekspozycji, nie jest prezentacją spektakularnych dokonań z pogranicza obu tych dziedzin, a raczej filozoficzną dyskusją na temat tego, w jaki sposób nauka zaczyna obejmować coraz szersze obszary w życiu człowieka,

stając się obiektem bezgranicznej wiary. Artysta zainspirowany plakatami firm farmaceutycznych, szuka odniesienia do biblijnych fragmentów, zestawia, komponuje, prowokuje i skłania do refleksji.

- Damien Hirst uważa, że najważniejsze rzeczy - takie, które pomagają nam przetrwać ciężkie chwile, ukoić w cierpieniu - to miłość, religia, nauka i sztuka. Artysta obserwuje, że obecnie w życiu przeciętnego

człowieka to nauka i medycyna wychodzą na prowadzenie - im ufamy bezgranicznie i jesteśmy w stanie zawierzyć. W pewnym stopniu to one stają się naszą religią. Świadomi kruchości naszej egzystencji szukamy ratunku we wszelkich tabletkach, zabiegach medycznych, licząc na to, że sprawią, że będziemy piękniejsi, szczęśliwsi, silniejsi, niezniszczalni. Ale czy „chłodna” nauka naprawdę jest w stanie nas uratować? Czy może zastąpić religię? Czy naszą religią nie może być sztuka? To pytania, które stawia artysta - wyjaśnia Anna Szyrwelska, z Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, kuratorka wystawy.

Śmiałość tematów i bezkompromisowość zapewniły Damienowi Hirstowi sukces. Kiedy na przełomie lat 80. i 90. sztuka brytyjska przeżywała marazm, młody wówczas artysta Damien Hirst zorganizował wystawę „Freeze” - wydarzenie, które stało się przełomem w historii współczesnej sztuki brytyjskiej i dało początek artystycznemu ruchowi zwa-



New Religion: Gabłota

nemu Young British Artists. Nikt wtedy nie spodziewał się, że Hirst zostanie laureatem prestiżowej nagrody Turnera i stanie się najbardziej rozpoznawalnym i zarazem kontrowersyjnym twórcą w Wielkiej Brytanii.

- To zdolny artysta o doskonałym warsztacie, a jednocześnie pracowity, pomysłowy, energiczny i przedsiębiorczy człowiek. W swojej sztuce ma odwagę łamać reguły, stosować zaskakujące rozwiązania, wykorzystywać nietypowe techniki. Czasem szokuje, ale dzięki temu prowokuje do dyskusji, zwraca uwagę na ważne dla niego problemy egzystencjalne - mówi Anna Szyrwelska.

Do najbardziej znanych prac Damiena Hirsta należy cykl „Natural History” przedstawiający martwe, wyprzebarwione zwierzęta w formalinie. „The Physical Impossibility of Death in the Mind of Someone Living” przedstawiająca rekina, została sprzedana za 8 mln dolarów amerykańskiemu kolekcjonerowi Stevenowi A. Cohenowi. Wcześniej sam artysta musiał odpowiednio „zainwestować” w tę instalację. Za samego rekina, którego sprowadził z wybrzeży Australii zapłacił 6 tys. funtów.

Jednak najdroższą jego pracą okazała się rzeźba „For the love of God”. Platynowy odlew osiemnastowiecznej, ludzkiej czaszki wykonana dla niego firma jubilerska Bentley & Skinner. Czaszka została pokryta diamentami o wartości 12 mln funtów, a następnie sprzedana za 50 mln funtów. Wydarzenie to podzieliło środowiska krytyków. Czy to, co robi Hirst jest jeszcze sztuką, a może to czysta spekulacja i marketing?



New Religion: Ołtarz



New Religion: Najświętsze serce

SZEKSPIR NA WESOŁO

AUTOR: PAULINA BŁASZKIEWICZ/FOTO: TEATR WYBRZEŻE

Szekspir na wesoło? W pierwszej chwili można pomyśleć, że to herezja. Ale dla chcącego, nic trudnego. Tym chcącym był Paweł Aigner, który wyreżyserował „Wesołe Kumaszkę z Windsoru”. Wspólna koprodukcja Teatru Wybrzeże i Teatru Szekspirowskiego to jeden z największych hitów teatralnych w ostatnich latach. Zachęcamy do przeczytania wywiadu z Pawłem Aignerem oraz do wizyty w Teatrze Szekspirowskim, gdzie jeszcze przez kilka dni można zobaczyć ten spektakl.

Jesteśmy dwa miesiące po premierze „Wesołych kumoszek z Windsoru”, a one nadal przyciągają sporą widownię. Rozumiem, że jest pan dumny?

Oczywiście się cieszę i mam nadzieję, że „Wesołe kumaszkę z Windsoru” będą też żyły swoim własnym życiem poza wakacjami. Frekwencja, o której pani mówi bardzo mnie cieszy, bo Teatr Szekspirowski w Gdańsku do najmniejszych nie należy, więc jeśli na przedstawienie, które jest koprodukcją dwóch teatrów przychodzi blisko pięćset osób to jest to wielki sukces.

Moja znajoma, która niedawno była na tym spektaklu powiedziała: „Wiesz, nie spodziewałam się, że będę się świetnie bawić na sztuce Szekspira. To świetny spektakl obyczajowy”. Co jeszcze, poza tą obyczajowością wydobyl pan z Szekspira?

Wydobyliśmy z Szekspira poczucie humoru i wydaje mi się, że właśnie dlatego nasz spektakl cieszy się wielkim powodzeniem. To jest sztuka, która została przez nas przygotowana w sposób szczególny. Nie chcieliśmy rezygnować z teatralności tego tekstu, ale też nie chcieliśmy unikać jego komediowości i energii. Wręcz przeciwnie.



Paweł Aigner

Staraliśmy się ten potencjał komiczny, który ma ten tekst, wykorzystać do celów dobrego przedstawienia komediowego.

Udało się wyciągnąć, to co stanowi o sile samego dramaturga?

Ja myślę, że tak, choć spotkałem się z zarzutami krytyków, których kompletnie nie rozumiem, że to w ogóle nie jest najlepsza komedia. Ja z kolei uważam, że to nie jest trafna opinia i nigdzie wśród szekspirologów nie spotkałem się ze zdaniem, które mówiłaby, że to nie jest wybitny dramat komediowy. Otóż to jest wybitny dramat komediowy w swojej konstrukcji, który jest bardzo trudny do inscenizacji, ponieważ ma dwa duże wątki niezależnie ze sobą współistniejące. To wszystko u nas jest ponadczasowe, ponieważ mamy do czynienia z grzechem wielkiej zazdrości Forda, nękanego zazdrością męża. Z drugiej strony mamy lubieżnika Falstaffa, który próbował wykorzystać nieuczciwie dwie zające damy i to jest u nas podniesione. To tu są prawdziwe emocje i napięcia od erotycznych, przez jakieś szaleństwo zazdrości. Ten wątek komediowy ukazany jest jako taka lekka farsa dwóch bohaterów, którzy są zabawni.

Pojawia się pan jeszcze na spektaklu w Teatrze Szekspirowskim, czy już na dobre oddał pan swoje dziecko w ręce publiczności?

Czasami się pojawiałem by doprecyzować jeszcze pewne rzeczy, co rzeczywiście nie zdarza mi się w innych przedstawieniach. Tu miałem troszkę większy wpływ na ten spektakl. Teraz już jestem w domu i wierzę w to, że dobre przedstawienie bez reżysera się nie zniszczy. Ono musi żyć własnym życiem i zbyt duża kontrola jest niewskazana. Czasami lepiej zniknąć na jakiś czas i dać aktorom więcej wolności. To jest komedia, więc tu aktorzy muszą patrzeć na publiczność, widzieć jej reakcje i nastawiać się razem z nią. Tej wolności krótko mówiąc wszystkim potrzeba.

Al Pacino w jednym z ostatnich swoich wywiadów powiedział, że Szekspir jest dla aktorów tym, kim dla muzyków Beethoven. Zgadza się pan z tym?

Zdecydowanie tak. Ja już będąc w szkole robiłem etudy z Hamleta, Romea i Julii itd. Wydaje mi się, że najlepszą odpowiedzią na to pytanie będzie przywołanie wywiadu Tadeusza Łomnickiego w jednym z miesięczników. Pada w nim takie zdanie i zarazem ciekawe spostrzeżenie, że Szekspir to jest taki autor, o którego bardzo łatwo się rozbić, bo on ma bardzo wiele tajemnic. Mówię tu nie tylko o sferze interpretacji, gdzie niektórzy reżyserzy wręcz siebie pokazują, zasłaniając tego Szekspira. Tak działa współczesny teatr, że reżyser wynosi siebie na pierwszy plan, a Szekspir służy mu do wypowiedzenia własnych sądów na temat świata.

A panu do czego służy Szekspir?

W „Kumaszkach” z premedytacją unikałem wypowiadania własnych myśli, bo swoje zadanie widziałem w tym, by ocalić nie tylko samego Szekspira, ale sprawić by to on był głównym bohaterem tego przedstawienia, zwłaszcza, że spektakl jest pokazywany w Teatrze Szekspirowskim. ■

Wesołe Kumaszkę z Windsoru



FILMOWE ARCYDZIEŁA W SOPOCIE

AUTOR: MAX RADKE

Film „Ruin” produkcji australijsko - kambodżańskiej zdobył Grand Prix Sopot Film Festival w konkursie filmów fabularnych, a najlepszą krótką fabułą okazał się polski film „Dzień Babci” w reżyserii Miłosza Sakowskiego.

Amiel Courtin - Wilson oraz Michael Cody, reżyserzy „Ruin” stworzyli piękny film o trudnym życiu, w którym widać spójną artystyczną wizję, przejmujące aktorstwo i wrażliwą na każdy niuans kamerę. „Ruin” to historia pary młodych kochanków, związanych ze sobą po ucieczce z brutalnego świata przemocy współczesnej Kambodży. Uciekając popełniają morderstwo, które prowadzi ich z miasta w głąb dżungli. W trakcie tej podróży obudzą się z traumy poprzedniego życia i jednocześnie wyzwolą w sobie olbrzymi gniew na otaczający świat. Miłość i śmierć przenikać się będą w trakcie podróży w głąb otchłani, a świat wokół nich ulegnie gwałtownej transformacji.

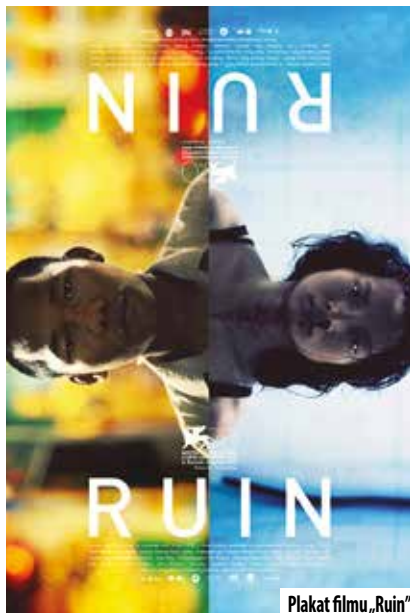
Wielkie wrażenie na widzach zrobił film „Dzień Babci” w reżyserii Miłosza Sakowskiego z Anną Dymną w roli głównej. Student Gdynskiej Szkoły Filmowej wykazał się ogromną dojrzałością i dystansem opowiadając niełatwą przeciwieść historię, której kanwą jest walka o zachowanie mieszkania komunalnego przez tytułową babcię żyjącą w skrajnej biedzie. W tej nierównej walce z urzędniczą machiną i ekonomicznym bilansem pomaga jej chłopak, który podaje się za znajomego jej wnuczka. Sęk w tym, że bohaterka filmu... nie ma wnuczka. Warto obejrzeć.

Nagrodę publiczności w konkursie 1-2 (debiuty i drugie filmy w karierze) zdobył serbski film „Otwarta klatka”. Anna, młoda dziennikarka z Berlina, jedzie do Serbii, aby zrealizować reportaż o uchodźcach. Jednak po przyjeździe do Belgradu, okazuje się, że nie może tego zrobić tak jak zaplanowała. Dzięki pomocy taksówkarza Dzekiego, poznaje nieufną ale interesującą młodą imigrantkę Maję, która pracuje w restauracji fast-food. Niestety ze swego życia w Serbii, Maja marzy o nowym początku za granicą. Anna w tajemnicy przed Mają postanawia zrealizować reportaż o niej.

Podczas festiwalu zaprezentowano także dwa polskie filmy krótkometrażowe nominowane do Oscara. „Joanna” to opowieść



Kadr z filmu „Dzień Babci”



Plakat filmu „Ruin”

o kobiecie chorej na raka, która smakuje każdą chwilę, pomimo że zdiagnozowano u niej poważną chorobę. Swojemu synkowi obiecała, że zrobi wszystko, aby być z nim jak najdłużej. Nie poddaje się. Dla Jasia prowadzi blog, w którym opisuje ich codzienność - prosto i trafnie. Sam blog staje się dla wielu czytelników inspiracją do uważnego i szczęśliwego życia. „Joanna” to kameralna

opowieść o najprostszyc uczuciach. To film o miłości - intymny, zmysłowy, pozbawiony patosu, który skłania do refleksji i pokazuje, jak czerpać radość z każdej, nawet najkrótszej chwili naszego kruchego życia.

Druga „oscarowa” produkcja to równie przejmujący dokument „Nasza Kłątwa”. Film stanowi osobistą wypowiedź reżysera, który wraz z żoną musi zmierzyć się z bardzo rzadką, nieuleczalną chorobą ich nowonarodzonego dziecka - Kłątwa Onyny (Zespół Wrodzonej Ośrodkowej Hipowentylacji, CCHS). Chorzy podczas snu przestają oddychać i wymagają dożywotniego wspomagania czynności oddechowych za pomocą respiratora. Historia bohaterów filmów opisana jest na blogu leoblog.pl, a rodzice dzieci cierpiących na tą chorobę założyli fundację Zdejmij Kławę.

Jedną z ciekawszych festiwalowych sekcji to Spectrum 14/15. W jej ramach prezentowano najciekawsze, najgłośniejsze, a czasem również najbardziej kontrowersyjne filmy sezonu, nagradzane na najważniejszych światowych festiwalach filmowych. Kino ambitne i artystyczne, a tytuły, na które bezwzględnie trzeba zwrócić uwagę to „Birdman”, „Taxi Teheran”, „Viviane chce się rozwieść”, „10000 km”, „Dzikie historie”, „Lewiatan”, „Omar” i „Co robimy w ukryciu”.

STARY BROWAR KOŚCIERZYNA

TAJEMNICE KOŚCIERSKIEGO BROWARU

POZNAJ KOŚCIERSKI BROWAR SWOIMI ZMYŚLAMI

Stary Browar Kościerzyna...

Miejsce z ponad 150-letnią, poruszającą historią...

Samo serce Kościerzyny, Kaszub, pełnych jezior, lasów i tajemnic...

Zobacz, dotknij, posmakuj, usłysz prawdę o tym wyjątkowym miejscu...

Odgadnij jego tajemnice swoimi wszystkimi zmysłami...

Tajemnice Kościerskiego Browaru...

Podczas tej magicznej wizyty nie tylko poznasz
ukrywane sekrety z dziejów Starego Browaru...

Dosłownie je poczujesz...

TAJEMNICE KOŚCIERSKIEGO BROWARU (oferta zwiedzania połączona z degustacjami)

- ❖ Okres obowiązywania oferty: lipiec - sierpień (poza sezonem: na zapytanie)
- ❖ Dni obowiązywania oferty: poniedziałek - niedziela
- ❖ Godziny zwiedzania: 13:00 i 16:00
- ❖ Wstęp dla osób pełnoletnich: 25 zł
- ❖ Wstęp dla dzieci (bez wstępu do części produkcyjnej):
do 6 lat - gratis, 7 - 13 lat - 10 zł, 14 - 17 lat - 15 zł
- ❖ Czas trwania: 75 - 90 minut
- ❖ Rezerwacja lub kupno biletów na minimum 45 minut przed godziną zwiedzania
- ❖ Wycieczki są realizowane przy minimum 4 osobach zwiedzających

Szczegóły oraz możliwość rezerwacji miejsc pod numerem telefonu 58 680 07 71
lub adresem e-mail: recepca@starybrowarkoscierzyna.pl

Stary Browar Kościerzyna, ul. Słodowa 3, Kościerzyna (100 m od rynku),
tel. 730 700 111 / 58 680 07 71, recepca@starybrowarkoscierzyna.pl, www.starybrowarkoscierzyna.pl

ZAINWESTUJ W NIERUCHOMOŚCI

AUTOR: JAKUB JAKUBOWSKI

Posiadłości wśród winnic, domy z garażami na kolekcje samochodów, ale też nowoczesne apartamenty w morskich kurortach, penthousy lub mieszkania w odrestaurowanych kamienicach w stolicach światowej gospodarki lub w największych miastach oraz najpiękniejszych zakątkach Polski – wszystko to dla zamożnych Polaków jest w zasięgu ręki dzięki współpracy Noble Banku i Poland Sotheby's International Realty. O tej współpracy opowiada Julia Lewandowska, Property Advisor Poland Sotheby's International Realty.

Jaki jest zakres współpracy między Noble Bank a Poland Sotheby's International Realty?

Sotheby's to marka znana z obrotu najdroższymi dziełami sztuki, a także – poprzez spółkę Sotheby's International Realty – luksusowymi nieruchomościami. Od ubiegłego roku dzięki współpracy Noble Banku i Poland Sotheby's International Realty oferta ta jest również dostępna dla najzamożniejszych Polaków. Zauważyliśmy, że zdecydowana większość klientów korzystających z private bankingu jest zainteresowana rynkiem nieruchomości lub też ma konkretne potrzeby związane ze zbyciem lub zakupem nieruchomości. Mają potrzeby inwestowania nie tylko w produkty stricte bankowe, ale chcą dywersyfikować swój portfel również w oparciu o nieruchomości inwestycyjne. Często też szukają drugiego domu w atrakcyjnej, zagranicznej lokalizacji. Z Poland Sotheby's International Realty jest to łatwe, dyskretne i bezpieczne.

No właśnie, zakup nieruchomości za granicą często przypomina grę w ruletkę: nieznane miejsce, nieznane zasady, kruczki prawne.

Dlatego tak ważne jest, aby zakup nieruchomości zrealizować bez stresu i ryzyka utraty pieniędzy. Sotheby's International Realty obecny jest praktycznie na całym świecie, w najbardziej pożądanym lokalizacjach. Przy każdej transakcji jesteśmy w kontakcie z lokalnymi specjalistami działającymi pod naszą marką, dla których miejscowe przepisy, zawiłości prawne nie stanowią żadnego problemu. Nie ma znaczenia, czy nasz klient chce kupić letnią rezydencję w Toskanii, hotel na Seszelach, apartament w Nowym Jorku, czy wyspę na Atlantyku. Co ważne, nie musi szukać nicze-

go na własną rękę, bo ma dostęp do naszych, starannie wyselekcjonowanych ofert. Z jednej strony więc atrakcyjne oferty dostępne od ręki, z drugiej klienci, którzy dysponują kapitałem, aby taką nieruchomość kupić.

Jakiego typu nieruchomości cieszą się największym zainteresowaniem, w Polsce i w Trójmieście?

Jeśli chodzi o Trójmiasto to apartamenty w pasie nadmorskim, najlepiej z widokiem na morze, głównie w Sopocie, Orłowie, Jelitkowie. Także domy w urokliwych i prestiżowych dzielnicach, takich jak Górny i Dolny Sopot, Gdańsk Oliwa, Kamienna Góra w Gdyni. Jeśli chodzi o Polskę to pożądaną są nieruchomości historyczne, także kamienice, dworki, zamki, zarówno zrewitalizowane, jak i do remontu. Spore zainteresowanie klientów jest również apartamentami w prestiżowych inwestycjach, takich jak Art Deco, Transatlantyk, czy Baltiq Plaza w Gdyni, Sky Tower we Wrocławiu, Angel Wawel i Harmonica House w Krakowie, czy Apartamenty Powiśle i Złota 44 w Warszawie. Zamożni Polacy chętnie też kupują letnie apartamenty w Juracie, w Helu, Kołobrzegu, a także w górach.

A jak wygląda sytuacja za granicą? Co i gdzie kupują zamożni Polacy? Czym wykazują zainteresowanie?

Duże zainteresowanie jest Toskanią. Piękny, mityczny wręcz region, posiadłości wśród winnic, oaza spokoju, kwintesencja filozofii slow life. Za ten slow life trzeba jednak sporo zapłacić. Inne regiony Włoch są zdecydowanie tańsze. Alternatywą dla Toskanii jest na przykład Andora, gdzie ceny tamtejszych nieruchomości są porów-



Julia Lewandowska, Property Advisor Poland Sotheby's International Realty

nywalne do polskich. Polacy interesują się też nieruchomościami w Grecji i Hiszpanii.

W ofercie Poland Sotheby's International Realty są także wyspy. Ile trzeba mieć pieniędzy, by mieć własną wyspę?

Okazuje się, że relatywnie niedużo. Kilka milionów dolarów wystarczy. W ofercie Poland Sotheby's International Realty są wyspy zarówno w takich lokalizacjach, jak Bermudy, Filipiny, Zjednoczone Emiraty Arabskie, USA, Polinezja Francuska, Maledivy, ale także Grecja, czy Francja.

Jaki cel przyświeca Polakom kupującym luksusowe nieruchomości?

Jeśli ktoś kupuje nieruchomość za granicą, to głównie z przeznaczeniem na drugi dom. Nieruchomości luksusowe od setek lat są również jednym z żelaznych elementów portfela inwestycyjnego najbogatszych, dając stabilne oparcie finansowe. Jak już wspominałam, popularnością cieszą się nieruchomości nad morzem, w centrach miast, doskonale skomunikowane, z gwarantowanym najmem, czy też nieruchomości, które można dać operatorowi do zarządzania i zarabiać pieniądze na wynajmie. Polacy inwestują też w nieruchomości komercyjne, lokale użytkowe w dobrych lokalizacjach, które można wynająć na długi okres dużym sieciom, korporacjom. ■

A₁₂TEAM

PHOTOGRAPHY & PRODUCTION

WARSZAWA * GDYNIA * FRANKFURT

WWW.A12.COM.PL +48 509 971 872 INFO@A12.COM.PL

NOWOCZESNE PODEJŚCIE DO FINANSÓW

Rynek usług finansowych zdaje się nie mieć ograniczeń, zarówno pod względem popytu jak i podaży. Jak wobec tego, wyróżnić się pośród konkurencji? Jak zaważczyć o klienta? Odpowiedzią na te pytania może być All Leasing, kompleksowe rozwiązania finansowania Twoich potrzeb oraz spersonalizowane oferty. *All Leasing. To czego potrzebujesz.*

Rynek usług finansowych jest bardzo pojemny. Co chwilę pojawiają się nowe instytucje. Inne znikają, by zrobić miejsce następcom. W rozmowie z Dariuszem Hryckiewiczem, prezesem prężnie rozwijających się spółek Eurocapital 24 oraz All Leasing pytamy o przepis na sukces w branży finansowej.

Pana firmy działają na rynku od lat. Jaki jest pana sposób na zdobycie klientów?

- Nie ma złotego środka, który zapewni nam sukces i powodzenie w biznesie, niezależnie od branży. To, co nas wyróżnia - mówi Dariusz Hryckiewicz - to kompleksowa obsługa klientów i serwis posprzedażowy. Dzięki naszemu wsparciu klient oszczędza czas i nie jest narażony na stres związany z załatwianiem

niezależnie różnych formalności okołoleasingowych lub kredytowych. Przy codziennych obowiązkach zawodowych oraz prywatnych naszych klientów, staramy się im po prostu ułatwić życie.

Jaki produkt finansowy cieszy się obecnie największym zainteresowaniem klientów pana firmy?

- Dobór konkretnego produktu zależy od oczekiwań klienta, a te są bardzo zróżnicowane. Mamy w swojej ofercie leasing samochodowy, leasing maszyn rolniczych, leasing maszyn budowlanych, leasing sprzętu medycznego, pozostałych maszyn i urządzeń oraz inne formy finansowania. Za każdym razem indywidualnie dobieramy sposób finansowania, aby był on dopasowany do potrzeb

klienta. Jesteśmy na rynku od 2006 roku. Działamy tak, aby cały czas wyprzedzać potrzeby rynku. Jeśli nie ma rozwiązania, my je stworzymy. Chcemy, aby klient był naszym stałym partnerem. Rekomendacja zadowolonego klienta jest wyznacznikiem naszych standardów.

Czym dla pana jest sukces?

- Sukces to pasja i ciężka praca w dążeniu do realizacji założonych celów. Staram się pamiętać o tym każdego dnia. Rozwój moich firm pozwala mi na zapewnienie wielu miejsc pracy, ludzie to nasz największy kapitał, stawiamy na nich i jak dotąd nie zawiedliśmy się.

Dzięki wzrostowi zatrudnienia wpływamy na rozwój regionów w których prowadzimy działalność. To również uważam za sukces. ■

all leasing® ...to, czego potrzebujesz

0%

Przedstawia **Leasing 0%**

- SUMA RAT = 100% WARTOŚCI POJAZDU
- SAMOCHODY NOWE ORAZ UŻYWANE DO 5 LAT
- UMOWA NA 24 LUB 36 M-CY
- OPŁATA WSTĘPNA 40%
- UPROSZCZONA PROCEDURA
- SZYBKA DECYZJA LEASINGOWA





„Starannie wybieramy producentów wina.”



„Dbamy o najwyższą jakość naszej oferty.”



„Robimy to, bo wino to nasza pasja. Dzielimy się nią z Wami.”

Sklep Winiarski Winers / ul. Miąłki Szlak 52 / 80-717 Gdańsk / tel. 887 559 666


winers
Winers. For the special moment.

10 MIAST O NAJWYŻSZYCH CENACH NIERUCHOMOŚCI

100 czy nawet 200 tys. zł za m² – takie ceny przestały już szokować mieszkańców Monako czy Hongkongu. Chcąc u siebie kupić nieruchomość o wysokim standardzie muszą oni dysponować budżetem idącym w dziesiątki milionów złotych. Lion's Bank pokazuje jakie apartamenty czekają obecnie na nabywców na 10 najdroższych rynkach nieruchomości na świecie.

Najgrubszym portfelem trzeba dysponować chcąc kupić nieruchomość w Monako. Za milion dolarów można tam kupić jedynie 17 m kw. apartamentu – wynika z szacunków firmy Knight Frank. Podobny poziom cen obowiązuje w Hongkongu i Londynie. W miastach tych milion dolarów starczyłoby jedynie na 20 m kw. apartamentu.

Na kolejnych miejscach w rankingu plasują się Singapur, Genewa, Sydney, Szanghaj, Paryż i Los Angeles. W najdroższym mieście z zestawienia, czyli w Monako na sprzedaż wystawiony

jest najdroższy apartament na świecie. Chodzi o penthouse o powierzchni 3,3 tys. m kw. zajmujący pięć najwyższych pięter (45-49) w budynku Tour Odeon. Składa się on z 5 sypialni, 3 łazienek, sali kinowej i basenu ze zjeżdżalnią usytuowaną na zewnątrz elewacji, co czyni z tego apartamentu zupełny unikat. Cena? 300 mln EUR (ponad 1,2 mld zł).

W Paryżu w niedalekiej odległości od Alei Pól Elizejskich do sprzedania jest 18-wieczna rezydencja wyceniona na 12 mln EUR (około 50 mln zł). Budynek mieści 9 pokoi (w tym 5 sypialni) o łącznej powierzchni użytkowej 700 m kw. i wysokości 4,5 m kw. Rezydencję okala ogród o powierzchni 300 m kw.

W Sydney, na nabrzeżu czeka na nas apartament o powierzchni 460 m kw. z basenem, z którego można podziwiać architekturę miasta niemal jak z pokładu łodzi. Cena ofertowa to 11,85 mln USD (równowartość 43,7 mln zł).

Za 82 mln USD (równowartość 305 mln zł) wystawiono na sprzedaż unikatowy apartament – na szczycie One Beacon Court – jednego z najbardziej luksusowych wieżowców mieszkalnych w Nowym Jorku. Nieruchomość ma ponad 800 m kw., z okien można podziwiać panoramę miasta i Central Park.

W Hongkongu zwraca uwagę niespełna 100 metrowy apartament wyceniony na 52 mln zł. Cena szokuje, bo standard przeciętny i nawet ekskluzywna dzielnica Happy Valley jej nie tłumaczy.

Top 10 najdroższych lokalizacji zamykają Paryż i Los Angeles. Tam za milion można kupić przynajmniej 50 m kw. nieruchomości. To wciąż bardzo mało na tle Polski, gdzie za milion dolarów można stać się właścicielem nawet prawie 200-metrowego apartamentu w Warszawie.



Penthouse w Monako w cenie 300 mln euro



Apartament w Sydney przy marinie jachtowej



Agnieszka Jezierska, Private Banker Lion's Bank

Agnieszka Jezierska, Private Banker Lion's Bank: W Polsce ceny mieszkań są niskie? Na pewno nie dla przeciętnego Kowalskiego, który za miesięczną pensję może kupić pół metra mieszkania. Inaczej nadwiślański poziom cen może odebrać nabywcę zagraniczny. Dla niego cena metra apartamentu w Warszawie na poziomie około 20-30 tys. zł jest często niewysoka – szczególnie w porównaniu z wycenami z najdroższych stolic świata.

W Los Angeles, dokładnie w Bel Air na nabywcę czeka dom o powierzchni 1260 m kw. składający się z 7 sypialni, 10 łazienek, pokoju dziennego, biblioteki i gabinetu. Na wyposażeniu znaleźć można windę, cztery kominki, piwnicę na wina, system zarządzania nieruchomością, basen, bar na świeżym powietrzu i kino domowe. Dodając do tego widok na panoramę Los Angeles i Ocean Spokojny można szukać uzasadnienia dla ceny tej nieruchomości – 27,5 mln USD, czyli ponad 100 mln zł.



Indywidualizm

Czyni Cię lwem

LION'S  BANK
PRIVATE BANKING

Lion's Bank, ul. Stągiewna 13/1, Gdańsk, T: +48 58 765 96 50, 800 100 700*

Idea Bank S.A. oddział Lion's Bank w Warszawie z siedzibą w Warszawie, ul. Przyokopowa 33, 01-208 Warszawa, wpisana do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 0000026052, REGON 011063638, NIP 5260307560, o kapitale zakładowym w wysokości 156 803 962 zł opłaconym w całości.

** Koszt połączenia wg taryfy operatora.*



Paweł Olechnowicz, prezes zarządu Grupy Lotos



Marek Michałowski, prezes Polskiego Związku Golfu



Od lewej: Zwycięzcy Pro-Am, Valentino Campione, Paweł Osiak, Paulina Roszkowska i Kuba Urbański



Jarosław Sroka, prezes PGA Polska



Robert Kubica



Z prawej: Mariusz Machajewski, wiceprezes Grupy Lotos

Gwiazdy na Lotos Polish Open

Wiele gwiazd sportu i show-biznesu przyjechało do klubu Sierra Golf Club na największy w Polsce turniej golfowy Lotos Polish Open. Tradycyjnie już, oprócz rywalizacji europejskich zawodowców, odbywają się turnieje towarzyskie - Pro-Am i turniej o Puchar Prezesa Grupy Lotos. W Petkowicach spotkaliśmy m.in. Jerzego Dudka, Mariusza Czerkawskiego, Tomasza Iwana, Roberta Kubicę i Ewę Minge.

mr



Maciej Szczepaniak, pilot Roberta Kubicy



Jerzy Dudek



Mariusz Czerkawski



Tomasz Iwan



Ewa Minge



Sebastian Magrian, dyrektor Sierra Golf Club, Anna Rydzkowska, Sierra Golf Club



Henryk Konopka, właściciel hotelu Blink



Z prawej: Klaudiusz Sevkovic



Ryszard Świński, członek zarządu woj. pomorskiego

Fot. strzalnafairway.pl



Od lewej: Dr Witold Kowalski, chirurg, Marek Nowicki, dyrektor Mobil 1, Paweł Chałupka, dyrektor zarządzający Porsche Centrum Sopot



Jacek Jezierski, wiceprezes Porsche Club Polska



Od lewej: Ewa Teske, Porsche Centrum Sopot, Edgar Szweda, Benepol, Agnieszka Panków, Porsche Centrum Sopot



Od lewej: Edmund Kwidziński, właściciel firmy Ekod, Marcin Gwiazdowski, Lech Sokołowski, Sport Shop

Porsche i golf

Golf przy pięknej pogodzie, jazdy testowe najnowszych modelami Porsche, pokazy live co-oking i mnóstwo atrakcji dla dzieci - tak wyglądała czwarta edycja turnieju Porsche Centrum Sopot Auto Lellek Group Golf Open 2015. Turniej rozegrany został na polu Sierra Golf Club w Pętkowicach koło Wejherowa.



Monika Sawicka z siostrą

Fot. Krzysztof Nowosielski



Karolina Nowak, Agnieszka Komisarzyk



Mariusz Bartnik, właściciel Biura Ochrony Skorpion II



Andrzej Filipowicz, właściciel restauracji Del Mar w Gdyni



Od lewej: Daniel Komisarzyk, szef sprzedaży Porsche Centrum Sopot, Mariusz Gogulski, współwłaściciel firmy CarGo



Od lewej: Wiesław Orzechowski, właściciel marki Valentini, Paweł Olechnowicz, prezes Grupy Lotos, Krystyna Olechnowicz, Marek Majewski, prezes Sand Valley Golf & Country Club



Dr Elżbieta Pilarczyk, ordynator oddziału neonatologii szpitala na Zaspie



Od lewej: Janina Litwiniuk, Maria Szpila, Barbara Bobińska, Marzena Szpilman



Od lewej: Dariusz Michalczewski, Michał Michalczewski, Robert Kafar, organizator turnieju

Wielkie serca golfistów

60 tysięcy złotych - tyle wyniósł dochód z charytatywnego turnieju „Golfiści noworodkom”, który został rozegrany na polu Sand Valley w Pasłęku. Pieniądze przeznaczone zostaną na pomoc dzieciom z Oddziału Neonatologii Szpitala Specjalistycznego im. św. Wojciecha w Gdańsku



Sylvia Dudkowska - Kafar, kierownik działu marketingu Uniwersytetu Gdańskiego

Fot. Szymon Witkowski



Od lewej: Boris Sakharov, Andrzej Syltatk, prezes firmy An-Elec, Waldemar Kaczmarek, Adam Górkó, prezes zarządu firmy MyPlace sp. z o.o.



Od lewej: Cezary Maciołek, wiceprezes zarządu Grupy Progres, Marcin Potkański, właściciel agencji Brandish



Od lewej: Bogdan Szpilman, właściciel firmy Rubo, Lech Sokołowski, Sport Shop, Zbigniew Niedziółka, Waldemar Łazarczyk, prezes zarządu SKAT Transport



Od lewej: Bartłomiej Reinhardt, McGregor Polska, Krzysztof Kwiatek, manager Unique Club & Lounge, organizator imprezy



Fot. Krzysztof Nowosielski

Patryk Wojciechowski, projektant mody



Łukasz Verra, projektant mody w towarzystwie modelek

Unique Top Fashion

Kolekcje projektantów mody Patryka Wojciechowskiego, Łukasza Verry oraz takich marek jak Apia, Marc Aurel, McGregor zaprezentowano podczas imprezy Unique Top Fashion Night. Pokazy odbyły się w sopockim klubie Unique Club & Lounge. **mp**



Od lewej: Michał Baryza, finalista Top Model, Dariusz Grabowski, dyrektor Apia w Polsce



Alicja Brzeska, Przemek Michna, członek zarządu firmy Michna Meat



Przemek Radziszewski, wokalista z partnerką



STBU Sailing Team, od lewej: Jakub Gotowski, Filip Wójcikiewicz, Mariusz Kłobucki, Tadeusz Likus



Złoga Dobrych Jachtów



Od lewej: Magdalena Czajkowska, GSC Yachting, Paweł Górski, GSC Yachting, Tomasz Płaszko - Tyndzik, dyrektor sprzedaży Argo Card



Od lewej: Jakub Jakubowski i Michał Stankiewicz, wydawcy magazynu Prestiż, Marcin Czajkowski, żeglarz

Finał Biznes Ligi Żeglarskiej

Niezwykle emocjonująca była czwarta, finałowa runda Biznes Ligi Żeglarskiej zorganizowanej przez GSC Yachting. Przy mocnym wietrze na wodzie nie brakowało walki burta w burtę. Cały cykl wygrała załoga STBU Sailing Team, a ekipa magazynu Prestiż zakończyła rywalizację na piątym miejscu. Polecamy każdemu start w drugiej edycji, która rozpoczyna się 22 sierpnia. Emocje i świetna zabawa nie tylko na wodzie - gwarantowane! **mp**



Łukasz Sznajdrowski, kierownik projektów IT firmy Argo Card



Fot. Marta Dębska Shih Pictures

Tomasz Płaszko - Tyndzik, dyrektor sprzedaży Argo Card, Karol Kacperski, magazyn Prestiż



Od lewej: Paweł Górski, GSC Yachting, Maciej Zalewski, Garmin Polska



Rafał Sawicki, GSC Yachting



Maciej Stompór, Dobre Jachty



Zaspokoimy Twój głód

Gdynia, Świętojańska 9



www.bialewinoiowoce.pl, [fb/bialewinoiowoce](https://www.facebook.com/bialewinoiowoce), tel. 514204284



Wiesław Labuda, szef biura sponsoringu i promocji Grupy Lotos



Piotr Gacek, siatkarz Lotos Trefl Gdańsk i reprezentacji Polski wraz z żoną Karoliną



Od lewej: Maciej Dobrzyński, właściciel Red Star Adventure, Hubert Czwarno, dyrektor fundacji Akademia sportu, Artur Siódmiak



Piłkarz Lechii Piotr Wiśniewski w towarzystwie, którego każdy mu zazdrościł



Z lewej: Domenico Cubeddu, właściciel restauracji Tesoro z żoną Angelią. W środku Maciej Dzik, właściciel firmy Catering4You



Od lewej: Mariusz Śrutwa, były reprezentant Polski w piłce nożnej, Radosław Michalski, prezes Pomorskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej



Jerzy Buzek, poseł do Parlamentu Europejskiego



Od lewej: Łukasz Stybner, dyrektor regionalny segmentu Klientów Zamożnych Citi Handlowy, Przemysław Kisielewski, manager zespołu opiekunów Klienta Zamożnego Citi Handlowy



Od lewej: Kamil Szymański, Arena Gdańsk Operator, Business Development Director, Artur Siódmiak

Super Mecz z trybuny VIP

W meczu towarzyskim piłkarze Lechii nie byli w stanie ograć w Gdańsku Juventusu Turyn, drugiej drużyny ubiegłorocznej Ligi Mistrzów. Przegrali 1:2, ale zaprezentowali się z bardzo dobrej strony. Super Mecz okazał się udaną imprezą, szkoda tylko, że nie udało się wypełnić całego stadionu. **mp**



Od lewej: Łukasz Bek, właściciel ML-Car, Maria Bek, dyrektor sprzedaży magazynu Prestiż, Maciej Dzik, właściciel firmy Catering4You, Natalia Kułaga



Krzysztof Skiba



Piotr Kosmala, dyrektor sportowy klubu kolarskiego CCC Polsat Polkowice



Mateusz Borek, Telewizja Polsat



Od lewej: Eliza Gutkowska, Polish Ocean Racing, Marcin Murawski, właściciel firmy Świat Reklamy, Zbigniew Gutkowski, żeglarz



Joanna Majerska, współwłaścicielka firmy Scubaspas Maldives



Od lewej: Adam Lelen, współwłaściciel walutuj.pl, Milan Ignatowicz, były reprezentant Ogniwa Sopot

PODZIWI I ŚWIATŁA REFLEKTORÓW.



NOWY JEEP® GRAND CHEROKEE. DOSKONALENIE ZAPROWADZIŁO NAS AŻ TUTAJ.

Wyposażyliśmy nowego Jeepa Grand Cherokee w adaptacyjne reflektory bixenonowe z inteligentnym systemem **Smartbeam**®, aby widział i był widoczny w każdych warunkach – niczym okręt z cennym ładunkiem, prowadzony wśród sztormu przez latarnię morską.

3 LATA GWARANCJI BEZ LIMITU KILOMETRÓW

Jeep jest zastrzeżonym znakiem handlowym firmy Chrysler Group LLC. Prezentowany model jest jedynie ilustracją. Jazda terenowa powinna odbywać się w odpowiedzialny sposób i tylko w dozwolonych miejscach. Model chroniony dwuletnią gwarancją producenta oraz rocznym Ubezpieczeniem Awarii Elektromechanicznych Przedłużona Gwarancja Zakres Pełny. Szczegóły na: http://www.jeep.pl/specs/przedluzona_gwarancja_zasady.pdf. Jeep, Grand Cherokee – emisja CO₂ od 198 do 327 g/km, zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 7,5 do 14,0 l/100 km. Informacje o odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na stronie www.jeep.pl/service/recycling/index.html.

Znajdź nas na: 

Jeep®

P.U.H. Auto-Mobil Sp. z o.o.
Autoryzowany dealer marki Jeep®
ul. Wielkopolska 241, tel. (58) 660 57 19
Gdynia, www.auto-mobil.pl

AutoMobil®
AUTO Z DOBREJ RĘKĄ

SZUKAJCIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNE

Cafe Ferber, Gdańsk, ul. Długa 77/78
Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1
Cafe Bar Mon Balzar, Gdańsk, ul. Piwna 36/39
Kafe Defini, Gdańsk, ul. Opata Jaka Rybińskiego 17
Segafredo, Gdańsk, Tang Rybny 11 wejście od Mottawy
Cafe W, Gdańsk, CH Manhattan
Corten Cafe, Gdańsk, Plac Solidarności 1
Marmolada Chleb i Kawa, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5
Mount Blanc, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Pajalnia czekolady E. Wedel, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Gelatio Magia, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Costa Coffee, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Costa, Gdynia, Centrum Riviera
Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Riviera
Mount Blanc, Gdynia, Centrum Riviera
The Coffee Factory, Gdynia, Centrum Riviera
Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Gemini
Grey Coffee&More, Gdynia, Centrum Gemini
Corner Cafe, Gdynia, ul. Świętojańska 78A
Costa Coffee, Gdynia, CH Kif
Cyganeta, Gdynia, ul. 3 Maja 27
Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24
Ciuci Babka, Gdynia, ul. Piłsudskiego 30
Lavenda Cafe, Gdynia, ul. Starowiejska 11
Alt Cafe, Gdynia, ul. Legionów 112F/1 (Altus)
Cafe Risto, Sopot, Hotelzydent
Mount Blanc, Sopot, Centrum Hafnera
Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48
Pajalnia czekolady E. Wedel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
La Crema Cafe, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 41
Cukiernia i Deker, Sopot, Hotelzydent
Kawa, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61
Sol Coffee, Sopot, Krzywy Domek
Gunga House, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Amber Side, Gdańsk, ul. Zagłowa 11
Amber Side, Gdańsk, Plac Solidarności 1 (Europejskie Centrum Solidarności)
Fishmarkt, Gdańsk, Tang Rybny 6 C
Fellini, Gdańsk, Tang Rybny 6
Hard Rock Cafe, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38
Goldwasser, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38
Lao Thai, Gdańsk, Tang Rybny 11 wejście od Mottawy
Restauracja Sempire, Gdańsk, Tang Rybny 11 wejście od Mottawy
Restauracja Kubicki, Gdańsk, ul. Warłus 5
Sushi 77, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 30 (obok Żurawia)
Mito Sushi, Gdańsk, ul. Szeroka 86
La Cucina, Gdańsk, ul. Szeroka 86
Patio Espanol, Gdańsk, ul. Tandetla (przy Starowiejskiej)
Restauracja Gdańska, Gdańsk, ul. św. Ducha 16
Restauracja Filmarmada, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Restauracja Ritec, Gdańsk, ul. Szafarnia 6
Restauracja Szafarnia 6, Gdańsk, ul. Szafarnia 6
Neighbours Kitchen, Gdańsk, ul. Szafarnia 11 (Waterlane)
KOKU Sushi, Gdańsk, Olivia Business Centre
Restauracja SEI, Gdańsk, Grunwaldzka 309
Otwarta, Gdańsk, ul. Słonimskiego 6 (Garnizon)
Lula, Gdańsk, ul. Nowińska 6 (Garnizon)
Lobster, Gdańsk, Olivia Business Centre
WKS, Gdańsk, CH Manhattan
Metanarizacja, Gdańsk, ul. Szeroka 22/23
Piano Club Barbados, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Tawerna, Gdańsk, ul. Powoźnicza 19/20
Brynema, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Gdańsk Bowk, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11
Pimnia Balców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44
Elephant Club, Gdańsk, ul. Długi Targ 41
Fusion Sushi, Gdańsk, ul. Stary Rynek Oliwki 9
Cro, Gdańsk, ul. Piwna 28/30
Latający Holender, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34
Shanghai Restauracja Chłód, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 51/53
Big Apple, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 578
Stagów Łune, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 578
Merceda Tapas Bar, Gdańsk, ul. Partyzantów 8/4
Como Ristorante, Gdynia, CH Kif
Tokyo Sushi, Gdynia, ul. Mściwoja 9
Trafił Jedzenie & Przyjście, Gdynia, Skwer Kościuszki 10
Del Mar Gdynia, Gdynia, Plaża Między Słonecznymi
Hashi Sushi, Gdynia, ul. Przebendowskich 38
Moshi Moshi Sushi, Gdynia, Centrum Gemini
CoCo, Gdynia, Centrum Gemini
Chwila Moment, Gdynia, InfoBox
Barraçado, Gdynia, Bulwar Nadmorski
Vinegro di Ruola, Gdynia, Bulwar Nadmorski
Aleja 40, Gdynia, ul. Piłsudskiego 40
Talo Bar, Gdynia, ul. Świętojańska 21
Panorama, Gdynia, ul. Mickiewicza 1/3
Malika, Gdynia, ul. Świętojańska 69
Atlantic Gdynia, ul. 3 Maja 28
Marszałek, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1
The Dockers Inn, Gdynia, Centrum Gemini
Thetta Karczka, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2
Sztuczka, Gdynia, ul. Abraham 40
Ogniem i Pierem, Gdynia, ul. Świętojańska 87
Maka i Kawa, Gdynia, ul. Świętojańska 65
Trio Restauracja, Gdynia, ul. Starowiejska 29-35
Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Białe Kokiłki, Gdynia, ul. Folwarczna 2
Gard Nordic Kitchen, ul. Waszyngtona 10 (Hotel Courtyard)

Neighbours Kitchen, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6
Mondo di Vinegro, Gdynia, ul. Polska 1
Pieterwas Krew i Woda, Gdynia, ul. Abraham 41
Słodmięcie, Gdynia, ul. Mściwoja 9
Blizet, Gdynia, Plac Kaszubski 1A
Cozi, Gdynia, ul. Władysława IV 49
Jack's Bar, Gdynia, ul. Zwycięstwa 245
Tawerna Oliwska, Gdynia, ul. Oliwska 1
Białe Wino i Owce, Gdynia, ul. Świętojańska 9
La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV
La Vita, Sopot, Centrum Hafnera
Grono di Ruola, Sopot, ul. Wybickiego 48
Dom Sushi, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38
Galeria 63, Sopot, Centrum Hafnera
Monte Vino, Sopot, Centrum Hafnera
Thai Thai, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 17
Błękitny Pudel, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44
Toscana, Sopot, ul. Grunwaldzka 27
Gianni, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 63
U Kucharzy, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60
Ristorante Sempire, Sopot, ul. Grunwaldzka 11
Morska, Sopot, ul. Morska 9
Pizzeria Sempire, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49
Ruola, Sopot, Krzywy Domek
White Marlin, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1
Browar Mieski, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35
Crudo, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
Yellow Jazz Club, Sopot, Plac Zdrowoju 1
Unico Club, Sopot, Plac Zdrowoju 1
Avocado, Sopot, Plac Zdrowoju 1
Chevi American Steakhouse, Sopot, ul. Kościuski 10
Grano-Roxane, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 11
Sanatorium, Sopot, ul. Grunwaldzka 8
Tapas di Ruola, Sopot, Pułaskiego 15
Pick&Roll Club, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5
Bocan Morski, Sopot, ul. Pułaskiego 19/1
La Mare, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38
Barocco, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 15
Pieprz, Sopot, ul. Hafnera 7
Toko Sushi, Ręka, ul. Mińska 2/5
Smak Morza, Sopot, Al. Franciszka Mamuski 2
Restauracja Amici, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2
Restauracja Petit Paris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16
Restauracja Pinot, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45
Sushi 77, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 53
Steak House Delmonico Cut, Sopot, ul. Moniuszki 10
Zanka Sztuki, Sopot, Al. Franciszka Mamuski 24
Bulaj Sopot, Sopot, Al. Franciszka Mamuski 24
737 Lente Villas, Sopot, Al. Niepodległości 737
Aquarella, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Hotel Villa Aqua)
Primarniczak Plaza, Sopot, ul. Emilii Plater 19
IF Restaurant, Sopot, ul. Jagiello 6
Tupet Miki, Sopot, ul. Jagiello 6
Panaya Thai Restaurant, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 31
A Modo Mio, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14-16
Ritel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6
UPrzyjście, Sopot, ul. Polna 55
Tesoro, Sopot, ul. Polna 70

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Fryzjerka, Gdańsk, ul. Szeroka 24-26
Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, CH Familia
Jacques Andre, Gdańsk, ul. Elbietarska 9/10
Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Bałtycka (poziom -1)
Salon Fryzjerski - Kosmetyzacja Fryzjerska, Gdańsk, ul. Heveliusza 19
Paula Roccali, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Studio Marina, Gdańsk, ul. Jelitowska 20 (Hotel Marina)
Prime Club Fryzjerski, Gdańsk, ul. Rajka 1/5 FG
Camille Albano, Gdańsk, CH Madison
Wielkom Józef Swiniarski, Gdańsk, CH Manhattan
Salon Fryzjerski Dorota, Gdańsk, Alfa Centrum
Obsessive Studio, Gdynia, ul. Batorego 4
Glam Rock, Gdynia, ul. Mściwoja 6
Studio No 7, Gdynia, ul. Bema 10
Guerlain, Gdynia, ul. Abraham 20
Maylo, Gdynia, ul. Partowa 6
La Pera, Gdynia, ul. Harcerska 5
Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, CH Kif
Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, Plac Górnolaski 4
Instytut Piękna Dolce Vita, Gdynia, Skwer Kościuszki 18
Salon Idealu, Gdynia, Al. Zwycięstwa 244/1
Studio Effect, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43 (Atrium)
Brafiski Salon, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Otwro)
Laser Center, Sopot, Krzywy Domek
Jacques Andre, Gdynia, Centrum Riviera
Salon Piękna Gaba, Sopot, ul. Jagiello 4
Styl, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46
Instytut Dr. Irene Eris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16
Salon und Draus, Sopot, Al. Niepodległości 739/1
Beauty Box, Sopot, ul. Sobieskiego 2/1
Salon Modnej Fryzury Mago, Sopot, Al. Niepodległości 688
Włoski Salon Fryz, Sopot, Al. Niepodległości 648/1

SPA&WELLNESS

City-Med - Clinic & SPA, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22
Marina Wellness Centre, Gdańsk, ul. Jelitowska 20 (Hotel Marina)
Beauty Derm Institut Medical Day SPA, Gdańsk, ul. Kapliczna 30 (Hotel Posejdon)
Gdańsk Centrum Dietetyczne Natur House, Gdańsk, CH Madison
Petite Perle, Gdańsk, ul. Beniuwskiego 51
Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwki, Gdańsk, ul. Bytowska 4

Spaameed, Gdańsk, ul. Waly Piastowskie 1
OIT On Line, Gdynia, ul. Batalionów Chłopskich 12
Mana Day Spa, Gdynia, ul. Zwińki i Wigury 2A
SPA w Hotelu Kuracjynym, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Quadrille Spa, Gdynia, ul. Folwarczna 2
Day SPA w Hoteluzydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1
AquaPark Sopot, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5
Salon Mai Thai, Sopot, ul. Chopina 26 A
Aqua Spa Sopot, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5

MEDECYNA ESTETYCZNA I CHIRURGIA PLASTYCZNA

Dermicad Med & Beauty Clinic, Gdańsk, ul. Obywatelska 2A
Petite Perle, Gdańsk, ul. Beniuwskiego 51
Perfect Medical, Gdańsk, ul. Kolobrzeka 63
Dr Pemak, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 549
Klinika Dobosz, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok. 102
Klinika Zdrowia i Piękna H&Bmed, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 8
Centrum Odnowy Biologicznej Stenla, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43
Beauty Medical, Gdynia, ul. Wincenckiego Pola 27
Ruden, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2
Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10
Browar Mieski, Gdynia, ul. Abraham 45
Beauty Derm, Gdynia, ul. Świętojańska 139
Instytut Urody Wivien, Gdynia, ul. Świętojańska 34
Centrum Medyczne Dr Kubik, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/9
Derm Estetyka, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/12
Klinika Urody Mediamed, Gdynia, ul. Abraham 36-44
Klinika Chirurgii Plastycznej DO, Gdynia, ul. Bema 18/1
New Skin, Gdynia, ul. Armii Krajowej 38
Centrum Zdrowia i Urody Orchid, Sopot, ul. Hafnera 10/2
Este Med, Gdynia, ul. Chopina 34/2
Sopocka Fabryka Urody, Sopot, ul. Smolna 10
Derm-Al, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5

HOTELE

Hilton Gdańsk, Gdańsk, Tang Rybny 1
Radisson Blu, Gdańsk, ul. Długi Targ 19
Dwór Oliwki, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Golden Tulip, Gdańsk, ul. Piastowska 160
Celestyn Residence, Gdańsk, ul. Straganarska 19
Henza Hotel, Gdańsk, ul. Tokarska 6
Kielwaski, Gdańsk, ul. Oliwianka 1
Wolne Miasto, Gdańsk, ul. św. Ducha 2
Amber Tower, Gdańsk, ul. Szafarnia 10
Holland House, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34
Fahrenheit, Gdańsk, ul. Głębka 19
Grand cur, Gdańsk, ul. Byerska 11-12
Puro Hotel, Gdańsk, ul. Jagiello 255
Kuczyński, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Courtyard by Marriott, Gdynia, ul. Waszyngtona 19
Sheraton Sopot Hotel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
SoFitel Grand, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12-14
Villa Antonina, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A
Mera Spa, Sopot, ul. Błowyw Plewam 59
Villa Sempire, Sopot, ul. Grunwaldzka 89
Hotel Hafner, Sopot, ul. Hafnera 59
Kazi Gdynia, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35
Xoz Gdynia, Sopot, ul. Leszńskiego 3
Młyn Klekotki, Gdynia

KLUBY FITNESS

Adrenaline Gym, Gdańsk, ul. Słowackiego 1A
Fitness Authority, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 229
Tiger Gym, Gdańsk, CH Manhattan
Tiger Gym, Gdańsk, ul. Dabrowskiego 20
My Gym, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Fitcity - Aquastacja, Gdańsk, Grunwaldzka 411
Marina Wellness Centre, Gdańsk, Hotel Marina
Gdańsk Plaza i Pilates, Gdynia, ul. Starowiejska 54/3
Lady Fitness, Gdańsk, Centrum Kwiatkowski
Calypso Fitness, Sopot, Al. Niepodległości 697-701
Sheraton Fitness, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
CrossFit Trójmiasto, Sopot, 3 Maja 69C

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miński Słak 43/45
Bawaria Motors, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 195
Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miński Słak 43/45
Motor Centrum, Gdańsk, ul. Miński Słak 4/8
KMI Kaszubowskie, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295
Subaru Zdunek, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256 A
Citroen Auto Pieknie, Gdańsk, ul. Zawodników 2
JLR Jaguar, Gdańsk, ul. Abraham 5
Volvo Drywa, Gdańsk, ul. Kartuska 410
BMG Goworowski, Gdańsk, ul. Elbiska 81
Auto House, Gdańsk, Grunwaldzka 355
Carter Toyota, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260
Witman Mercedes, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 493
BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Drusienicka 1
Lexus Trójmiasto, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/3
Auto Mobil, Gdynia, ul. Wielkopolska 241
Volvo Drywa, Gdynia, ul. Parkowa 2

Mercedes BMG Goworowski, Gdynia, ul. Łużycka 9
Auto Fit, Gdynia, ul. Chwarzewska 170 D
Benepol, Sopot, ul. Kasztanowa 4
Porsche Centrum Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 956
Prestige, Sopot, Al. Niepodległości 663
Unique Cars, Ręka, ul. Wejherowska 56

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Smile Clinic, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 2
Vivadental, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48
Miladent, Gdańsk, ul. Rajska 1/5 CD
Projekt Uśmiech, Gdańsk, ul. Partyzantów 76 (Green Office)
Victoria Clinic, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 57
Klinika Prof. Dobosz i Partnerzy, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok. 102
Swissmed, Gdańsk, ul. Wileńska 44
Dental Art, Clinic, Gdańsk, ul. Szeroka 119/120
Lux Med, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49
Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9
Dental Spa, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164
Prodent, Gdańsk, CH Madison
Mała Klinika, Gdańsk, ul. Malczewskiego 51
Prodem, Gdańsk, Obr. Wybrzeża 23
Clinica Del Mare, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/1
Beauty Laser, Gdynia, ul. Starowiejska 25
Medico Dent, Gdynia, ul. Starowiejska 24
Gabinet Chirurgii Kosmetycznej, Gdynia, ul. Abraham 24
Centrum Optyczno - Okulistyczne, Gdynia, ul. Świętojańska 73
Nowy Wzrok, Gdynia, Centrum Kwiatkowski
Stomatolog Lidia Szobowska, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/7
Marcin Rudnik, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/3
Sanus Dentes, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/12
Centrum Medyczne Dyrus gowuski, Gdynia, ul. Bema 16/2
Evi-Med, Gdynia, ul. Bp. Dominika 8-14
Poradnia Trójmiasto Dietetyk, Gdynia, ul. Armii WP 13
Artident Beauty&Care Dentistry, Sopot, ul. Jagiello 4/2
Den Arte, Sopot, ul. Armii Krajowej 122
Medycyna Specjalistyczna, Sopot, ul. Grunwaldzka 36A
Dentical, Sopot, ul. 1 Maja 5
Med Oral, Rumia, 1 Dywizji Wojska Polskiego 29A

SKLEPY I BUTIKI

InFashion, Gdańsk, ul. Parka 3
Simple, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Maw Mara, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Intersport, Gdańsk, Galeria Bałtycka
TUI Centrum Podrój, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Body Shop, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Jaranas, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Strellson, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Lanoro, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Orbis, Gdańsk, Galeria Bałtycka
U Tawort, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Napijaj, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Aryton, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Betty Barclay, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Dent Cier, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Aja, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Jack Wolfkin, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Deron, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Valentini&Samsone, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Opix Studio 1242
Centrum Wina, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Centrum Wina, Gdańsk, CH Manhattan
World Box, Gdańsk, CH Manhattan
Sandwich-max, Gdańsk, CH Madison
UJUFU Concept Store, Gdańsk, Madison
Valentini&Samsone, Gdańsk, Madison
Miners, Gdańsk, ul. Miński Słak 52
Premium Sound, Gdańsk, ul. Ralocznego 31
Lingetia, Gdańsk, ul. Dimowskiego 5
Lumann Design, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 4
Intertor Park, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 223
Galeria Drzwi Prestige, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 481
Hymos Bed, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 569
Persona, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 569
FlowArt, Gdańsk, ul. Tandetla 182
Rubber Shop, Gdynia, ul. Zwińki i Wigury 8 A
Do Home Art, Gdynia, ul. Zwycięstwa 224
Bo Concept, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus)
Ad Loving Home, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus)
Studio Daga, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus)
NAP, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus)
Bath Room, Gdynia, ul. Neda 15/17
REMER, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/1 (Nowe Otwro)
InFashion, Gdynia, ul. Świętojańska 91
Enicentrum, Gdynia, ul. Nowodworcowa 21
Christelle, Gdynia, ul. Świętojańska 66
Butik Baldini, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Butik By O la, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Butik New Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 44
Butik MarCain, Gdynia, ul. Świętojańska 44
Butik Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 33
Men Boutique, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9
Bea Concept, Gdynia, ul. Świętojańska 46
Patricia Pepe, Gdynia, CH Kif
Lidia Kalita, Gdynia, CH Kif
Marella, Gdynia, CH Kif
Calvin Klein, Gdynia, CH Kif

Betty Barclay, Gdynia, CH Kif
Max Mara, Gdynia, CH Kif
Haveline, Gdynia, CH Kif
Grey Wolf, Gdynia, CH Kif
Gerry Weber, Gdynia, CH Kif
Penny Black, Gdynia, CH Kif
MM Fashion, Gdynia, CH Kif
La Mania, Gdynia, CH Kif
Pinko, Gdynia, CH Kif
Piazza di Moda, Gdynia, CH Kif
Camel Active, Gdynia, CH Kif
Rosenthal, Gdynia, CH Kif
Magnific, Gdynia, CH Kif
Bed&Breakfast Home, Gdynia, CH Kif
Splendid, Gdynia, CH Kif
Pierre Cardin, Gdynia, CH Kif
Valentini&Samsone, Gdynia, CH Kif
Marcelino Gussone, Gdynia, CH Kif
Dent Cier Milano, Gdynia, CH Kif
Calvin Klein, Gdynia, CH Kif
Karen Miller, Gdynia, CH Kif
KOKAI, Gdynia, CH Kif
Trio Trussardi, Gdynia, CH Kif
Henry Lloyd, Gdynia, CH Kif
Kzard, Gdynia, Al. Zwycięstwa 197
Jack de Pier, Gdynia, Centrum Riviera
Geox, Gdynia, Centrum Riviera
Gues, Gdynia, Centrum Riviera
By o la, Gdynia, Centrum Riviera
Airlfield, Gdynia, Centrum Riviera
Sunfox, Gdynia, Centrum Riviera
Flema, Gdynia, Centrum Riviera
Pierre Cardin, Gdynia, Centrum Riviera
Imperial Fashion, Gdynia, Centrum Riviera
Aja, Gdynia, Centrum Riviera
Palo Lonnate, Gdynia, Centrum Riviera
Interior Park, Gdynia, ul. Wielkopolska 251
Dent Decor, Gdynia, ul. Starowiejska 51
Optical Christey, Gdynia, DH Batory
Forma Collection, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239
Lingetia, Gdynia, ul. Zwińki i Wigury 8
Celebrity BRAD, Gdynia, ul. Wielkopolska 21
Celestyn Bridal Exclusive, Gdynia, ul. Wielkopolska 31
Telen Play, Gdynia, ul. Legionów 119A
Centrum Wina, Gdynia, ul. Świętojańska 13
Smak Wina, Gdynia, ul. Kasztanowa 13a
Intense Design, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/12 (Nowe Otwro)
Arantez, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245 (Nowe Otwro)
Digital 1, Sopot, Krzywy Domek
InFashion, Sopot, Krzywy Domek
Manit, Sopot, ul. Krolowej Jadwigi 7/1
Miki Esme Wino i Spirituality, Sopot, ul. Hafnera 7
Sier Lanetel, Sopot, Krzywy Domek
Toko H-F, Sopot, Al. Niepodległości 725
OOO Eyewear Concept Store, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3
Designzoo, Sopot, Al. Niepodległości 606-610
Camerino, Sopot, Dom Jelitowski
Optical Christey, Sopot, Dom Jelitowski
Fabryka Sukienek, Sopot, ul. Grunwaldzka 60
Lux Interiors, Sopot, Al. Niepodległości 665
Nonconform, Sopot, Al. Niepodległości 642-644

NNE

Galeria sztuki Lindenau, Gdańsk, ul. Osama 119
Galeria Triada, Gdańsk, ul. Piwna 12/11
Galeria Glaza Expo, Gdańsk, ul. Długi Targ 20/21
Methuonowa, Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 90
Kancelaria Notarialna Przesłuchaczności Starter, Gdańsk, ul. Leberska 38
Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12
Rada Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Waly Jagiellońskiej 1
Polska Filmarmada Bałtycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Urząd Województwa, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Urząd Marszałkowski, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Notarialna Katarzyna Napierka - Protasiuk, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 6/2
Alier Bank, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 163
Noble Bank, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Business Centre)
Noble Bank, Gdynia, Al. Zwycięstwa 267
Kancelaria Radców Prawnych Leszczyński, Dobrzyński, Gdańsk, ul. Abraham 41/16
Klub Tenisowy Ark, Gdynia, ul. Esmond 3
Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Kancelaria Finansowa Titum, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Otwro)
dreamHOMES 3, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13
REMER, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/1 (Nowe Otwro)
Grupa Inwestycyjna Hossa, Gdynia, ul. Władysława IV 43
WSM Roboty Finansowe, Gdynia, ul. Starowiejska 33
Urząd Miasta Sopot, Sopot, ul. Kościuski 25/27
Rada Miasta Sopot, Sopot, ul. Kościuski 25/27
Bałtycka Agencja Artystyczna, Sopot, ul. Kościuski 61
Galeria Muzyczna BMCC, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 2
Sopocki Klub Tenisowy, Sopot, ul. Ceynowy 5
Siera Golf Club, Piłkowiec
Sand Valley Golf&Country Club, Piłkowiec
Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk, Plac Solidarności 1 sekretariat
Sand Valley Golf&Country Club, Piłkowiec
Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk, Plac Solidarności 1 sekretariat

Lenny KRAVITZ

W STUDIO



DAGO

KOLEKCJA GOCCIA

Ul. Legionów 112/13
81-472 Gdynia
tel. 58 58 58 58 3

www.studiodago.pl



Łatwo się używa. I łatwo się kupuje.

Kup teraz, zapłać po wakacjach*.



* pierwsza rata nawet po 3 miesiącach.

Salon iDream Gdańsk

Galeria Madison, ul. Rajska 10, T: 58 333-73-03

www.idream.pl

iDream

